Nr 5 (3040) · wrzesień 2025

cena 12 zł (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE

Podkarpackie lotnisko bramą do całego świata

Rozmowa z **Adamem HAMRYSZCZAKIEM** – prezesem Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka

Ostre zwarcie. Zwolnienia związkowców i pogotowie strajkowe

7 pracowników PGE Dystrybucja Rzeszów zwolniono dyscyplinarnie po audycie

Pieniądze Koncepcja Samo życie...

Najpóźniej za dwa lata, oddany zostanie nowy dworzec autobusowy w Stalowej Woli

Pieniądze z subkonta są do wzięcia!

Po śmierci współmałżonka można otrzymać środki zgromadzone na w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych

9 771232 302255 21
ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl bc921f055e

3 **Słowo wstępne**
- Jesienne przebudzenie

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Temat numeru**
- Podkarpackie lotnisko bramą do całego świata

10 **Zdrowie**
- Perimenopauza. Wiedza daje spokój

14 **Mali celebryci**
- Sharenting. Kiedy rodzice dzielą się życiem dziecka w sieci

18 **Porady prawne**
- Sharenting a ochrona wizerunku dziecka

19 **Transport**
- Pieniądze. Koncepcje. Samo życie

24 **Gospodarka/Biznes**
- Ostre zwarcie. Zwolnienia związkowców i pogotowie strajkowe

26 **Listy od Czytelników**
- Wakacyjna przygoda z historią w tle

31 **Militaria**
- Gdzie te wozy z tamtych lat..

32 **Jubileusz Stalowej Woli**
- Niemożliwe! A więc... wojna!
- W roli głównej kina

36 **86. rocznica wybuchu II wojny światowej**
- Westerplatte – reduta Kochana

38 **Historia**
- Wojna z piaskami

40 **Moda i uroda**
- Metamorfozy na wielkim wybiegu

44 **Kultura**
- Stroje ludowe nad dolnym Sanem w wystawach i projektach Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli
- Czytamy Kochanowskiego w stalowowolskiej bibliotece
- Spotkanie autorskie z laureatką Orderu Uśmiechu
- 10 urodziny RELACJI 18–21 września

49 **Ekologia/Środowisko**
- Miasto po skutecznej akcji odkomarzania

50 **Sport**
- Udane lato lekkoatletów Stali
- Medale dla mistrzów, brawa dla organizatorów

58 **Polityka społeczna**
- Pieniądze z subkonta są do wzięcia!

60 **Ziołolecznictwo**
- Nawłoć zwyczajna i kanadyjska – wartości lecznicze, podobieństwa i różnice

61 **Rozrywka i ogłoszenia**
- Kino, krzyżówka, horoskop

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek

SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00;
sekretariat@sztafeta.pl

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA MIESIĘCZNIKA SZTAFETA i portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Aleksandra Soból, tel. 509 387 005, asobol@sztafeta.pl
Stanisław Chudy, tel. 509 387 013; schudy@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

Okładka: KAVA design – Jacek Kawa

eprasa.pl bc921f055e

Jesienne przebudzenie

Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

Wrzesień jest jak poniedziałek w wersji makro – po sobocie lipca i niedzieli sierpnia staje na progu z teczką pełną planów i lekkim żalem za odchodzącymi wakacjami. Dla jednych to czas nostalgii, gdy słońce nad Bałtykiem ustępuje miejsca porannej mgle i szkolnym dzwonkom. W ich sercach wciąż szumią fale, jak te z helskiej plaży, gdzie „Sztafeta" towarzyszyła historycznej paradzie morskiej. Inni witają jesień z entuzjazmem, gotowi na nowe wyzwania po wakacyjnej przerwie. Kimkolwiek jesteście, „Sztafeta" wraca z numerem, który uczyni ten wrzesień miesiącem inspirujących odkryć i nowych możliwości.

Ten numer to podróż przez krajobrazy odwagi i przemiany. Poznajcie finał projektu „Metamorfozy" – historię pięciu niezwykłych kobiet, które na sandomierskim wybiegu podczas 6. Nadwiślańskiego Fashion Week udowodniły, że na piękno i pewność siebie nigdy nie jest za późno. Od świeżo upieczonej mężatki po 69-letnią pełną energii babcię – ich triumf to żywy dowód, że prawdziwa przemiana zaczyna się w sercu.

W ekskluzywnym wywiadzie z Adamem Hamryszczakiem, prezesem Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka, odkrywamy fascynującą historię rozwoju naszego lotniska. Od skromnych początków, po ponad milion pasażerów rocznie, transatlantyckie połączenia i pozycję drugiego najdynamiczniej rozwijającego się portu lotniczego w Polsce. To dowód, że Podkarpacie potrafi myśleć globalnie, nie tracąc ze swoich korzeni.

Analizujemy także przyszłość komunikacji w Stalowej Woli, gdzie starosta Janusz Zarzeczny przedstawia wizję nowego dworca PKS. Kompleks pod wiaduktem nad ulicą Okulickiego ma pomieścić 25 stanowisk dla autobusów i znacząco poprawić komfort podróżnych. To inwestycja, która do 2027 roku ma zmienić oblicze komunikacji w naszym mieście, choć budzi kontrowersje wśród mieszkańców sąsiadujących z planowaną lokalizacją.

A dla tych, którzy lubią, gdy „iskrzy", przygotowaliśmy reportaż z Rzeszowa, gdzie zwolnienia siedmiu pracowników PGE Dystrybucja wywołały prawdziwe „wysokie napięcie" i gotowość strajkową. Sprawa audytów, milionowych strat i dyscyplinarnych zwolnień pokazuje, jak skomplikowane mogą być relacje między zarządem a związkami zawodowymi w czasach transformacji energetycznej.

Drodzy Przedsiębiorcy, w erze, gdy uwaga klienta jest cenniejsza niż złoto, „Sztafeta" oferuje Wam coś wyjątkowego – relację z tysiącami lojalnych czytelników, którzy cenią lokalne marki i zaufane firmy. W mieście świętującym 80-lecie, gdzie tradycja spotyka się z nowoczesnością, Wasza obecność na naszych łamach to inwestycja w przyszłość. Razem napiszmy historię sukcesu!

Wracamy też do letniej fotografii z helskiej plaży – „Sztafeta" na złocistym piasku, flotylla w tle, historia pisząca się na żywo. Jak powiedział kapitan Damian Przybysz, tańcząc na pokładzie ORP Orzeł: „To nie stal tworzy okręt, a ludzie". I to właśnie Wy jesteście siłą tej wielkiej sztafety, którą współtworzymy każdego miesiąca.

Niech ten wrześniowy numer stanie się mostem między wakacyjnymi wspomnieniami a jesiennymi planami pełnymi nadziei i determinacji.

Z entuzjazmem nowego sezonu

Marzena Kościółek

eprasa.pl bc921f055e

Rafał WEBER
poseł na Sejm RP

Zadawać. Koniecznie

Wrzesień. Tornistry jeszcze pachną nowością, zeszyty nie mają ani jednej zagiętej kartki, a kredki leżą w piórniku jak wojsko na defiladzie. Dzieci wracają do szkoły, a dorośli do dyskusji: co z tymi zadaniami domowymi?

Przypomnę – wiosną 2024 r. Minister Edukacji Narodowej Barbara Nowacka wprowadziła decyzję, że w szkołach podstawowych nauczyciele nie muszą już zadawać prac domowych. „Uczniowie mają odpoczywać, rozwijać swoje pasje, spędzać czas z rodziną" – powtarzano. Brzmi pięknie, jak przepis na szczęśliwe dzieciństwo. Tylko, że życie szkolne to nie folder reklamowy biura podróży.

Rodzice, ja również należę do tego grona, mówią wprost: brak pracy domowej to często brak kontaktu z materiałem poza lekcją. A jeśli dziecko nie ma okazji przećwiczyć rachunków, czytania czy ortografii – to po prostu zapomina. I wtedy, o ironio, więcej nauki spada na... nas, rodziców. Bo jeśli w klasie „nie zdążyli", to trzeba siedzieć wieczorami i tłumaczyć samemu.

Słychać też inne głosy – że dzieci stają się mniej systematyczne. Zamiast powtarzać małe porcje wiedzy codziennie, czekają do sprawdzianu. A wtedy pojawia się panika i szybkie, acz nieefektywne wkuwanie.

Rozciąga się też dysproporcja między uczniami zdolnymi a tymi, którzy wymagają więcej pracy pozalekcyjnej. Czy o to nam chodziło?

Zadanie domowe to przecież nie kara. To przedłużenie lekcji w spokojnym rytmie. To szansa, by uczeń sam zobaczył, co już potrafi, a co jeszcze wymaga pracy. Oczywiście – nie powinno być ich za dużo. Nikt nie marzy, by dziecko siedziało trzy godziny nad zeszytem. Ale likwidacja obowiązkowych prac domowych nie jest rozwiązaniem. Ta decyzja MEN musi być odwołana.

Nowy rok szkolny dopiero się zaczyna. Może więc zamiast wielkich rewolucji i haseł, warto po prostu trzymać się sprawdzonych metod nauki. Bo prawda jest taka: zadania domowe nie są przekleństwem. Są kluczem do lepszej przyszłości naszych dzieci. ■

Mariusz POTASZ
dyrektor I LO im. KEN w Stalowej Woli

Podróż zaczyna się od nowa, czyli dzieci i rodzice wracają do szkoły

Tytuł może zdziwić. Bo o ile dzieci i młodzież we wrześniu faktycznie wracają do szkoły, to przecież wydawać by się mogło, że nie dotyczy to ich rodziców. Każdy jednak, kto miał lub ma dzieci w wieku szkolnym, zgodzi się zapewne z tym, że w/w powrót to dla dzieci i młodzieży moment ekscytujący, pełen nowych wyzwań, ale i niepewności. Dla rodziców zaś powrót do szkoły ich pociech to czas refleksji, troski, nadziei, ale i zapewne stresu. Powrót do ławek niesie wiele zmian. Począwszy od tak oczywistych, jak zmiana rytmu dnia, po tak istotne emocjonalne przestawienie się na „szkolny" rytm całej rodziny. To rodzice, może nawet bardziej niż same dzieci, myślą o edukacji jako o okresie, który ma ogromny wpływ na całe ich życie.

Stąd to z ich strony tak wielkie oczekiwania wobec szkoły. Jaka więc powinna być szkoła, do której wracają uczniowie i rodzice po wakacjach? Według ekspertów PISA (Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów), szkoła powinna być miejscem, gdzie uczeń w sposób świadomy i skuteczny uczy się. Chęć uczenia się nie powinna więc wynikać tylko z presji ocen, oczekiwań rodziców czy środowiska. Chęć uczenia się powinna wynikać z takich kluczowych czynników, jak wewnętrzna motywacja i ciekawość poznawcza samego ucznia. Jak kreować i wzmacniać takie nastawienie? Warto właśnie teraz, na początku września, rozmawiając o szkole, podkreślać pozytywne jej aspekty: spotkania z przyjaciółmi, nowe interesujące przedmioty opisujące świat, spotkanie nauczycieli, którzy mogą być znakomitymi przewodnikami w ich szkolnej podróży. Zamiast skupiać się na „obowiązkach" i „trudnościach", można opowiadać o „przygodach" i „odkryciach". Inspirujmy i zachęcajmy, by nauka wynikała z ciekawości a nie obowiązku!

Warto, aby rodzicielskie nastawienie, to potężne narzędzie, pomogło nadać ton, całej wspólnej, szkolnej podróży. ■

eprasa.pl bc921f055e

Marek GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli

Po co nam Ambasadorzy Stalowej Woli?

Tytuł nadawany jest od 2008 r. Dotychczas Ambasadorami Stalowej Woli nominowano 32 stalowowolan, którzy odnieśli sukcesy w swojej karierze zawodowej. Dzisiaj mieszkają gdzieś w świecie, ale pamiętają o swojej małej ojczyźnie. Odwiedzając rodzinne miasto, zawsze znajdą czas na spotkanie z osobami, z którymi stawiali pierwsze kroki w dziedzinach, będących aktualnie ich profesją. Także piszą o wydarzeniach ze swoim udziałem. A te zwykle są rarytasami.

Prof. Robert Gwiazda, ornitolog z PAN, przesłał info Muzeum Narodowego w Krakowie o spotkaniu z odwiedzającymi wystawę Chełmoński. To aktualnie najważniejsza i najtłumniej odwiedzana wystawa w Polsce. Profesor opowie o roli przyrody w twórczości malarza. Pomysł to przedni, by sztukę przedstawiać w różnych kontekstach. Muzealna zapowiedź spotkania zawiera notkę o Profesorze ze wzmianką, iż ów jest Ambasadorem Stalowej Woli.

Pomysł, by wybitnych krajan obdarzać tytułem Ambasadora, ma jeden zasadniczy cel – udowodnić, że w Stalowej Woli można się dobrze przygotować do startu w dorosłe życie. Dzisiejsi artyści, naukowcy, lekarze, sportowcy, politycy chodzili z nami do tych samych szkół, domów kultury. Byli naszymi sąsiadami. Pamiętamy ich pierwsze występy w auli Szkoły Muzycznej, na scenach MDK i SDK, Pod Papugami. Wykorzystali czas i warunki stworzone przez miasto, do wyposażenia się w wiedzę, kompetencje i umiejętności gwarantujące wejście na kolejny etap rozwoju. Maciek Zakościelny, oprócz liceum ukończył Szkołę Muzyczną II stopnia, ćwiczył karate i występował Pod Papugami. Umiejętności nabyte podczas treningów i na estradzie okazały się również istotne w jego karierze aktorskiej.

No dobrze, zrobili kariery, ale ich tu nie ma. Jak skorzystać z ich potencjałów? Czy miasto może zaproponować utalentowanym, wykształconym stalowowolanom system stypendiów, staży, rezydencji dla realizacji projektów istotnych dla Stalowej Woli? ■

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej

Co zostało z wychowania?

Wrzesień. Dzwonki, nowe plecaki, znane twarze. Początek roku szkolnego to czas nadziei, ale i pytania: dokąd zmierzamy z naszą edukacją? Bo szkoła to nie tylko budynek czy plan lekcji. Szkoła to przede wszystkim miejsce wychowywania człowieka.

Ostatnie zmiany w liście lektur pokazują jednak, że szkoła coraz mniej chce wychowywać, a coraz bardziej uczy „pod klucz". Tymczasem szkoła powinna być nie tylko miejscem przekazywania informacji, ale formowania sumień. Nie tylko ćwiczyć pamięć, ale kształtować charakter.

Mam w pamięci swoje lektury – „Kamienie na szaniec", „Quo vadis", „Ludzi bezdomnych". Wtedy może nie rozumiałem ich w pełni, ale one zostawiły ślad. Budowały wrażliwość, uczyły poświęcenia, wierności wartościom. Jeśli dziś niektóre z tych tytułów usuwa się z list, to znaczy, że ktoś chce wychować pokolenie bez moralnego kręgosłupa. A szkoła bez kręgosłupa to jak dom bez fundamentów.

W naszych szkołach – zarówno w większych miastach, jak i małych miejscowościach – nie brakuje nauczycieli z pasją i sercem do młodych ludzi. Ale nawet najlepszy wychowawca, jeśli zostanie mu odebrany język wartości, niewiele zdziała. Szkoła bez prawdy, bez miłości, bez odpowiedzialności – to tylko przechowalnia. A przecież nie o to chodzi.

Mamy w kalendarzu wrześniowym św. Stanisława Kostkę – patrona młodzieży. Chłopak z charakterem. Miał marzenia, ale umiał powiedzieć „nie" – nawet wobec świata. Czy dzisiejsza szkoła potrafi wychowywać takich ludzi? Czy tylko uczy zaliczać?

Jeśli chcemy, by dzieci były mądre, dobre, kreatywne, uczciwe – musimy dać im coś więcej niż tabelki i testy. Musimy dać im prawdę.

Szkoła nie może być miejscem, gdzie wszystko wolno. Musi być miejscem, gdzie młody człowiek usłyszy, że warto być wiernym. Wiernym Bogu, ojczyźnie, rodzinie, samemu sobie. Nawet, jeśli nie dostanie za to punktów na maturze.

Bo na końcu życia nie liczy się średnia ocen, tylko miłość i prawda. ■

eprasa.pl bc921f055e

Perspektywa kilku lat to 1,5 mln pasażerów rocznie

Podkarpackie lotnisko bramą do całego świata

Mariusz BIEL

Rozmowa z Adamem HAMRYSZCZAKIEM, prezesem Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka im. Rodziny Ulmów

Panie prezesie, Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka od kilku lat rozwija się w imponującym tempie. Co sprawiło, że jesteście dziś jednym z najdynamiczniej rosnących lotnisk w Polsce?

– Odpowiedź jest w gruncie rzeczy bardzo prosta: ludzie, kompetencje, infrastruktura, inwestycje. Otóż w latach 2020–2021 na lotnisku zaszło szereg zmian organizacyjnych, które pozwoliły znacznie efektywniej, niż to miało miejsce w poprzednich latach, dopasować spółkę do oczekiwań rynkowych i sprostać nowym ambitnym wyzwaniom inwestycyjnym. Podejmowane w tamtych latach, niekiedy trudne, ale konieczne decyzje zarządcze, pozwoliły wprowadzić spółkę lotniskową na właściwą trajektorię rozwojową.

Poszerzając np. ofertę lotów wakacyjnych?

– Nie ukrywam, że rozpoczynając pracę na lotnisku w połowie 2019 roku, brakowało mi odpowiedniej oferty wakacyjnej, nie tylko jako prezesowi zarządu, ale też jako mieszkańcowi Podkarpacia. Dominowały w dużej mierze kierunki migracyjno-zarobkowe, a słonecznych destynacji było jak na lekarstwo. To też wymagało pilnej zmiany. Trzeba było odczarować rzeczywistość i pokazać przewoźnikom, że z Jasionki będzie popyt na latanie nawet na droższych, niekiedy egzotycznych kierunkach. Z perspektyw czasu możemy śmiało stwierdzić, że przysłowiowym „strzałem w dziesiątkę" była właśnie decyzja dotycząca wzmocnienia współpracy z touroperatorami (firmy z branży turystycznej i noclegowej – red.) oraz biurami podróży, która w konsekwencji doprowadziła do rozwoju szeroko rozumianego ruchu wakacyjnego na naszym lotnisku.

Ponadto, szalenie zależało mi na tym, aby nie tylko mówić i obiecywać, ale wreszcie finalnie doprowadzić do rozpoczęcia współpracy z linią Wizz Air. A to, po latach oczekiwania, w grudniu 2020 roku stało się faktem. Wyznaję też zasadę, że bez inwestycji nie ma rozwoju. Tym samym warto przypomnieć, że od 2021 roku realizujemy wysokobudżetowy plan inwestycyjny, który przy wsparciu naszych udziałowców (Województwo Podkarpackie i Polskie Porty Lotnicze) zamierzamy kontynuować w kolejnych latach. To wszystko wymagało i nadal wymaga od nas pewnej determinacji i czasem silnych nerwów, ale korzyści, jak widać, dla regionu są przeogromne.

eprasa.pl bc921f055e

Wojna w Ukrainie całkowicie zmieniła Waszą codzienną pracę, prawda?

– Tak. W lutym 2022 roku staliśmy się głównym międzynarodowym hubem pomocowym. Skala operacji i dodatkowych zadań była bezprecedensowa. W pierwszych tygodniach lądowało u nas więcej samolotów niż wcześniej w ciągu całego roku. Bywało po kilkanaście maszyn transportowych dziennie, w tym te największe, jak Boeing 747. To był ogromny wysiłek organizacyjny, ale dzięki doświadczonej i odpowiedzialnej kadrze oraz wewnętrznej dyscyplinie, daliśmy radę. Można by o tym książkę napisać i jestem przekonany, że cieszyłaby się dużą popularnością. Z pewnością możemy powiedzieć, że ułamek historii współczesnego świata został napisany na naszych oczach i tych doświadczeń nikt nam już nie odbierze. Będziemy mieli w przyszłości co opowiadać naszym wnukom w salonie przy kominku.

Rzeszów-Jasionka to już lotnisko „milioner".

– Zgadza się. W 2023 roku po raz pierwszy obsłużyliśmy ponad 1 milion pasażerów, a rok później już 1,1 mln, co oznaczało wzrost o 12 procent. Pokazaliśmy wszystkim, że dzięki przemyślanej strategii i ciężkiej pracy można osiągać ambitne cele, które kiedyś były wyłącznie w sferze marzeń. Są powody do radości, ale też zdajemy sobie sprawę i na to liczymy, że kolejne prawdziwe sukcesy dopiero przed nami... Szacujemy ostrożnie, że do końca tego roku z naszego lotniska skorzysta około 1,2 mln pasażerów, a w perspektywie kilku lat nawet 1,5 mln, a może i więcej.

To zapewne oznacza kolejne inwestycje?

– Rozpoczęliśmy już prace koncepcyjne dotyczące rozbudowy terminala, bo ruch rośnie z roku na rok i trzeba reagować. W 2024 roku, w same tylko wakacje obsłużyliśmy 300 tys. pasażerów czarterowych. Teraz oferujemy 32 kierunki do 16 krajów. Do Turcji, Bułgarii, Grecji, Egiptu, Maroka, a w naszej wakacyjnej ofercie znajdują się także loty na Maltę, do hiszpańskiego Alicante, na Chorwację do Zadaru oraz do Rzymu i Mediolanu, a także do Nowego Jorku. Jesteśmy jednym z niewielu lotnisk regionalnych, które ma takie połączenie transatlantyckie. W przyszłości chcemy też, aby Jasionka stała się lotniskiem bazowym dla jednej lub kilku linii lotniczych.

Czy to prawda, że wśród liderów rozwoju w Polsce, port lotniczy Rzeszów-Jasionka zajmuje obecnie drugie miejsce, tuż za Poznaniem?

– Tak fantastyczne wyniki to efekt konsekwentnie budowanej siatki połączeń: regularnych i czarterowych, o której już trochę wspomniałem. W roku

eprasa.pl bc921f055e

2019, który stanowi w lotnictwie punkt odniesienia, obsłużyliśmy 770 tys. pasażerów, a ruch czarterowy stanowił jedynie 65 tys. podróżnych. Teraz, dzięki dobrze zbudowanym relacjom z przewoźnikami, zanotowaliśmy blisko 50-procentowy wzrost, który sprawił, że lotnisko Rzeszów-Jasionka znalazło się wśród liderów rozwoju.

Moi znajomi często korzystają z lotniska Rzeszów-Jasionka i mówią, że pod względem szybkości i jakości obsługi, nie umywa się do niego w kraju żadne inne.

– Proszę ich serdecznie ode mnie pozdrowić i podziękować za te słowa. Oczywiście, cieszą tak dobre opinie, ale powiem szczerze, wcale mnie one nie dziwią. Naprawdę. Wszystkie nasze działania ukierunkowane są na indywidualnego pasażera, z których każdy ma się czuć komfortowo u nas, a po opuszczeniu lotniska ma być zadowolony. I tak się dzieje, bo widzimy, jak szybko rośnie zainteresowanie podróżowaniem z Jasionki wśród nie tylko mieszkańców Podkarpacia, ale także sąsiednich regionów. Terminal jest nowoczesny i funkcjonalny. Mamy strefy wypoczynku, bogatą ofertę gastronomiczną. Konsekwentnie realizujemy program „Lotnisko przyjazne rodzinie", chcąc, aby rodzice z dziećmi czuli się u nas bezpiecznie i bezstresowo. Natomiast nasza strefa VIP obsługuje gości z całego świata, w tym przedstawicieli administracji i biznesu, zapewniając profesjonalny i wysoki standard obsługi.

> W tym roku planujemy ponad 100 mln zł nakładów, do 2030 roku chcemy zainwestować kolejne kilkaset milionów zł na strategiczne przedsięwzięcia

Wiem, że oprócz ruchu pasażerskiego, dynamicznie rozwija się również cargo, a więc powietrzny transport towarów.

– Jesteśmy obecnie jednym z liderów takich przewozów w Polsce. Lwią część tego rezultatu stanowi w dalszym ciągu ruch pomocowy dla Ukrainy, ale coraz mocniej stawiamy na cargo komercyjne i przesyłki kurierskie z e-commerce. To bardzo trudny rynek, ale spróbujemy na nim powalczyć na miarę naszych możliwości.

Wyniki finansowe pokazują, że inwestujecie z rozmachem.

– I z głową (śmiech). Naprawdę twardo stąpamy po ziemi, zdając sobie sprawę z tego, że jeśli chcemy być konkurencyjni, to musimy mądrze gospodarować finansami spółki i utrzymywać w tym zakresie wymaganą dyscyplinę budżetową. Od 2019 roku zainwestowaliśmy ponad 135 mln zł, a tylko w 2024 r. – blisko 50 mln. W tym roku planujemy ponad 100 mln zł nakładów, do 2030 roku chcemy zainwestować kolejne kilkaset milionów zł na strategiczne przedsięwzięcia.

W infrastrukturę, w wyposażenie, w kadrę pracowniczą?

– Kontynuujemy inwestycyjny marsz, a wręcz bieg, bo tempo jest wysokie. W tym roku rozpoczęliśmy realizację projektów strategicznych, związanych z przebudową drogi startowej i rozbudową drogi kołowania. Są to projekty współfinansowane w ramach unijnego programu CEF. Natomiast ze środków programu FENiKS przystąpiliśmy do realizacji trzech ważnych inwestycji: budowy nowego wjazdu na teren strzeżony lotniska, modernizacji centralnego punktu kontroli bezpieczeństwa oraz zakupu dwóch nowoczesnych pojazdów dla Lotniskowej Służby Ratowniczo-Gaśniczej.

A jakie kroki planuje Pan podjąć w obliczu coraz częstszych i bardziej dotkliwych cyberataków, które mogą poważnie zagrozić stabilności operacyjnej i reputacji firmy?

– Świetnie, że Pan poruszył ten niezwykle ważny temat. Od kilku lat ponosimy z własnych środków wielomilionowe nakłady inwestycyjne na wdrażanie rozwiązań w zakresie teleinformatyki, cyberbezpieczeń-

eprasa.pl bc921f055e

stwa oraz procedur wspomagających zarządzanie w tym obszarze. Gorzką prawdą jest to, że mimo wielu zapowiedzi, brakuje obecnie dostępnych źródeł finansowania tego typu inwestycji dla lotnisk regionalnych, które przecież stanowią infrastrukturę krytyczną i pełnią ważną rolę w kontekście bezpieczeństwa regionu, czy też, tak jak nasze lotnisko, nawet makroregionu. Mam nadzieję, że to się szybko zmieni, bo potrzeby w tym zakresie są ogromne.

Port Lotniczy Jasionka realizuje program „Lotnisko przyjazne rodzinie", chcąc, aby rodzice z dziećmi czuli się bezpiecznie i bezstresowo

I na koniec pytanie z... rybką. Gdyby złapał Pan złotą rybkę, która obieca spełnić trzy pańskie życzenia, to jakie by one były?

– To chyba najtrudniejsze pytanie, bo ja nie chodzę na ryby mimo, że mieszkam blisko stawów *(śmiech)*. Spróbuję jednak odpowiedzieć. Po pierwsze: pokój i bezpieczeństwo na świecie, a w szczególności na Ukrainie. Po drugie: dalszy dynamiczny rozwój lotniska Rzeszów-Jasionka dla dobra naszego regionu. A po trzecie, pozwolę sobie na coś prywatnego: zdrowie i szczęcie mojej Rodziny. ■

REKLAMA

eprasa.pl bc921f055e

Edukacja, profilaktyka, zdrowy styl życia i otwartość na rozmowę z lekarzem pozwalają zachować poczucie kontroli

Perimenopauza. Wiedza daje spokój

Aleksandra SOBÓL
dziennikarka

Rozmowa z lek. Łukaszem CIASTONIEM, specjalistą położnictwa i ginekologii

Czym właściwie jest perimenopauza? Termin ten często używany jest wymiennie z terminem premenopauzy. Czy stosowanie tych określeń wymiennie jest błędem, czy odnoszą się do tego samego procesu?

– Perimenopauza to okres przejściowy pomiędzy pełną płodnością a menopauzą, w którym gospodarka hormonalna kobiety zaczyna się zmieniać. W tym czasie jajniki stopniowo zmniejszają produkcję estrogenów i progesteronu, a owulacja nie zachodzi w każdym cyklu. Zmiany te prowadzą do nieregularnych miesiączek, cykle mogą się skracać. U części kobiet dochodzi także do pojawienia się objawów takich jak uderzenia gorąca, zaburzenia snu czy wahania nastroju.

Termin „premenopauza" bywa używany w języku potocznym jako synonim perimenopauzy, ale w medycynie ma szersze znaczenie – może odnosić się do całego czasu „przed menopauzą", nawet wtedy, gdy cykle są jeszcze regularne. W praktyce, jeśli mówimy o etapie bezpośrednio poprzedzającym menopauzę, precyzyjniejszym terminem jest właśnie perimenopauza.

W jakim wieku najczęściej rozpoczyna się perimenopauza i jak długo zazwyczaj trwa ten etap w życiu kobiety?

– Najczęściej pierwsze objawy perimenopauzy pojawiają się pomiędzy 45. a 47. rokiem życia, choć mogą wystąpić wcześniej lub później. Cały proces trwa średnio od 4 do 5 lat, ale u części kobiet może być krótszy, a u innych wydłużyć się nawet do 10 lat. Perimenopauza kończy się, gdy od ostatniej miesiączki upłynęło 12 miesięcy. Wtedy mówimy o menopauzie.

Zdarza się, że niektóre kobiety wchodzą w okres perimenopauzy wcześniej, niż wynika to ze statystyk. Co może być przyczyną takiego wczesnego początku? Jaką rolę odgrywają czynniki genetyczne, a w jakim stopniu wpływa na to styl życia? Czy można w jakiś sposób opóźnić ten proces?

– Wczesne wejście w perimenopauzę może być uwarunkowane genetycznie – jeśli u matki lub sióstr menopauza pojawiła się wcześnie, istnieje większe prawdopodobieństwo, że będzie podobnie. Ważne są też czynniki zdrowotne: choroby autoimmunologiczne, zaburzenia tarczycy, niektóre infekcje czy przebyte zabiegi ginekologiczne. Nie bez znaczenia jest również styl życia. Palenie papierosów, przewlekły stres, niedobory żywieniowe, brak snu i nadmierne obciążenie organizmu mogą przyspieszać ten proces.

Nie mamy całkowitej kontroli nad momentem rozpoczęcia perimenopauzy, ale dbanie o zdrową dietę, regularny ruch, unikanie używek i leczenie chorób przewlekłych może pomóc zachować równowagę hormonalną na dłużej.

Jakie fizyczne symptomy najczęściej towarzyszą perimenopauzie, jakie mogą być ich skutki i w jaki sposób wpływają one na codzienne funkcjonowanie kobiet?

– Do najczęstszych objawów należą nieregularne miesiączki, uderzenia gorąca, nocne poty, suchość pochwy, spadek libido, bóle stawów, bóle głowy i wahania masy ciała. Mogą pojawiać się też problemy ze snem, zmęczenie i trudności z koncentracją. Pacjentki w gabinecie bardzo często zgłaszają mi, że objawy te są uciążliwe i zakłócają ich codzienne funkcjonowanie.

eprasa.pl bc921f055e

Łukasz Ciastoń – specjalista położnictwa i ginekologii, ekspert fundacji Sexed.pl. Edukuje o zdrowiu kobiet – w gabinecie i social mediach jako @doktor_ciaston

fot. łukasz ciastoń

epras 55e

Wpływają one na pracę, relacje i samopoczucie.

Jakie wyzwania natury emocjonalnej i psychicznej mogą towarzyszyć kobietom w okresie perimenopauzy? Kiedy warto zwrócić się o pomoc do psychologa lub psychiatry i jak często taka interwencja okazuje się konieczna?

– Zmiany hormonalne w perimenopauzie mogą powodować wahania nastroju, drażliwość, lęk czy obniżenie nastroju, a nawet depresję. Wpływa na to także świadomość upływu czasu, zmiany w obrazie ciała i poczuciu tożsamości. Jeśli objawy psychiczne są nasilone, utrudniają codzienne funkcjonowanie, powodują izolowanie się od innych czy utratę zainteresowań, warto skonsultować się z psychologiem lub psychiatrą. Wsparcie specjalisty jest potrzebne znacznie częściej, niż się powszechnie sądzi, a odpowiednio dobrana terapia czy leczenie mogą znacząco poprawić jakość życia.

Każda kobieta przechodzi perimenopauzę inaczej – dla jednych jest to okres łagodny, niemal niezauważalny, dla innych bardzo trudny i obciążający. Z czego wynika tak duża różnorodność doświadczeń? Czy kobiety mają realny wpływ na to, jak intensywnie będą odczuwać objawy? I czy można się wcześniej przygotować, by ten czas przejść łagodniej?

– Różnice w przebiegu perimenopauzy wynikają z indywidualnej wrażliwości na zmiany hormonalne, predyspozycji genetycznych, ogólnego stanu zdrowia, stylu życia i wsparcia psychicznego. Duże znaczenie mają także wcześniejsze doświadczenia zdrowotne, np. przebieg cykli menstruacyjnych czy choroby przewlekłe.

Kobieta może wpływać na swój komfort poprzez zdrową dietę, regularny ruch, dbanie o sen, redukcję stresu oraz utrzymywanie silnych relacji społecznych. Zawsze powtarzam, że warto też edukować się wcześniej na temat tego okresu, by w razie potrzeby szybko sięgnąć po pomoc medyczną.

Czy istnieją konkretne czynniki – zdrowotne, genetyczne lub środowiskowe – które zwiększają prawdopodobieństwo, że perimenopauza będzie przebiegać w sposób bardziej uciążliwy?

– Tak. Należą do nich: wczesna menopauza w rodzinie, choroby przewlekłe (np. cukrzyca, choroby tarczycy, depresja), palenie papierosów, otyłość, brak aktywności fizycznej, przewlekły stres, a także nieleczone niedobory witaminy D, żelaza czy magnezu.

Perimenopauza to czas intensywnych zmian hormonalnych. Czy wiążą się one ze zwiększonym ryzykiem wystąpienia chorób, takich jak osteoporoza czy schorzenia sercowo-naczyniowe? Jak kobiety mogą zadbać o siebie, by zminimalizować te zagrożenia?

– Tak, spadek poziomu estrogenów zwiększa ryzyko osteoporozy oraz chorób sercowo-naczyniowych. Terapia hormonalna, poprzez uzupełnienie niedoborów hormonalnych, to ryzyko obniża. Ale hormony to nie jedyne rozwiązanie. Każda kobieta może mieć tutaj realny wpływ na swoje zdrowie. Aby zminimalizować ryzyko tych chorób, warto dbać o dietę bogatą w wapń, białko i witaminę D, regularnie ćwiczyć (szczególnie trening oporowy), utrzymywać prawidłową masę ciała, nie palić papierosów i kontrolować ciśnienie, poziom cukru oraz cholesterolu.

Jak przebiega diagnostyka perimenopauzy? Czy w tym okresie kobieta powinna pozostawać pod szczególną opieką ginekologa, nawet jeśli nie odczuwa silnych dolegliwości?

– Rozpoznanie perimenopauzy opiera się głównie na wywiadzie lekarskim – obserwacji nieregularnych cykli i objawów. Badania hormonalne mogą być pomocne, ale nie zawsze są konieczne. Często w tym okresie zmiany hormonalne są na tyle dyskretne, że nie będą zauważalne w badaniach, a mimo to będą jednak powodować opisywane przeze mnie wcześniej objawy. W tym czasie warto regularnie odwiedzać ginekologa, nawet jeśli objawy są łagodne, aby kontrolować stan zdrowia, wykonywać badania profilaktyczne i omawiać ewentualne metody łagodzenia dolegliwości.

Jakie są dostępne metody łagodzenia objawów perimenopauzy?

– Możliwości we współczesnej ginekologii mamy mnóstwo. Zawsze powtarzam swoim pacjentkom, że w XXI wieku menopauza wcale nie oznacza końca życia w komforcie. Ten komfort jesteśmy w stanie przywrócić na różne sposoby, w zależności od tego, jakie problemy daną kobietę dotykają. Pacjentki zazwyczaj, niestety, o tym nie wiedzą. Wokół leczenia objawów menopauzy narosło również wiele mitów, co nierzadko powoduje u kobiet ogromny lęk i czasem rezygnację z leczenia. Chciałbym tutaj jednak uspokoić. Dobrze poprowadzona terapia jest bezpieczna i skuteczna. Możemy zacząć od modyfikacji stylu życia, przez suplementację, leki roślinne i niehormonalne, globulki, żele i kre-

eprasa.pl bc921f055e

my do miejscowego leczenia atrofii pochwy, po hormonalną terapię zastępczą (HTZ). W ostatnich latach w Polsce bardzo prężnie rozwija się również nowa gałąź ginekologii – ginekologia regeneracyjna. To szereg zabiegów, które pomagają w leczeniu takich objawów jak suchość pochwy, dyskomfort podczas współżycia, obniżenie satysfakcji seksualnej czy nietrzymanie moczu. Wybór terapii zależy od rodzaju i nasilenia objawów, stanu zdrowia kobiety oraz jej preferencji. Często skuteczne jest łączenie kilku metod.

Jaką rolę odgrywają dieta, styl życia i aktywność fizyczna w łagodzeniu objawów perimenopauzy? Czy wprowadzenie zmian dopiero po pojawieniu się pierwszych symptomów może przynieść realną poprawę samopoczucia i złagodzić dolegliwości?

– Dieta, aktywność i styl życia mają ogromny wpływ na nasilenie objawów. Dotyczy to nie tylko menopauzy czy perimenopauzy, ale generalnie szeroko pojętego zdrowia. W swojej pracy mówię o tym bardzo często, choć zdaję sobie sprawę, że z wdrożeniem moich zaleceń w życie jest już zazwyczaj dużo ciężej. Ważne jest to, że nawet, jeśli zmiany wprowadzimy dopiero po pojawieniu się symptomów, mogą one przynieść wyraźną poprawę – poprawić sen, obniżyć stres, zmniejszyć uderzenia gorąca czy poprawić gęstość kości. Najważniejsze to działać konsekwentnie.

Kobiety często poszukują naturalnych sposobów na złagodzenie objawów perimenopauzy. Czy zioła, suplementy diety lub inne niehormonalne metody mogą być skutecznym wsparciem w tym okresie?

> Kobieta może wpływać na swój komfort poprzez zdrową dietę, regularny ruch, dbanie o sen, redukcję stresu oraz utrzymywanie silnych relacji społecznych. Zawsze powtarzam, że warto też edukować się wcześniej na temat tego okresu, by w razie potrzeby szybko sięgnąć po pomoc medyczną

– Niektóre preparaty roślinne, np. zawierające izoflawony sojowe, pluskwicę groniastą, ekstrakt z czerwonej koniczyny czy niepokalanek, mogą łagodzić objawy, ale ich skuteczność jest zróżnicowana, a jakość badań różna. Warto wybierać produkty sprawdzone, najlepiej po konsultacji z lekarzem. Suplementy mogą być wsparciem, ale nie zastąpią zdrowego stylu życia ani leczenia, jeśli jest potrzebne. Z mojego doświadczenia wynika jednak, że spora część kobiet odczuwa realne zmniejszenie dolegliwości po zastosowaniu wymienionych przeze mnie suplementów.

Dla kogo przeznaczona jest hormonalna terapia zastępcza w okresie perimenopauzy? W jaki sposób może pomóc kobietom zmagającym się z uciążliwymi objawami i czy wiąże się z jakimkolwiek ryzykiem?

– HTZ jest przeznaczona dla kobiet, u których objawy perimenopauzy znacząco obniżają jakość życia. Może łagodzić uderzenia gorąca, poprawiać sen, nastrój, funkcje seksualne, a także chronić kości i serce. Jak każda terapia, ma potencjalne ryzyko, m.in. zwiększenia ryzyka zakrzepicy czy raka piersi. Jednak jak już wcześniej wspominałem, dobrze poprowadzona, zindywidualizowana terapia, poprzedzona dokładnym wywiadem lekarskim, jest bezpieczna.

Czy fakt posiadania dzieci – lub ich brak – ma wpływ na to, jak kobieta przechodzi przez okres perimenopauzy? Czy może to determinować intensywność objawów lub moment ich wystąpienia?

– Sam fakt posiadania dzieci nie ma istotnego wpływu na moment wystąpienia perimenopauzy czy nasilenie objawów. Natomiast czynniki związane z historią ginekologiczną, takie jak wiek pierwszej miesiączki czy przebieg ciąż, mogą mieć pośredni wpływ na funkcjonowanie hormonalne.

Na zakończenie, jakie jest, Pana zdaniem, najważniejsze przesłanie, które może dać kobietom poczucie kontroli i optymizmu wobec tego etapu życia?

– Perimenopauza to naturalny etap w życiu, a nie choroba. To czas zmian, które można przejść łagodniej, jeśli zna się swój organizm i wie, jak o niego dbać. Edukacja, profilaktyka, zdrowy styl życia i otwartość na rozmowę z lekarzem pozwalają zachować poczucie kontroli. Wiedza daje spokój. Zawsze to powtarzam i chciałbym, żeby każda kobieta to wiedziała. Za pomocą dostępnych obecnie terapii jesteśmy w stanie przywrócić utracony w trakcie perimenopauzy komfort. Warto pamiętać, że w tym okresie wciąż można być aktywną, zdrową i spełnioną, a dbanie o siebie teraz to inwestycja w dobrą jakość życia na kolejne dekady. ■

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl bc921f055e

Sharenting

Kiedy rodzice dzielą się życiem dziecka w sieci

Trudno dziś wyobrazić sobie życie bez mediów społecznościowych. Zdjęcia dzieci pojawiają się na Instagramie, Facebooku czy TikToku niemal codziennie. Ale czy zastanawialiście się kiedyś, co naprawdę oznacza dla dziecka bycie bohaterem internetowego albumu rodzica?

Karolina KUSIŃSKA
dziennikarka

Sharenting nie jest jedynie modnym trendem czy niewinną zabawą w mediach społecznościowych. To złożone zjawisko, które łączy potrzeby emocjonalne rodziców z długofalowym wpływem na poczucie prywatności i tożsamość dziecka. Często stoi za nim chęć przynależności, potrzeba uznania, a także próba budowania wizerunku idealnego rodzica. Jednak skutki nieprzemyślanych publikacji mogą być odczuwalne zarówno w relacji rodzic–dziecko, jak i w późniejszym rozwoju poczucia autonomii dziecka.

fot. freepik.com

eprasa.pl bc921f055e

W naszym wywiadzie psycholog i certyfikowany terapeuta poznawczo-behawioralny Ola KULIG-JANKOWSKA tłumaczy, jakie mechanizmy psychologiczne kryją się za sharentingiem, jak publikowanie wizerunku dziecka wpływa na jego poczucie prywatności i samoocenę, oraz jakie granice powinni wyznaczać sobie rodzice, aby chronić swoje dzieci w cyfrowym świecie.

O komentarz do tego zagadnienia poprosiliśmy także adwokat Annę CUDNĄ, która przedstawia kwestie prawne, od zgody dziecka, przez ochronę jego danych osobowych, aż po konsekwencje prawne wynikające z nieprzemyślanego udostępniania jego wizerunku.

Ola Kulig-Jankowska, psycholog, certyfikowany psychoterapeuta poznawczo-behawioralny, Pracownia Bliskości Centrum Psychoterapii w Rzeszowie oraz gabinet prywatny w Nisku

Jakie psychologiczne potrzeby rodziców mogą stać za sharentingiem?

– Na to pytanie, jak zresztą na większość pytań o psychologiczne wyjaśnienia zjawisk, nie ma jednej prostej odpowiedzi. Najprostszą i najszybszą odpowiedzią byłoby „to zależy". Zależy od konkretnego rodzica, konkretnego dziecka, konkretnego systemu rodzinnego i okoliczności. Możemy spróbować zebrać najczęstsze przyczyny podjęcia decyzji o publikowaniu wizerunku dziecka w sieci.

Na początku warto zauważyć, że udostępnianie zdjęć dzieci może wynikać z chęci podzielenia się swoją własną radością, dumą, szczęściem rodzinnym. Może być decyzją podjętą w przypływie przyjemnych emocji. Z drugiej strony, za sharengingiem mogą stać niezaspokojone potrzeby psychologiczne. Jednym z przykładów może być potrzeba przynależności i akceptacji: rodzic dzięki publikowaniu zdjęć dziecka czy dzieleniu się informacjami na jego temat może otrzymywać poczucie więzi z innymi rodzicami lub społecznością online. Innym powodem może być potrzeba wzmocnienia tożsamości rodzicielskiej – media społecznościowe bywają miejscem, gdzie rodzic buduje swój wizerunek jako opiekuna, co może regulować jego samoocenę.

W kolejnym kroku, tak zbudowany wizerunek (nierzadko odbiegający od rzeczywistości) może choć częściowo zaspokajać potrzebę uznania. Co ważne, reakcje w postaci „lajków" i komentarzy działają jako pozytywne wzmocnienie, prowadząc w prostym mechanizmie warunkowania do powtarzania zachowania. Na zjawisko sharentingu możemy także spojrzeć z perspektywy regulacji emocji: rodzic, mający trudność w radzeniu sobie z samotnością, stresem czy frustracją, może redukować związany z tym dyskomfort psychiczny, dzieląc się życiem rodzinnym online.

W jaki sposób publikowanie zdjęć i treści o dziecku może wpływać na jego rozwój psychiczny i poczucie prywatności – zarówno teraz, jak i w przyszłości?

– Tu podobnie jak powyżej: jednej oczywistej odpowiedzi brak. Może wpływać pozytywnie i negatywnie, a nawet może nie wpłynąć wcale (bądź w jakimś nieistotnym zakresie). I tu znów będzie to zależało od różnych czynników: rodzica, dziecka, a przede wszystkim tego, na jakich zasadach i w jakim zakresie do publikowania wizerunku i informacji o dziecku dochodziło. Choć dziecko może nie być świadome obecności w sieci, skutki tej ekspozycji mogą być długofalowe, a wpływ może być znaczący.

Dziecko uczy się, że jego ciało, emocje czy intymne sytuacje mogą być publiczne bez jego zgody, co może zaburzać granice prywatności. Takie publikacje wpływają też na rozwój tożsamości: treści udostępniane przez rodzica mogą wpływać na sposób, w jaki dziecko postrzega siebie i jak jest postrzegane przez innych. Cyfrowy wizerunek tworzony przez rodzica może kolidować z tożsamością rozwijającą się u dziecka, a to prowadzić do trudności w budowaniu tej tożsamości.

Idąc dalej, szczególnie u nastolatków, którzy stają się świadomi, że ich wizerunek został ukształtowany bez ich udziału, możemy obserwować poczucie braku kontroli, co może stanowić duże wyzwanie dla dojrzewającego człowieka. Sharenting może prowadzić także do odczuwania wstydu, lęku czy obniżonej samooceny, jeśli dziecko nie zgadza się z treściami lub czuje się ośmieszone. Dziecko może mieć trudność z budowaniem autonomii, jeśli jego prywatność jest regularnie naruszana, co prowadzi do poczucia braku kontroli.

Publikując zdjęcia i informacje o dziecku, narażamy je na ryzyko przemocy wtórnej (cyberprzemocy, grooming, kradzieży tożsamości)

eprasa.pl bc921f055e

– im więcej danych, tym większe ryzyko ich nadużycia. Musimy też pamiętać o skutku długofalowym, jakim jest digital footprint – dziecko może w przyszłości ponosić konsekwencje tego, co było publikowane wiele lat wcześniej. W badaniach opublikowanych w Italian Journal of Pediatrics (2024) wskazano, że większość rodziców rozpoczyna publikowanie zdjęć dziecka już w ciągu pierwszych sześciu miesięcy jego życia, nie zastanawiając się nad tym, jak może to wpłynąć na jego przyszłe poczucie prywatności.

Tu istotnym jest także to, że w momencie rozpoczęcia publikowania dziecko jest małe i nieświadome, ale przecież ono urośnie i będzie najpierw nastolatkiem, a później dorosłym człowiekiem z pełną „kartoteką" w sieci. Jeśli publikowanie w sieci odbywało się poprzez naruszenie granic prywatności bądź wbrew woli dziecka, czy w ogóle bez informowania go o tym, może ono wykształcić negatywne przekonania o sobie i innych osobach. To z kolei może doprowadzić w przyszłości do stosowania nieadaptacyjnych strategii behawioralnych, aby z tym przekonaniem sobie poradzić: jeśli mam przekonanie, że inni ludzie przekraczają granicę i wykorzystują, mogę unikać ludzi, bliskich relacji, mieć trudności w budowaniu związków czy przyjaźni. To oczywiście tylko jeden przykład, kombinacji negatywnych przekonań i sposobów radzenia sobie jest wiele, a to, jakie konkretne przekonania wykształci dziecko i jaką strategię będzie stosować, zależy od wielu czynników, zarówno osobniczych, jak i środowiskowych. Warto wspomnieć, że często to, co dla rodzica jest urocze i zabawne, dla dziecka może być wstydliwe czy upokarzające.

Od jakiego wieku dziecko zaczyna odczuwać potrzebę prywatności i jak może reagować na bycie obecnym w mediach społecznościowych?

– Badania psychologiczne pokazują, że już 3–4-latki zaczynają wyznaczać swoje granice (np. chcąc się samodzielnie ubierać). Między 6. a 9. rokiem życia dzieci zaczynają rozumieć pojęcie wstydu i oceny społecznej. Natomiast nastolatki są szczególnie wrażliwe na swój wizerunek, i często nie akceptują treści udostępnianych bez ich zgody. Potwierdzają to również dane z badań jakościowych (Lazard, 2022), gdzie nastolatki opisywały uczucie braku sprawczości i wstydu związanego z nieautoryzowaną obecnością w mediach społecznościowych od dzieciństwa.

Czy brak zgody dziecka na publikację jego zdjęcia powinien być respektowany przez rodzica, nawet jeśli dziecko jest małe?

– Z punktu widzenia etyki psychologicznej i rozwoju autonomii – tak. Nawet jeśli dziecko jest małe i nie może wyrazić formalnej zgody, jego sprzeciw lub opór powinny być brane pod uwagę. Brak respektowania granic może skutkować przekonaniem: „Moje zdanie się nie liczy", co z kolei wpływa na samoocenę i poczucie sprawczości.

Jak sharenting może wpłynąć na relację rodzic–dziecko w dłuższej perspektywie?

– Nieprzemyślane publikacje mogą wpływać na jakość relacji rodzic–dziecko. Przede wszystkim mogą prowadzić do utraty zaufania – dziecko może zacząć ukrywać swoje przeżycia, by uniknąć ich upublicznienia. Takie publikowanie zdjęć może wywoływać złość i dystans emocjonalny, szczególnie u starszych dzieci i nastolatków. Gdy dziecko staje się narzędziem budowania wizerunku rodzica, może to powodować w dziecku poczucie uprzedmiotowienia. Warto przez chwilę rozważyć, jak opublikowanie jakiejś treści wpłynie na moją relację z dzieckiem, i czy to jest sposób, w jaki tę relację chcę budować.

Czy w praktyce terapeutycznej spotyka się Pani z tematami związanymi z obecnością dziecka w mediach społecznościowych, i jak to wpływa na jego samoocenę lub relacje z rówieśnikami?

– Wszystkie wcześniej omówione konsekwencje i wyzwania związane z sharentingiem oczywiście najczęściej są również tematem psychoterapii. W pracy terapeutycznej coraz częściej spotykam się z dziećmi i młodzieżą, które odczuwają wstyd lub złość w związku z treściami publikowanymi przez rodziców, mają trudność w ustawianiu granic, przeżywają lęk przed oceną lub cyberprzemocą, zmagają się z zaburzoną samoocena – szczególnie, jeśli ich życie prywatne było publicznie komentowane. Badanie przeprowadzone w 2024 roku wykazało, że publikowanie wrażliwych treści o dziecku koreluje z obniżonym poziomem dobrostanu u samych matek – w tym wzrostem objawów depresyjnych oraz niższym poczuciem satysfakcji życiowej. To może prowadzić do obciążenia emocjonalnego także w relacji z dzieckiem. Potwierdza się to w praktyce klinicznej. Także w gabinecie obserwuję nierzadko rodziców, którzy doświadczają trudności emocjonalnych w związku z rozbieżnością między wizerunkiem siebie jako rodzica zbudowanym w sieci a rzeczywistością.

Jakie granice powinni wyznaczać sobie rodzice, jeśli decydują się na dzie-

eprasa.pl bc921f055e

lenie się treściami dotyczącymi dziecka w Internecie?

– Rodzice, którzy mimo wszystko decydują się na publikację, powinni przestrzegać kilku zasad: zawsze pytać o zgodę, jeśli dziecko potrafi ją wyrazić. Unikać publikowania treści intymnych, zawstydzających, pokazujących trudne emocje dziecka. Chronić dane osobowe – nie podawać pełnych imion i lokalizacji. Nie używać dziecka jako narzędzia autopromocji. Pamiętać o trwałości śladu cyfrowego – to, co raz trafi do sieci, może tam pozostać na zawsze. Warto zapoznać się z rekomendacjami APA oraz EUNEC w tym zakresie.

Czy można mówić o uzależnieniu od pochwał i „lajków" u rodziców dzielących się treściami o swoich dzieciach?

– Choć sharenting nie jest klasyfikowany jako zaburzenie kliniczne, a potrzeba czy pragnienie „lajków" nie będzie uzależnieniem w rozumieniu klinicznym, u niektórych rodziców obserwujemy mechanizmy zbliżone do uzależnieniowych. Media społecznościowe działają w oparciu o system nagrody dopaminowej, lajki i komentarze są natychmiastowym wzmocnieniem.

Silna potrzeba uznania i wzmacniania swojej wartości przez reakcje w mediach społecznościowych, trudność z regulacją emocji bez sięgania po social media, poczucie presji bycia „idealnym rodzicem", tego typu zależność może zaburzać autentyczny kontakt z dzieckiem, zastępując relację „na żywo" relacją „na pokaz" i wiele innych – to wszystko elementy, które mogą napędzać rodzica w spirali sharentingu.

Warto dodać, że sharenting jest stosunkowo nowym zjawiskiem, w związku z tym nie mamy wielu badań dotyczących zjawiska samego w sobie, a zwłaszcza konsekwencji publikowania treści związanych z dzieckiem w Internecie.

Sharenting to zjawisko złożone, wynikające z realnych potrzeb psychologicznych rodziców, ale niosące konkretne zagrożenia dla rozwoju dziecka. Jako psycholog i terapeuta poznawczo-behawioralny zachęcam rodziców do zadania sobie kilku pytań przed publikacją: Dla kogo i po co publikuję te treści? Jaka moja potrzeba za tym stoi i czy to najlepszy sposób na jej zaspokojenie? Czy dziecko byłoby dumne czy zawstydzone, widząc to zdjęcie jako nastolatek, a później dorosły człowiek? Czy szanuję granice mojego dziecka tak, jak chcę, by ono szanowało moje? Czy gdyby moi rodzice 20/30/40 lat temu opublikowali w sieci takie zdjęcie, to byłabym z tego zadowolona wtedy i później?

W dobie cyfrowej prywatność staje się wartością, o którą warto walczyć – zwłaszcza w imieniu tych, którzy jeszcze nie potrafią o nią zadbać sami. ■

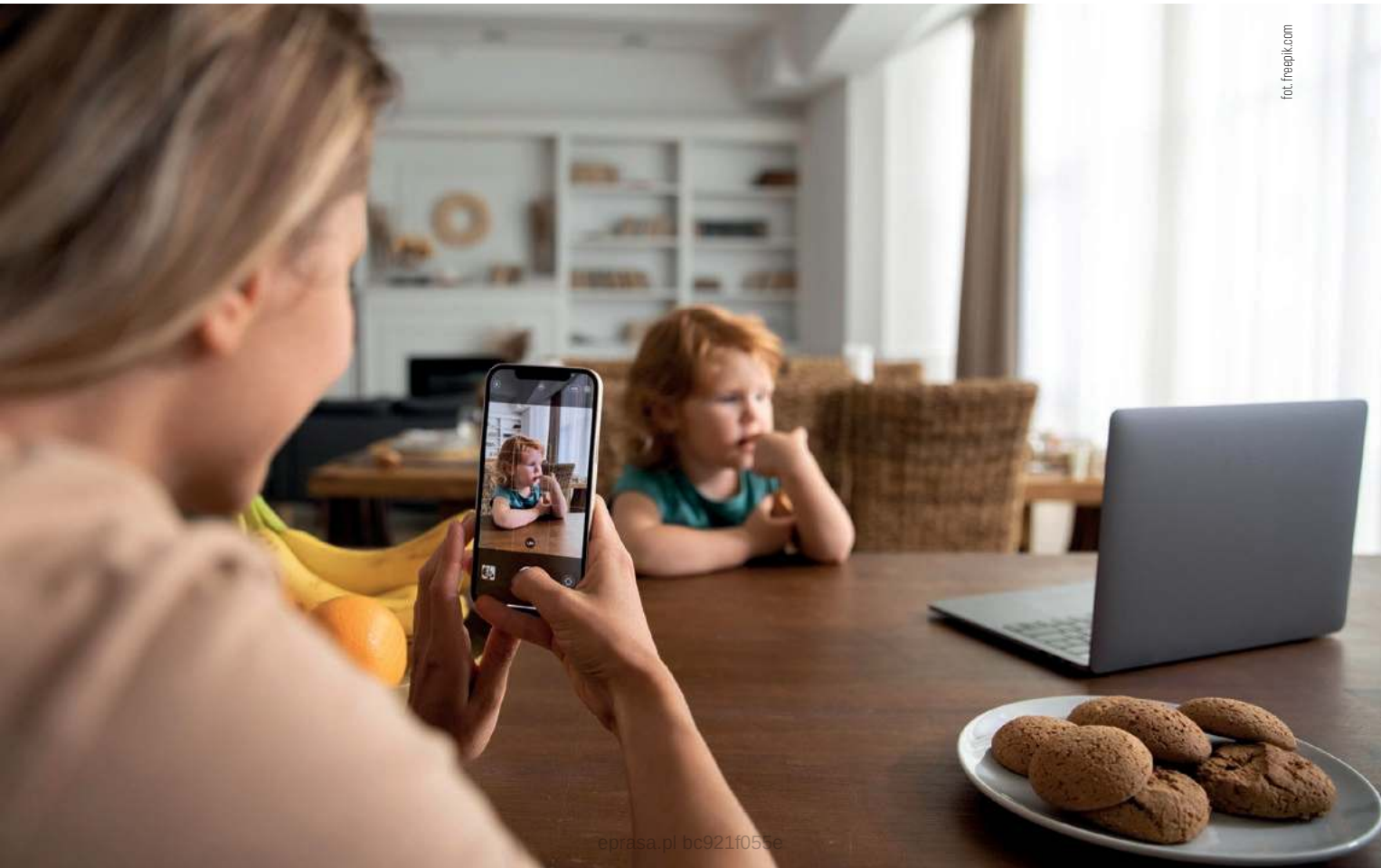

fot. freepik.com

eprasa.pl bc921f055e

Sharenting a ochrona wizerunku dziecka

Sharenting to zjawisko, które polega na regularnym zamieszczaniu w sieci przez rodziców zdjęć, filmów oraz informacji z życia dziecka. Osoby, które decydują się na publikowanie zdjęć swoich dzieci, często nie zdają sobie sprawy, że tego typu zachowania mogą wywołać określone konsekwencje prawne.

Anna CUDNA
adwokat

Aktywność w sieci stanowi element naszej codzienności, funkcjonujemy w mediach społecznościowych, a udostępnianie prywatnych zdjęć na popularnych portalach wielu osobom przychodzi z łatwością. W przypadku udostępniania wizerunku dzieci w Internecie należy jednak działać ze szczególną rozwagą.

Konstytucja gwarantuje nam prawo do prywatności. Zgodnie z jej art. 47: „Każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym". W przypadku małoletnich dzieci obowiązek zapewnienia prywatności spoczywa na ich rodzicach.

Decyzja o upublicznieniu wizerunku dziecka przez rodzica jest elementem wykonywania przez niego władzy rodzicielskiej. Władza rodzicielska obejmuje między innymi obowiązek rodziców do wychowania dziecka z poszanowaniem jego godności i praw. Naczelną zasadą, którą należy kierować się przy wykonywaniu władzy rodzicielskiej, jest zasada dobra dziecka, natomiast nieodpowiednie posługiwanie się wizerunkiem swojego dziecka jest oczywiście sprzeczne z tą normą. Nieprawidłowe wykonywanie władzy rodzicielskiej może skutkować ingerencją ze strony sądu rodzinnego, która będzie polegała na zastosowaniu zarządzeń opiekuńczych, takich jak nakazanie usunięcia opublikowanych zdjęć oraz zakazanie publikowania zdjęć w przyszłości. Sąd zastosować może również inne środki, mające na celu kontrolowanie prawidłowego wykonywania władzy rodzicielskiej przez rodziców.

W zależności od rodzaju opublikowanych materiałów, konsekwencje mogą być dużo poważniejsze. Wyobraźmy sobie, że rodzic umieści na portalu społecznościowym zdjęcie z wyjazdu wakacyjnego, na którym bobas radośnie bawi się nago na plaży lub zdjęcie dziecka w czasie kąpieli. W takim przypadku rodzic może podlegać nawet odpowiedzialności karnej. Art. 191a § 1 Kodeksu karnego mówi: „Kto utrwala wizerunek nagiej osoby lub osoby w trakcie czynności seksualnej, używając w tym celu wobec niej przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu, albo wizerunek nagiej osoby lub osoby w trakcie czynności seksualnej bez jej zgody rozpowszechnia, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5".

Upublicznianie wizerunku dziecka może wiązać się również z odpowiedzialnością wynikającą z ochrony dóbr osobistych. Wizerunek człowieka jest jego dobrem osobistym i podlega ochronie prawnej. Osoba, która dopuściła się naruszenia dóbr osobistych, może zostać zobowiązana do dokonania czynności potrzebnych do usunięcia skutków swojego działania. Możliwe jest również dochodzenie zadośćuczynienia pieniężnego.

Wizerunek człowieka jest też jedną z danych osobowych, w związku z tym podlega ochronie na podstawie przepisów zawartych w RODO i Ustawie o ochronie danych osobowych. W motywie 38 RODO zawarto regulację, która bezpośrednio dotyczy ochrony dzieci, tj.: „szczególnej ochrony danych osobowych wymagają dzieci, gdyż mogą one być mniej świadome ryzyka, konsekwencji, zabezpieczeń i praw przysługujących im w związku z przetwarzaniem danych osobowych".

Dlatego, zanim umieścimy wizerunek swojego dziecka w Internecie, warto się dwa razy zastanowić. ■

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl bc921f055e

Kiedy nowy dworzec autobusowy w Stalowej Woli?

Pieniądze Koncepcje Samo życie

Stanisław CHUDY
dziennikarz

Najpóźniej za dwa lata, czyli lato 2027 r. – taki termin otwarcia nowego dworca PKS, pod wiaduktem nad ulicą Okulickiego, podaje „Sztafecie" starosta stalowowolski Janusz Zarzeczny. Jego zdaniem, to znakomita lokalizacja, z czym nie zgadzają się mieszkańcy domów jednorodzinnych sąsiadujących z wiaduktem. Jeśli jednak stanie tu dworzec, to wcześniej miejsce to musi opuścić wielu sprzedawców rozkładających się tu w targowe soboty, którym trzeba znaleźć inny teren do handlu.

Fot. Stanisław Chudy (4)

W miejscu, gdzie być może będą fotele poczekalni nowego dworca, sprzedaje się teraz np. kanapy i tapczany

Czy jednak wspomniany termin, to tylko kolejna obietnica, jakich w tej sprawie było już wiele?

– Jeśli przejmiemy teren pod wiaduktem, to sprawa powinna być prosta: najpierw będzie wybudowany nowy dworzec, a dopiero potem inwestor może stawiać swój kompleks mieszkaniowy na terenie obecnego dworca – mówi starosta Zarzeczny.

Galeria tak, ale tylko z dworcem

Przypomnijmy więc, skąd ta swoista transakcja wiązana. Stalowowolski dworzec PKS wraz z działką o powierzchni 1,21 ha, za 5,1 mln zł kupiło w czerwcu 2012 r. małżeństwo z Tarnobrzega, Iwona i Dariusz Kołkowie, którzy chcieli w tym miejscu postawić galerię handlową (mieli już pobliską galerię City Park). Zapłacili PKS-owi (starostwo jest je-

eprasa.pl bc921f055e

go organem założycielskim) 4,1 mln zł, a pozostały milion mieli uiścić w ciągu miesiąca od otrzymania pozwolenia na budowę.

Warunkiem sprzedaży było jednak zbudowanie razem z galerią, wkomponowanego w jej bryłę nowego, niedużego (200 metrów kw. powierzchni) dworca PKS (od strony pawilonu Rossmana). Miał mieć siedem stanowisk dla autobusów, dwa stanowiska dla kursów przelotowych, poczekalnię z kasami biletowymi, pomieszczenie dla dyspozytora (w takiej handlowo-komunikacyjnej formule działa np. dworzec PKS w Tarnobrzegu).

Stalowowolski PKS miał też zagwarantowane, że będzie użytkował nowy obiekt na preferencyjnych zasadach przez 50 lat. Gdyby zaś inwestor odstąpił od budowy dworca PKS, to wtedy groziłyby mu kary przekraczające milion zł. W umowie nie zapisano jednak ostatecznego terminu zakończenia tej inwestycji. Jest tylko stwierdzenie, że ma to nastąpić po trzech latach od otrzymania pozwolenia na budowę.

Zupełnie nowa koncepcja

Tymczasem po ponad 13 latach od tej transakcji sytuacja wygląda tak, że na sprzedanej działce nie ma i gale-

eprasa.pl bc921f055e

rii, i nowego dworca (po drodze były kolejne obietnice właścicieli, spory o wysokość galerii, zmiana pierwotnej koncepcji architektonicznej, fałszywe pogłoski o sprzedaży nieruchomości innemu inwestorowi).

Po rozwodzie biznesmenów, jedyną właścicielką działki jest Iwona Kołek, i to ona w kwietniu 2024 r. zaproponowała starostwu, miastu i PKS-owi, że nowy dworzec wybuduje pod wiaduktem drogowym nad ul. Okulickiego, a w miejscu starego postawi kompleks mieszkalno-handlowy (wcześniej odmówiła odsprzedania tej działki miastu lub starostwu, choć obu samorządom bardzo na tym zależało).

– Pani Iwona prowadzi w tej sprawie rozmowy z miastem, by nowy projekt nie stał w sprzeczności z planem miejscowym. Widać, że bardzo się uaktywniła, że w nowej koncepcji chce działać z dużym rozmachem. Nam z kolei zależy, żeby miasto współdecydowało o takich rozwiązaniach, bo sprawa nowego dworca PKS to kwestia niezwykle istotna dla Stalowej Woli. To przecież także jedna z wizytówek miasta – mówił wówczas „Sztafecie" starosta Zarzeczny.

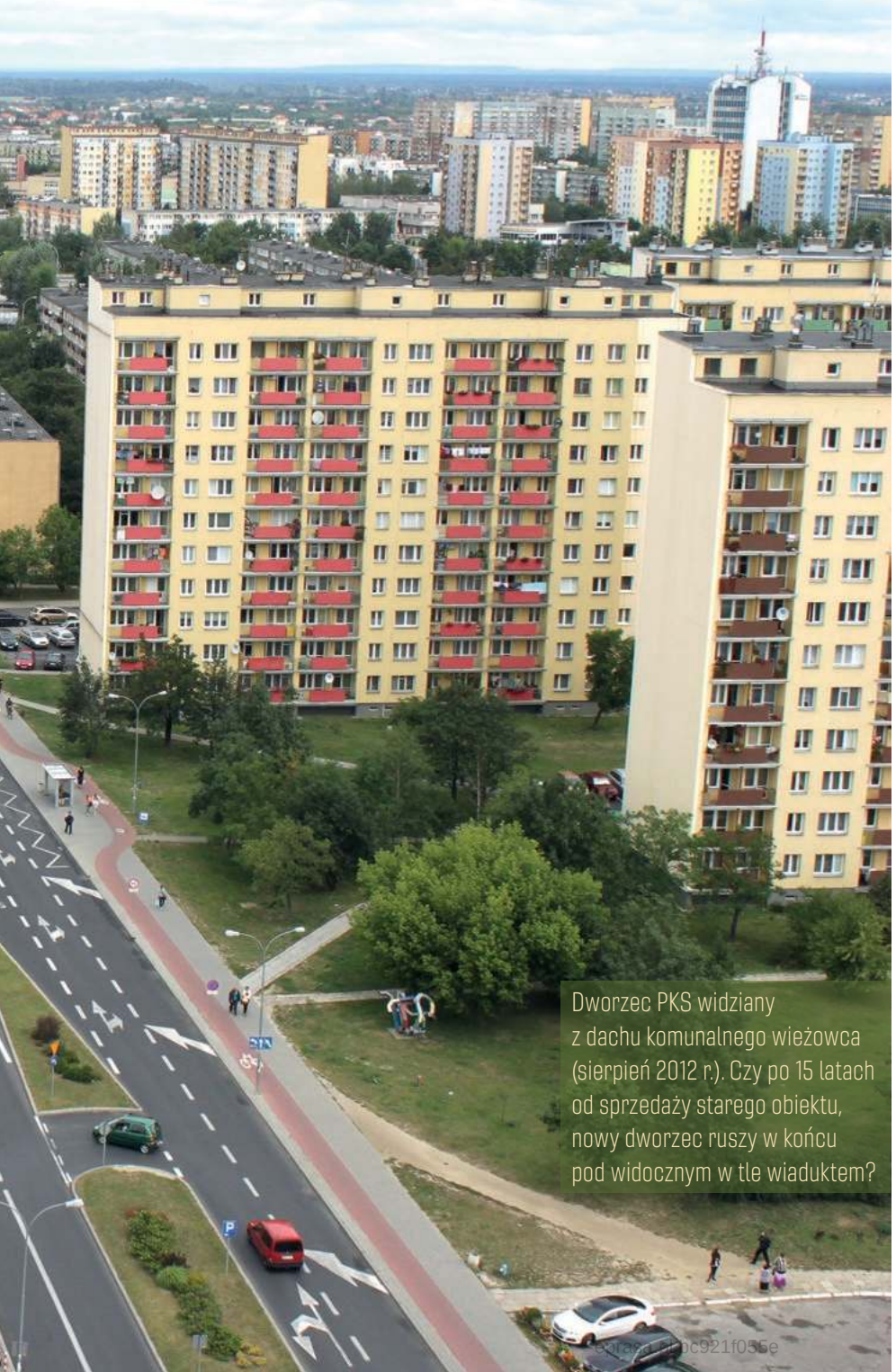

Dworzec PKS widziany z dachu komunalnego wieżowca (sierpień 2012 r.). Czy po 15 latach od sprzedaży starego obiektu, nowy dworzec ruszy w końcu pod widocznym w tle wiaduktem?

To musi być większy obiekt

Dzisiaj podkreśla natomiast, że pierwotny projekt nowego, niedużego dworca był za skromny, jak na potrzeby Stalowej Woli i zewnętrznych przewoźników (wcześniej ci ostatni korzystali z placu naprzeciw obecnego dworca PKS, ale dzisiaj jest tam biurowiec Urbi Ferro). A lokalizacja pod wiaduktem umożliwi zbudowanie nawet 25 stanowisk dla autobusów i busów oraz dużego placu manewrowego.

– Potrzebny jest większy obiekt. Nasz PKS ma ponad 50 autobusów, są też linie prywatne. Żeby wszyscy pomieścili się na nowym dworcu, to musi być on większy niż pierwotnie zakładano, tylko z siedmioma stanowiskami – przekonuje Janusz Zarzeczny.

Powtarza też, że dzisiaj w sprawie dworca „jesteśmy jak gdyby w innej rzeczywistości", bo jego nowa lokalizacja daje szanse na szybsze zrealizowanie tej inwestycji w optymalnej wielkości, już bez wiązania jej z galerią handlową.

– Sam dworzec nie będzie jakąś wielką, skomplikowaną budowlą. To będzie najwyżej 1-piętrowy pawilon, a do tego cała infrastruktura drogowo-postojowa dla autobusów, wjazd – wyjazd itd. – dodaje starosta.

Oczekiwana zamiana ulic

By jednak dworzec mógł stanąć pod wiaduktem nad ulicą Okulickiego, starostwo musi przejąć ten teren i samą

Marzec 2025 r. Montowanie nowego szyldu stalowowolskiego PKS wewnątrz budynku dworca, liczącego dziś ponad 52 lata (otwarto go 17 maja 1973 r.)

ulicę. A należą one do samorządu województwa podkarpackiego.

– Zdecydowaliśmy, że przejmiemy od marszałka ulicę Okulickiego, a w zamian przekażemy mu ulicę Przemysłową. Chcielibyśmy także, by przejął ulicę Bojanowską, bo po uruchomieniu nowego mostu na Sanie powstałaby taka wojewódzka arteria. Marszałek jest chętny na taką wymianę. Co prawda ulica Okulickiego wymaga nakładów, ale nie mam wyjścia. Jak chcemy mieć nowy dworzec, to musimy ją przejąć – mówi starosta Zarzeczny.

Jego zdaniem, sfinalizowanie zamiany ulic powinno nastąpić jeszcze w tym roku, a jeśli Iwona Kołek w miarę szybko przedstawi projekt nowego dworca i uzyska wszystkie wymagane zgody, to budowa w końcu ruszy.

Przeciwko lokalizacji dworca pod wiaduktem protestują okoliczni mieszkańcy

– Wtedy dworzec mógłby powstać w ciągu najbliższych dwóch lat – deklaruje Janusz Zarzeczny.

– Czy to realny termin? – zapytaliśmy Iwonę Kołek,

– Wszystko zależy od uregulowania spraw własnościowych terenu, opracowania projektu, uzyskania wymaganych dokumentów i pozwolenia na budowę. Jeżeli wszystko poszłoby sprawnie, to jak najbardziej – odpowiada.

Dwie lub trzy wysokie „wieże"

A co konkretnie chciałaby postawić w miejscu obecnego dworca PKS? Mają to być 2–3 wysokie (22–24-piętrowe) budynki z mieszkaniami na sprzedaż i częścią handlową na dole.

Tak „wysoka" i głównie mieszkalna inwestycja wymaga jednak zmiany w miejscowym planie zagospodarowania tego terenu. Iwona Kołek złożyła już w tej sprawie stosowne propozycje, teraz ruch należy do radnych Stalowej Woli.

eprasa.pl bc921f055e

Czy jednak będzie w stanie udźwignąć finansowo taką inwestycję?

– Oczywiście nie porywam się na nią sama. Będę ją realizować z partnerami, ale na szczegóły jest jeszcze za wcześnie. Rozmawiałam z prezydentem Stalowej Woli i myślę, że mam jego poparcie dla tego projektu – odpowiada Iwona Kołek.

Tak czy inaczej, by mogła rozpocząć budowę kompleksu mieszkalnego, wcześniej musi postawić nowy dworzec PKS.

Czy to będzie uciążliwe sąsiedztwo?

A przyszli sąsiedzi tego obiektu, czyli mieszkańcy domów jednorodzinnych w pobliżu wiaduktu nad ulicą Okulickiego, są krytyczni wobec tego pomysłu.

– Proszę sobie wyobrazić ten ruch, hałas i spaliny. To będzie dla nas kolejny problem, bo samo sąsiedztwo wiaduktu jest już dużą uciążliwością – mówi „Sztafecie" jeden z nich. – Dlaczego starostwo nie pyta o naszą opinię?

– Z całym szacunkiem, ale od wielu lat w soboty trwa w tym miejscu intensywny handel, parkują samochody dostawcze, i jakoś ci państwo to znoszą. A dworzec na tak dużej działce nie będzie aż tak uciążliwy – odpowiada Janusz Zarzeczny.

Nowe porozumienie w sprawie dworca

Powiedział też „Sztafecie", że starostwo przygotowuje tekst nowego porozumienia w sprawie budowy dworca PKS. By – w przeciwieństwie do umowy sprzedaży z 2012 r. – szczegółowo i precyzyjnie określić wszystkie okoliczności, warunki, terminy, a także rozliczenia.

Zgodnie bowiem ze wspomnianą umową, po uzyskaniu pozwolenia na budowę, w ciągu miesiąca Iwona Kołek ma zapłacić starostwu ostatni 1 milion zł z kwoty 5,1 mln zł, za jaką wraz z mężem kupiła przed 13 laty działkę z dworcem PKS.

– Myślę, że się dogadamy w tej sprawie. Prawdopodobnie na takiej zasadzie, że odstąpimy od tych pieniędzy, a ona zbuduje dworzec. Nasi prawnicy pracują nad tym porozumieniem – mówi starosta Zarzeczny.

Co z handlem pod wiaduktem

Budowa nowego dworca PKS oznacza oczywiście koniec handlu, jaki odbywa się w tym miejscu w targowe soboty. Wystawiają się tu m.in. sprzedający meble, odzież, artykuły przemysłowe, a po drugiej stronie ul. Okulickiego handluje się warzywami, owocami, ale też wędlinami i jajkami.

Miasto już postanowiło, że sprzedający żywność pozostaną pod wiaduktem tylko do końca 2025 r. Co z pozostałymi? Gdzie np. przeniosą się ze swoim towarem sprzedawcy mebli?

Miasto szuka dla nich wolnych powierzchni w obrębie całego placu targowego, ale nowe lokalizacje na pewno nie zadowolą wszystkich.

Teren pod wiaduktem po drugiej stronie torów, w sąsiedztwie „budowlanki", nie jest brany pod uwagę jako miejsce do handlu (choć kiedyś sprzedawano tam meble), gdyż ma być w przyszłości wykorzystany jako parkingowe zaplecze dla Miejskiego Domu Kultury i remontowanego właśnie placu Piłsudskiego. ■

Lata 60. Pierwszy dworzec PKS w Stalowej Woli, u zbiegu ulicy Staszica i Mickiewicza

Fot. Archiwum Sztafety

eprasa.pl bc921f055e

W Polskiej Grupie Energetycznej SA Dystrybucja Oddział Rzeszów ciągle wysokie napięcie

Ostre zwarcie. Zwolnienia związkowców i pogotowie strajkowe

Stanisław CHUDY

W lipcu br. zwolniono dyscyplinarnie 7 pracowników PGE Dystrybucja Rzeszów. Podstawą tej decyzji był audyt, który miał wykazać, że swoją działalnością narazili spółkę na straty sięgające 1,5 mln zł. Wśród zwolnionych jest Edmund Myszka, przewodniczący komisji międzyzakładowej „Solidarności" w rzeszowskim PGE i wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Energetyki „Solidarności", w przeszłości radny Stalowej Woli.

fot. Krzysztof Kapica Nowiny24.pl

Edmund Myszka (z lewej) podczas manifestacji przed siedzibą PGE w Rzeszowie

W obronie swoich kolegów związkowcy demonstrowali 21 lipca przed siedzibą spółki w Rzeszowie. Dzień później zwolnienia stały się faktem.

Spór zbiorowy

– Związki zawodowe podjęły w poniedziałek (21 lipca – red.) uchwałę o gotowości strajkowej. Proces przygotowawczy będzie pilnowany przez struktury branżowe, sekcje i sekretariat. Komisja międzyzakładowa jest gotowa do podjęcia wiążących decyzji ze strajkiem włącznie, ponieważ został zwolniony przewodniczący największej organizacji związkowej NSZZ Solidarność rzeszowskiego zakładu energetycznego i inni pracownicy. Mamy prawo przystąpić do strajku bez ostrzeżeń – mówił Edmund Myszka.

Jak informują protestujący, związek jest w sporze zbiorowym z pracodawcą na poziomie przedmediacyjnym, a zwolniony Edmund Myszka jest przewodniczącym zespołu mediacyjnego. Spór prowadzony jest w sprawie płac, nieprzestrzegania – według związku – zakładowego układu zbiorowego, regulaminu i innych obowiązujących dokumentów. Spór toczy się we wszystkich spółkach wchodzących w skład PGE Dystrybucja.

Zawiadomienie do prokuratury

Tymczasem druga strona sporu twierdzi, że wszystko jest OK.

– Pracodawca postępuje zgodnie z regulacjami prawa pracy – zapewnia rzecznik prasowy spółki Ewa Wiatr.

Wyjaśnia, że pracodawca zachował wszelkie procedury oraz postępował zgodnie z przepisami prawa pracy, a rozwiązanie stosunku pracy odbyło w trybie art. 52 Kodeksu pracy.

Poinformowała również, że skierowane przez zarząd PGE do prokuratury w Lublinie zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa związane jest z narażeniem spółki na straty finansowe rzędu 1,5 mln zł.

Skąd te straty

W oświadczeniu biura prasowego PGE Dystrybucja czytamy m.in.: „Od początku 2024 roku zakończono 16 audytów (17 jest w toku). W wyniku jednego z nich stwierdzono nieprawidłowości wskazujące na podejmowanie przez grupę siedmiu pracowników działań na szkodę Spółki, których

eprasa.pl bc921f055e

skutkiem były poważne straty finansowe. Wobec tych pracowników są wyciągane konsekwencje kadrowe (...).

Stwierdzone nieprawidłowości dotyczyły realizacji umów w zakresie zlecanych prac eksploatacyjnych – wycinki zadrzewienia oraz oczyszczania pasa technologicznego – przy liniach wysokiego napięcia na terenie Oddziału Rzeszów. Wyniki audytu wykazały, że mimo niewykonania tych usług przez wykonawcę, pracownicy potwierdzali ich realizację, co skutkowało wypłatą nienależnego wynagrodzenia.

W związku z powyższym Zarząd PGE Dystrybucja 21 lipca skierował do prokuratury w Lublinie zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa i narażenia Spółki na straty finansowe. Wszelkie decyzje kadrowe Spółki podejmowane są z poszanowaniem obowiązujących procedur oraz przepisów prawa pracy".

To zawodowa kara śmierci

Zarząd Regionu Rzeszowskiego NSZZ Solidarność zdecydowanie broni zwolnionych i skierował sprawę do sądu.

– Czekamy na decyzję sądu pracy w Rzeszowie i wyznaczenie terminu pierwszej rozprawy. Pozwy zostały złożone 12 sierpnia. To jest skandal, że w taki sposób postępuje się z pracownikami. Bo nawet jeżeli by się okazało, że ten audyt jest prawdziwy i pracodawca ma rację, to powinien pracownikom udostępnić jego ustalenia, żeby oni mieli się do czego odnieść i przedstawić swoje stanowisko. A tak, nie mogli odnieść się do zarzutów, na podstawie których dostali tak naprawdę zawodową karę śmierci, bo tym jest faktycznie zwolnienie dyscyplinarne – powiedział „Sztafecie" Roman Jakim, przewodniczący Zarządu Regionu.

Dodał też, że w przypadku Edmunda Myszki związek podnosi także argument, że został zwolniony niezgodnie z prawem, bo jako szef związku zawodowego w PGE (jego kadencja upływa w 2028 r.) podlega szczególnej ochronie.

Dyscyplinarny „dyplom" i podejrzenie nepotyzmu

Edmund Myszka potwierdza, że zwolnieni pracownicy nie znali uzasadnienia ich zwolnienia. Komentuje też sprawę audytów.

– Stworzono pewne dokumenty, do których ani organizacja związkowa, ani pracownicy nie mają dostępu. Dokumenty powstały na bazie doraźnego audytu, który miał wykazać, że przez nasze błędy doszło do strat na sumę 1,5 mln zł w okresie od 2014 do 2024 roku. Trudno dziś powiedzieć w szczegółach o tamtych czasach i tamtych zarządach, nie dysponując dokumentami. Gdy dostaniemy wszystkie dokumenty, będziemy bronić swojego interesu i dobrego imienia – mówi Edmund Myszka.

Uważa sarkastycznie, że zwolnienie jest swoistym „dyplomem", jaki dostał za 54-letni staż pracy.

– Jestem jedynym takim inżynierem w PGE Dystrybucja S.A Oddział Rzeszów, który ma doświadczenie i wiedzę, jeżeli chodzi o infrastrukturę linii niskiego, średniego i wysokiego napięcia, napowietrzną i kablową. Jedyna kara, jaką dostałem od 1974 roku, kiedy zaczynałem pracę, to za zakłócanie porządku w stanie wojennym. Zostałem wtedy zesłany do obozu w Czerwonym Borze — mówi. Podkreśla również, że do dnia wręczenia mu wypowiedzenia nikt nie wnosił żadnych uwag co do skuteczności i poprawności funkcjonowania nadzorowanych przez niego linii.

Odpiera też zarzut, że dzięki jego protekcji osoby z jego rodziny zostały zatrudnione w różnych spółkach PGE (naliczono siedem takich osób pracujących na stanowiskach kierowniczych średniego szczebla, całkowicie bezpiecznych, bo niepodlegających zmianom politycznym). Jego zdaniem, zatrudnienie odbyło się zgodnie z obowiązującymi procedurami, a osoby te mają wymagane kwalifikacje oraz kompetencje.

To uderzenie w związki

28 lipca odbyła się w Rzeszowie konferencja prasowa w sprawie sytuacji w PGE Dystrybucja, z udziałem posłów PiS i Edmunda Myszki.

– Decyzja zarządu spółki jest jednoznaczna: uderzyć, by związki straciły moc swojego funkcjonowania. Byłem pierwszą osobą, która miała odwagę mówić, jakie prawa obowiązują w zakładzie energetycznym. Zostałem zwolniony dyscyplinarnie bez wypowiedzenia, razem ze mną trzech pracowników mojego wydziału, którzy nienagannie wykonywali swoją pracę, są to inżynierowie z uprawnieniami. (...) Zwolnieni pracownicy od początku swojej pracy nie mają ani kar, ani nagan, pracowali zgodnie ze swoim sumieniem i obowiązującymi regulacjami – powiedział 72-letni Edmund Myszka, który w rzeszowskiej spółce pracuje od 1990 r.

Kolejne audyty i pogotowie strajkowe

Tymczasem w PGE Dystrybucja Rzeszów trwają kolejne audyty pod liniami średniego napięcia. Ich wyniki mają być znane najwcześniej za około dwa-trzy miesiące. Niewykluczone, że zwolnienia dyscyplinarne dotkną wtedy kolejnych pracowników.

W spółce wciąż obowiązuje pogotowie strajkowe, nie wyznaczono jednak na razie terminu kolejnej akcji protestacyjnej. ■

eprasa.pl bc921f055e

Czym byłoby lato bez Sztafety?

Wakacyjna przygoda z historią w tle

Są takie dni, które potrafią na nowo zdefiniować nawet pozornie zwykłe pojęcia, jak „urlop". Kiedy na skrzynkę mailową Sztafety trafia zdjęcie, które rozjaśnia nam sierpniowe popołudnie w redakcji, wiemy, że mamy do czynienia z prawdziwym fenomenem.

Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Tak było, gdy nasz stały czytelnik, Pan Krzysztof, przesłał nam wakacyjne pozdrowienia z plaży w Helu. To nie były jednak typowe „życzenia z plaży", lecz opowieść o tym, jak zwykłe wakacje mogą stać się częścią wielkiej historii.

Sztafeta na tle morskiej parady

Zdjęcie mówi wszystko: lazurowy Bałtyk, złocisty piasek i najnowszy numer „Sztafety", który Pan Krzysztof zabrał jako towarzysza plażowania. W tle majaczy coś, co na pierwszy rzut oka można wziąć za letni miraż – ale to flotylla polskiej Marynarki Wojennej, która na początku sierpnia 2025 roku zamieniła Hel w coś między kurortowym rajem a sceną z morskiego spektaklu.

Około 20 jednostek – fregaty, korwety, niszczyciele min, a na czele legendarny ORP Orzeł – ćwiczyło szyk w kształcie kotwicy. Cel? Przygotowania do pierwszej po odzyskaniu niepodległości parady morskiej z okazji Święta Wojska Polskiego. Dla turystów relaksujących się na leżakach, widok był co najmniej nieoczekiwany. W końcu kiedy ostatni raz okręty wojenne zakłóciły komuś spokojne wakacje?

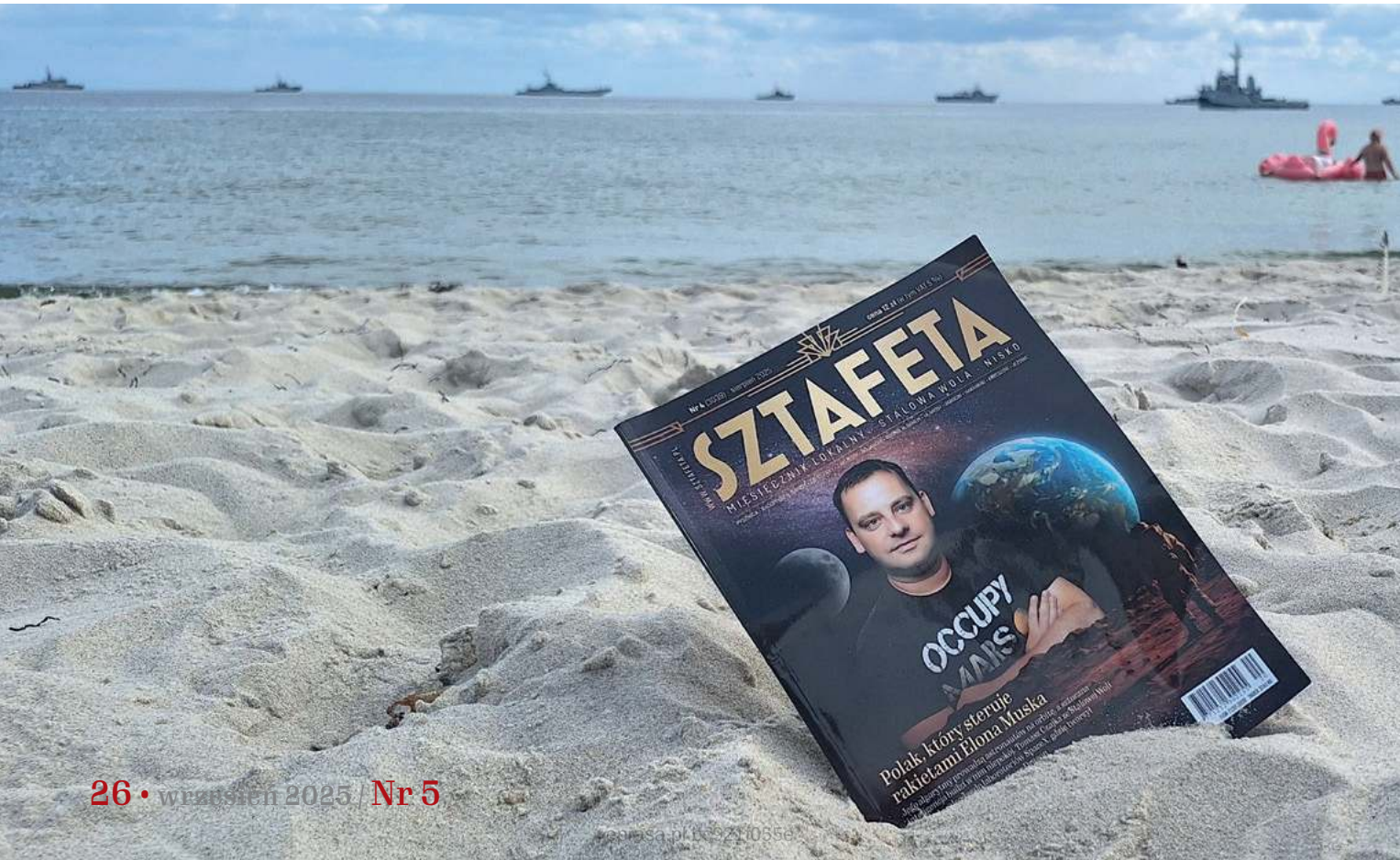

Taniec na wynurzonym okręcie

Ale prawdziwa sensacja miała dopiero nadejść. Kpt. marynarki Damian Przybysz, oficer Marynarki Wojennej, postanowił dodać próbie generalnej odrobinę luzu i wykonał na pokładzie ORP Orzeł taniec inspirowany popularnym w mediach społecznościowych trendem „aura farming".

Dla tych, którzy przegapili ten fenomen: trend wymyślił 11-letni Rayyan Arkana Dikha z Indonezji, który podczas tradycyjnego wyścigu łodzi PacuJalur dopingował wioślarzy energetycznym tańcem, mającym „zwiększać aurę" i motywować do szybszego wiosłowania. Występ indonezyjskiego chłopca z charakterystycznymi ruchami rąk, pozowaniem do publiczności i obojętną miną za okularami przeciwsłonecznymi, stał się inspiracją dla milionów internautów na całym świecie.

Polski marynarz przeniósł ten pomysł na zupełnie nowy poziom, wykonując taniec na wynurzonym okręcie podwodnym sunącym po Bałtyku. Nagranie błyskawicznie stało się viralem, zdobywając tysiące reakcji. „To nie stal tworzy okręt, a ludzie" – napisał kpt. Przybysz, a jego słowa perfekcyjnie oddają ducha tego wydarzenia: profesjonalizm w połączeniu z humorem i ludzką pasją.

Wakacyjny świadek wielkiej historii

Pan Krzysztof, delektując się lekturą na plaży w gronie rodziny, nieświadomie stał się świadkiem tego niezwykłego momentu. Jego fotografia to nie tylko pamiątka z urlopu, ale także dokument pokazujący, jak nieprzewidywalne mogą być chwile spędzone nad morzem. Widok okrętów, szum fal i radosna atmosfera przygotowań stworzyły niezapomnianą scenerię, w której nasza „Sztafeta" była wiernym towarzyszem.

Wyobraźmy sobie tę scenę: rodzinny urlop, dzieci budujące zamki z piasku, rodzice czytający przy akompaniamencie morskich fal, a nad tym wszystkim unosi się atmosfera wielkiego wydarzenia. Na horyzoncie wyłaniają się coraz wyraźniejsze sylwetki okrętów wojennych. Turystyka spotyka się z historią w jednym kadrze, a „Sztafeta" staje się świadkiem tego niezwykłego spotkania.

Pierwsza w swoim rodzaju parada

Parada z 15 sierpnia była częścią obchodów Święta Wojska Polskiego w 105. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Paradę okrętów poprowadził ORP Orzeł – nasz jedyny okręt podwodny – a cała formacja przepłynęła wzdłuż cypla helskiego w stronę Gdyni. Wydarzenie miało wyjątko-

Strasa.pl bc921f055e

wy charakter, będąc pierwszą paradą morską w historii współczesnej Polski.

Towarzyszyły jej statki powietrzne Brygady Lotnictwa Marynarki Wojennej, a na pokładach okrętów można było podziwiać marynarzy w galowych mundurach podczas tradycyjnej parady burtowej. Spektakl przyciągnął tysiące widzów i stał się symbolem siły polskiej armii. Tradycyjna defilada wojskowa na warszawskiej Wisłostradzie została po raz pierwszy rozszerzona o morską część na Półwyspie Helskim.

To był moment bez precedensu, chwila, która na długo zapadnie w pamięć wszystkich świadków. Pan Krzysztof znalazł się w samym centrum tego historycznego wydarzenia, a jego wakacyjne zdjęcie stało się dokumentem epoki.

„Sztafeta" – nieodłączny towarzysz przygód

Fotografia Pana Krzysztofa, z naszym czasopismem na helskim piasku i flotyllą w tle, to doskonałe podsumowanie lata 2025. Dowodzi, że „Sztafeta" to nie tylko źródło wiedzy, ale także wierny kompan podróży – od spokojnych chwil z lekturą po emocjonujące wydarzenia wpisujące się w karty historii.

Takie właśnie opowieści sprawiają, że czujemy się częścią Waszych przygód. Niezależnie od tego, czy to Bałtyk podczas pierwszej parady morskiej, górskie szlaki czy egzotyczne plaże – „Sztafeta" podróżuje z Wami, dzieląc emocje i wspomnienia. Każde nadesłane zdjęcie to potwierdzenie, że tworzymy wspólnotę ludzi ciekawych świata i otwartych na nowe doświadczenia.

Wakacyjne podziękowania

Dziękujemy, Panie Krzysztofie, za tę wyjątkową opowieść! W podziękowaniu za nadesłane zdjęcie i inspirującą historię, redakcja z radością nagrodzi Pana zestawem upominków. To nasz sposób, by podziękować za to, że jesteście z nami wszędzie tam, gdzie toczą się Wasze wakacyjne historie.

Nie możemy się doczekać kolejnych przygód od Was, drodzy Czytelnicy. Bo jak powiedział kpt. Damian Przybysz: „To nie stal tworzy okręt, a ludzie" – i to właśnie Wy tworzycie tę niezwykłą społeczność „Sztafety".

Wakacje 2025 dobiegły końca, ale zostają wspomnienia i zdjęcia takie jak to z helskiej plaży, gdzie nasza „Sztafeta" spoczywa na piasku, a w tle historia pisze się na naszych oczach. Do zobaczenia w kolejnych przygodach! ■

SHEVCHUK STUDIO
architektura krajobrazu

Jak wziąć udział?

Wytnij kupon konkursowy zamieszczony w tym numerze miesięcznika „Sztafeta". Odpowiedz krótko i kreatywnie na pytanie:

Dlaczego to właśnie Twój ogród zasługuje na metamorfozę?

Wyślij kupon pocztą na adres redakcji:
Al. Jana Pawła II 25A /1010,
37-450 Stalowa Wola
lub przynieś go do redakcji.

Do wygrania:

Projekt ogrodu marzeń o powierzchni do 10 arów, przygotowany przez Shevchuk Studio.

Na zgłoszenia czekamy do 30 września 2025 r.

Zwycięzca zostanie wyłoniony przez jury konkursowe i ogłoszony na łamach miesięcznika.

eprasa.pl bc921f055e

Wygraj projekt swojego wymarzonego ogrodu!

Masz działkę i marzysz o pięknym, zielonym zakątku, który stanie się Twoją wizytówką i miejscem wypoczynku? Teraz to możliwe!
Redakcja Sztafety zaprasza do udziału w konkursie „Ogród marzeń ze Sztafetą", w którym do wygrania jest profesjonalny projekt ogrodu o powierzchni do 10 arów.

KUPON

SHEVCHUK STUDIO
architektura krajobrazu

Konkurs Ogród marzeń ze Sztafetą

eprasa.pl bc921f055e

REKLAMA

HSW PGZ

MSPO

Zapraszamy na stoisko HSW S.A. w hali **C**

MSPO 2-5.09.2025 r.

6X6 HERON

TAKTYCZNY POJAZD WIELOZADANIOWY NOWEJ GENERACJI

Propozycja mobilnego stanowiska dowodzenia
dla wojsk rakietowych i artylerii

HSW.PL

eprasa.pl bc921f055e

Pamiętacie te nazwy? Skorpion, Stalagmit/Sopel, Lotos, Turkus, Łowcza, Parys, Piast, Krak, Przebiśnieg, Kret, Maciejka

Gdzie te wozy z tamtych lat...

Stanisław CHUDY

Na bazie bardzo popularnego, lekkiego pływającego transportera opancerzonego MTLB na licencji radzieckiej i jego polskiej modyfikacji o nazwie Opal, powstało w Hucie Stalowa Wola wiele różnych pojazdów dla wojska, z których większość... nigdy nie weszła do produkcji seryjnej. Dziś pozostały z nich tylko pięknie brzmiące nazwy.

Transporter opancerzony LWB-23 Krak dla piechoty górskiej

Transportery MTLB (Mnogocelewoj Transportiortiagacz Logkij Bronirowannyj – Wielozadaniowy Transporter-ciągnik Lekki Opancerzony) HSW produkowała w latach 1976-1990. Przeznaczone były wyłącznie na eksport (głównie do ZSRR), a rocznie w Stalowej Woli powstawało 600-800 sztuk tego transportera.

Na jego podwoziu powstało szereg pojazdów, zarówno bojowych jak i specjalistycznych. To właśnie wydłużone podwozie MTLB było nośnikiem dla słynnej samobieżnej 122 mm haubicy 2A1 Goździk, produkowanej w HSW w latach 1984-1994.

W oparciu o podwozie MTLB i zbudowanych na nich polskich transporterach Opal I i Opal II, w latach 1987-90 wyprodukowano w HSW dla polskiej armii 77 pojazdów Hors (wozy rozpoznania inżynieryjnego) oraz 74 pojazdów Mors (wozy pogotowia technicznego). Opal II był też później platformą nośną dla wozu minowania narzutowego Kroton.

W latach 70. i 80. w HSW i Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Maszyn Ziemnych i Transportowych zbudowano również, głównie na bazie Opali, wiele prototypowych pojazdów dla wojska, które z różnych przyczyn nie weszły do produkcji seryjnej.

W fazie prototypów pozostały: samobieżna wyrzutnia rakiet przeciwlotniczych Turkus (1976-79), zestaw przeciwlotniczy Promet z podwójnym działkiem 23 mm (cztery prototypy, 1979), samobieżna wyrzutnia pocisków ppanc. Malutka, bojowy transporter przeciwpancerny BTP-20 Skorpion (1983), transporter opancerzony MTLB-2AP, pływający transporter z osprzętem do samookopania się Piast, wóz rozpoznania skażeń jądrowych Parys, wóz ewakuacji medycznej Lotos, transporter rozpoznania inżynieryjnego Durian (rozwinięcie Horsa).

Fot. Archiwum Sztafety (2)

Wóz dowodzenia obrony przeciwlotniczej Łowcza-3

Prototypami pozostały także wozy dowodzenia artylerii Opal I i Opal II (1990), transporter amunicyjny Bor (1987), transporter opancerzony LWB-23 Krak dla piechoty górskiej (1992) oraz lekki rakietowo-artyleryjski zestaw Stalagmit/Sopel (1998).

Do seryjnej produkcji nie wszedł też Irys – zautomatyzowany wóz dowodzenia, Przebiśnieg – zautomatyzowany system rozpoznania i zakłóceń w paśmie UKF, Kret – wóz dowodzenia kompanii radioelektronicznej, Maciejka – radiostacja jednowstęgowa średniej mocy, stacja zakłóceń i stacja rozpoznań. W małej serii powstał natomiast wóz dowodzenia obrony przeciwlotniczej Łowcza-3.

Odnotujmy także, iż licencyjne działka KDA-35 ze Stalowej Woli wykorzystane zostały przy konstrukcji ciężkiego (na zmodernizowanym podwoziu czołgu T-72) zestawu przeciwlotniczego Loara (pierwszy prototyp był gotowy w 1999 r.). Każdy zestaw miał dwa takie działka, powstały tylko trzy egzemplarze Loary. ■

eprasa.pl bc921f055e

„Paszczami tych armat odpowiada Stalowa Wola na mowę Hitlera”

Niemożliwe! A więc... wojna!

W lipcu 1939 r. odbyły się w Stalowej Woli ćwiczenia z obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, choć – prawdę mówiąc – mieszkańcy nie traktowali ich zbyt poważnie. Z Niemiec dochodziły co prawda złowrogie głosy, ale żeby miały zwiastować wojnę? A nawet jeśli, to Polska, wspólnie z Anglią i Francją pobije przecież hitlerowskiego najeźdźcę...

Wrzesień 1939 r. Niemieccy żołnierze na Rynku w Rozwadowie

Latem 1939 r. do Stalowej Woli wciąż przybywali nowi mieszkańcy, w „rozkręcających się” produkcyjnie Zakładach Południowych zatrudniano kolejnych pracowników, trwała też intensywna rozbudowa osiedla, które miało liczyć 20 tysięcy mieszkańców, a docelowo – 50 tysięcy.

Nie oddamy nawet guzika

Poza tym ciągle żywa była także pamięć o niedawnej (14 czerwca 1939 r.) uroczystości otwarcia i poświęcenia Zakładów Południowych z udziałem prezydenta Ignacego Mościckiego.

Swoje robiła też rządowa propaganda, zapewniająca o „mocarstwowej” Polsce, związanej silnymi sojuszami wojskowymi z Francją i Anglią. Hasła: „Nie oddamy nawet guzika” oraz „Silni, zwarci, gotowi” miały przekonywać Polaków o sile militarnej II RP oraz mobilizować ich do wyrzeczeń i wytężonej pracy, czego dobitnym przykładem były właśnie nowoczesne zakłady zbrojeniowe w Stalowej Woli.

To tutaj, 3 maja 1939 r. uroczyście przekazano wojsku 4 działa kal. 75 mm, wykonane bezpłatnie przez pracowników Zakładów Południowych. „Ilustrowany Kurier Codzienny” pisał, że „Paszczami tych armat odpowiada Stalowa Wola na mowę Hitlera”, że „silni, zwarci, czekamy spokojnie z bronią u nogi”, oraz, że „»Rota«, która zabrzmi w dniu 3 maja w Stalowej Woli odbije się echem od Karpat do Bałtyku”.

Spokojnie, to tylko ćwiczenia

Wspomniane ćwiczenia z obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej

Tak znaleźliśmy się w niewoli!

Po południu zajeżdżają jeszcze na podwórze wozem żołnierze, konie i wóz zostawiają, a sami kierują się ku Sanowi, ale za chwile dowiadujemy się, że zostali rozbrojeni, bo w Rozwadowie pokazały się pierwsze patrole niemieckie. Rozlokowały się na Rynku i zapowiedziały, że ma nastąpić porządek. Spotykanych żołnierzy rozbrajają, zabierając lub łamiąc im karabiny i każą im iść kopać ziemniaki; niektórzy to zaraz w czyn wprowadzają. – W dali słychać detonacje strzałów armatnich. Do klasztoru chroni się coraz więcej rodzin rozwadowskich z dobytkiem. Tak znaleźliśmy się w niewoli!...

Taki zapisek, autorstwa ojca Gerarda Rysza, widnieje pod datą 14 września 1939 r. w kronice klasztoru o.o. kapucynów w Rozwadowie (tytuł od Redakcji)

eprasa.pl bc921f055e

(OPLG) odbywały się tu do 26 lipca 1939 r., zarządzone 1 lipca przez podpułkownika Juliana Tomaszewskiego, komendanta rejonu nr 3 i kierownika Administracji Osiedli.

Komendanci poszczególnych bloków byli odpowiedzialni na swym terenie za imienne przydziały odpowiednich funkcji (pomoc sanitarna, bezpieczeństwo przeciwpożarowe, gońcy, obsługa schronów); wyznaczenie osób do kopania rowów ochronnych; wygaszenie świateł wieczorem i nocą, a także szczelne zasłanianie okien; oświetlenie klatek schodowych światłem zastępczym (lampy naftowe) i wywieszenie na nich stosownych ogłoszeń o obronie przeciwlotniczej; przeciwdziałanie w sytuacji szerzącej się paniki.

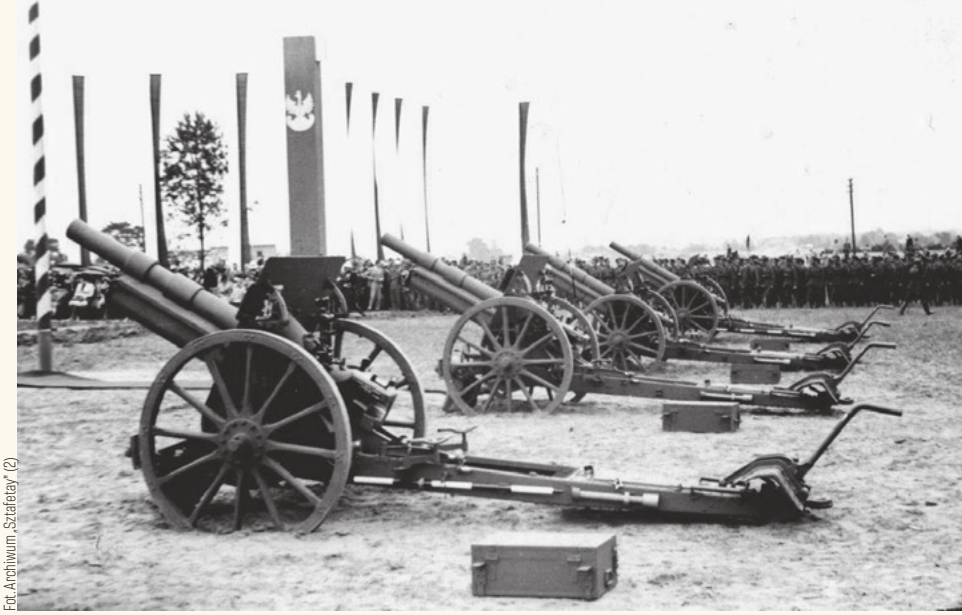

Fot. Archiwum „Sztafety" (2)

3 maja 1939 r., okolice obecnego LO przy ul. Staszica i szkoły podstawowej nr 2. Uroczyste przekazanie Wojsku Polskiemu baterii 4 dział kal. 75 mm wyprodukowanych w Zakładach Południowych

Cekaemy na gmachu Dyrekcji Naczelnej

W sierpniu 1939 r. na terenie Zakładów Południowych wykopano rowy przeciwlotnicze i wyznaczono stanowiska dla artylerii i przeciwlotniczych karabinów maszynowych (m.in. na dachu budynku Dyrekcji Naczelnej). Rowy powstały także na osiedlu, w rejonie zakładowych baraków (u zbiegu dzisiejszych ulic Kwiatkowskiego i Ofiar Katynia).

Tuż przed wybuchem II wojny światowej Zakłady Południowe zatrudniały ponad 3600 osób (1500 pracowało w części hutniczej, 950 w mechanicznej, a pozostali w służbach pomocniczych i administracji). Osiedle Stalowa Wola zamieszkiwało wtedy ok. 4 tys. mieszkańców.

Działania wojenne i pierwszy partyzant

1 września 1939 r. około godz. 9 w Zakładach zawyły syreny, ogłaszając pierwszy alarm lotniczy. Podczas alarmów mieszkańcy osiedla chronili się w schronach, znajdujących się we wszystkich oddanych do użytku blokach.

W rejonie osiedla i sąsiednich gmin operowała licząca ok. 1600 żołnierzy Grupa „Stalowa Wola" dowodzona przez podpułkownika Stanisława Trzebunię, szefa bezpieczeństwa Zakładów Południowych. Broniła m.in. przepraw na Sanie i Tanwi. Z jej szeregów wywodził się pierwszy partyzant na Zasaniu, Franciszek Kosak z Majdanu Golczańskiego, działający w zbrojnej konspiracji już od jesieni 1939 r.

Zakłady i elektrownia stanęły

8 września, po kolejnym nalocie, dyrekcja Zakładów Południowych ogłosiła zbiórkę załogi w rejonie obecnej szkoły muzycznej. Kompletnie nierealny plan ewakuacji Zakładów i odtworzenia ich w rejonie Łuck – Równe oczywiście pozostał na papierze.

Tymczasem mieszkańcy opuszczali osiedle, kierując się za San, na wschód. Tego dnia, wieczorem, Stalowa Wola w znacznej części opustoszała, stanęły Zakłady, a nazajutrz, 9 września, przestała pracować Elektrownia Ozet. Dochodziło też do rabunków pozostawionych domów i mieszkań, ale wojsko szybko uporało się z grabieżcami. Późnym popołudniem, 13 września, Stalową Wolę i Pławo opuściły ostatnie oddziały Wojska Polskiego.

Tak długo na was czekaliśmy...

Niemcy wkroczyli do Stalowej Woli w czwartek, 14 września po południu, od strony Rozwadowa. Dzień był ciepły, u zbiegu obecnych ulic Popiełuszki i Skoczyńskiego żołnierzy VII Korpusu Armijnego... witała przyjaźnie grupa cywilów.

– Jesteście, tak długo na was czekaliśmy – powiedział po niemiecku jeden z mężczyzn.

W tej grupie byli m.in. zatrudnieni w Zakładach Południowych. Mimo sprawdzania przy przyjęciu do pracy i „prześwietleń" ze strony polskiego kontrwywiadu wojskowego, Niemcom udało się bowiem umieścić w załodze swoich ludzi.

Wcześniej nie atakowali też Zakładów licznymi i ciężkimi nalotami, bo zakładali, że wkrótce je przejmą i uruchomią na potrzeby wojenne III Rzeszy, co faktycznie nastąpiło. ■

eprasa.pl bc921f055e

Losy przybytków X muzy

W roli głównej kina

„Stal", „Wrzos", „Ballada", „Energetyk" „Polonia", „Helios" – to nazwy wszystkich stalowowolskich kin. Ale w centrum miasta dziś działa tylko jedna niewielka sala kinowa. Panoramiczne seanse powrócą, gdy ponownie ruszy „Ballada". Pierwsze kino w Stalowej Woli, w marcu 1939 r. zaczął stawiać Władysław Kubikowski. Nie zdążył go jednak uruchomić przed wybuchem wojny.

Popularna estrada miasta

Po jej zakończeniu, lokal mogący pomieścić ok. 300 osób (obecny market Stokrotka przy ul. Narutowicza) przejęły Zakłady Południowe, a potem miasto.

Oprócz projekcji filmów odbywały się tu różne występy artystyczne miejscowych i przyjezdnych zespołów, śpiewaków i chórów, organizowano rozmaite akademie i zebrania. Scena kinoteatru „Stal", bo tak nazywano ten obiekt, stała się bardzo popularną, tłumnie obleganą przez publiczność estradą Stalowej Woli, przez którą przewinęły się setki miejscowych artystów-amatorów.

Fot. Stanisław Chudy

Pod koniec 2027 r. „Ballada" ma nie tylko odzyskać dawną legendę, ale też świecić zupełnie nowym blaskiem

Konkurencja na ekranie

„Stal" zakończyła żywot w 1962 r. W mieście działały już wtedy dwa duże kina. Od 1957 r. „Wrzos" (w Zakładowym Domu Kultury, z salą na ok. 700 miejsc) i uruchomiona rok później „Ballada" (z większym dwa razy panoramicznym ekranem i ok. dwa razy mniejszą liczbą foteli). Przez lata kina te konkurowały ze sobą, ale to „Ballada", ponieważ jej sala była tylko kinem, miała łatwiejszy dostęp do filmowych hitów.

W latach 60. przez krótki czas działo też kino „Energetyk" na Ozecie, w klubie o tej samej nazwie.

„Polonia" przyłączona do Stalowej Woli

W grudniu 1973 r. wraz z przyłączeniem Rozwadowa, Stalowej Woli przybyło tamtejsze kino „Polonia", otwarte jeszcze przed wojną, w czerwcu 1938 r., z salą na 350 miejsc.

W historii niewielkiego Rozwadowa było to wtedy już trzecie kino. Dwa wcześniejsze to „Strzelec" (prawdopodobnie było kontynuacją kina w budynku tzw. Górki, należącym wówczas do Alfreda Skoczka) i kino „Sokół" mieszczące się w budynku Towarzystwa Gimnastycznego o tej samej nazwie. Po wojnie działalność wznowiła już tylko „Polonia". Kino to zamknięto na początku lat 90. ubiegłego wieku (był tu później popularny klub „Planeta").

Ballada o reaktywacji kina

Kino „Ballada" zakończyło swoją działalność 31 października 2018 r., po ponad 60 latach funkcjonowania. Od grudnia 2015 r. obiekt ten jest ponownie własnością miasta, które odkupiło salę kinową i lokal użytkowy od spółki Apollo Film.

Miasto początkowo nie planowało, by kino wróciło w to miejsce. Tymczasem jesienią 2021 r. zamknięto „duże" kino „Wrzos" (ruszył wtedy generalny remont MDK). A po jego

eprasa.pl bc921f055e

zakończeniu, w MDK nie ma już seansów filmowych w sali widowiskowej, działa tylko kino „Wrzos – mała sala", z 90-miejscową widownią. Zdecydowano więc, że panoramiczne kino „Ballada" jednak powróci.

Projekt ten oszacowano na 23 mln zł, a już pozyskana na ten cel dotacja z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego to 15,2 mln zł. Pozwoli na generalny remont wnętrza budynku: powstanie nowa sala kinowa na 259 miejsc, sala teatralna na 79 miejsc, studio nagrań, sale artystyczne, kawiarnia i taras.

Prezydent Lucjusz Nadbereżny zadeklarował, że do końca 2027 roku miasto będzie chciało zakończyć kompleksową modernizację „Ballady" i przywrócić jej dawne funkcje.

Stalowowolskim kinomanom, poza niewielkim kinem w MDK, pozostają więc na razie wyprawy do działającego od grudnia 2017 r. w galerii VIVO! kina sieci „Helios" (są tu 4 sale projekcyjne i 650 miejsc). ■

Kolorowe rury

Fot. Stanisław Chudy

Na osiedlu Centralnym w Stalowej Woli stoją dwie dziwne konstrukcje. Chyba każdy przechodzący zadawał sobie pytanie, co to jest i do czego służy?

Historia tych oryginalnych instalacji artystycznych sięga końca lat siedemdziesiątych XX w. Pierwotnie planowane były pod „Galerię zasłużonych", która miała stanąć w Sandomierzu (miały tam być umieszczone zdjęcia ludzi zasłużonych, godnych uhonorowania). Instalacje zamawiał wydział kultury Urzędu Wojewódzkiego w Tarnobrzegu. Zaangażowana w to była także ówczesna dyrektor sandomierskiego Biura Wystaw Artystycznych, Maria Jacek.

Jednak, zanim sprawa doczekała się finału, kolorowe instalacje zobaczyła u autora, Stanisława Magdziaka w Agatówce, Bogusława Herdzik ze Spółdzielczego Domu Kultury w Stalowej Woli, i zaproponowała, by stanęły właśnie w naszym mieście, urozmaicając osiedlowy krajobraz. I dwie takie instalacje stoją do dziś na osiedlu Centralnym. Są regularnie malowane, według kolorystycznych wskazań autora.

Dodajmy, iż konstrukcje te nie miały nic wspólnego z Festiwalem Młodzi Muzycy Młodemu Miastu (1975–1980), na który Stanisław Magdziak i Andrzej Zwolak zaprojektowali inne. Natomiast oprócz dwóch, zachowanych do dzisiaj instalacji (przy ul. Okulickiego i ul. KEN), była jeszcze trzecia, której lokalizację przewidziano pod Hutą.

Czy ktoś pamięta, co się z nią stało?

KALENDARIUM ważniejszych dat w historii Stalowej Woli

1967

- erygowanie drugiej parafii w mieście – Matki Bożej Różańcowej na Ozecie, z proboszczem Edwardem Frankowskim

1968

- zakończenie rozbudowy stadionu ZKS Stal, z trybunami na 12 tys. miejsc
- w zaadaptowanym budynku osiedlowej kotłowni przy ul. Wolności powstał „Koksik" – pierwszy kabaret w mieście

1969

- w dolinie Sanu, na dawnych polach Pława, wytyczono pierwsze w mieście ogródki działkowe (obecny ROD Hutnik I)

1970

- Stalowa Wola przekroczyła 30 tys. mieszkańców
- otwarcie nowej poczty przy ul. 1 Maja (obecna Popiełuszki)

1971

- początek zabudowy osiedla Centralnego
- wrzesień – przekazanie do użytku szkoły podstawowej nr 7

1972

- 6 lipca – w Chicago podpisano najważniejszą w historii Huty Stalowa Wola umowę licencyjną, z International Harvester Company (na produkcję spycharek i ładowarek)
- 1 października – utworzenie Kombinatu Przemysłowego Huta Stalowa Wola
- początek wywłaszczeń na Pławie i rozpoczęcie budowy nowych osiedli mieszkaniowych

1973

- 17 maja – otwarcie dworca PKS przy ul. Lenina (obecna Okulickiego)
- piłkarze Stali Stalowa Wola uzyskali awans do II ligi
- 2 grudnia – kardynał Karol Wojtyła poświęcił nowy kościół w Stalowej Woli, obecną konkatedrę
- 9 grudnia – do powiatu Stalowa Wola włączono powiat niżański, a z powiatu tarnobrzeskiego przyłączono miasto Rozwadów

Opracowanie materiałów jubileuszowych Stanisław CHUDY

eprasa.pl bc921f055e

Był człowiekiem skromnym. Nie obnosił się ze swym bohaterstwem, nie wyciągał ręki po odznaczenia, nie ustawiał się do kamery, nie pozował do zdjęć...

Westerplatte – reduta Kochana

Fot. Archiwum „Szczęśćtay"

Kapral Bronisław Kochan, zdjęcie z 1938 r.

Stanisław CHUDY

Jest wieczór, 31 sierpnia 1939 r. 23-letni kapral Bronisław Kochan z Charzewic, wioski obok Rozwadowa i budującej się wówczas Stalowej Woli, kończy służbę w wartowni nr 2 na Westerplatte. Śpi w mundurze z bronią u łóżka. Wczesnym rankiem, 1 września, salwy z pancernika Schleswig-Holstein i dzwonek alarmu szybko stawiają go na nogi.

– Harmonogram przewidywał, że w takiej sytuacji miałem być w wartowni nr 3. I tak się stało. Byłem tam od początku do końca, całe siedem dni, a już pierwszego dnia ranił mnie pocisk, który wpadł do tej wartowni – tak „swój" początek II wojny światowej wspominał w grudniu 1989 r. w wywiadzie dla „Nowin Rzeszowskich".

Bronisław Kochan urodził się w Charzewicach 8 lipca 1916 r., w rodzinie Walentego i Franciszki z Czeladków. W 1936 r. ukończył 3-letnią Podoficerską Szkołę Piechoty dla Małoletnich w Nisku, otrzymując stopień starszego strzelca i przydział służbowy do 3. Pułku Piechoty Legionów w Jarosławiu. Tu dalej szkolił się przez pół roku, awansował na kaprala i służył nadterminowo jako instruktor drużyny.

Pierwszy raz zobaczył morze...

– 12 marca 1939 roku, wraz z innymi, zostałem wezwany do dowódcy pułku i tam dowiedziałem się, że wyjeżdżam na placówkę Westerplatte – zapisał w swoich powojennych wspomnieniach Bronisław Kochan.

Polska Wojskowa Składnica Tranzytowa na półwyspie Westerplatte

Fot. Domena publiczna

Rok 1939. Brama polskiej placówki na Westerplatte

powstała w 1926 r. Jej załogę wymieniano co pół roku. Komendantem Składnicy od grudnia 1938 roku był major Henryk Sucharski, a dowódcą załogi wartowniczej – kapitan Franciszek Dąbrowski. 1 września 1939 r. załoga placówki liczyła 205 żołnierzy. Kapral Kochan przybył tu 3 kwietnia 1939 r.

– Dla mnie była to satysfakcja. Trafiłem, można powiedzieć, na zagraniczną placówkę, bo przecież Gdańsk nie należał wtedy do Polski. Poza tym morze... to imponowało, trochę wyższy żołd – to też się liczyło. Nie wiedzieliśmy, co nas spotka. Wtedy pierwszy raz zobaczyłem morze. Na Westerplatte przypadło mi pełnić funkcję rozprowadzającego, zastępcy dowódcy wart w plutonie wartowniczym – opowiadał w 1987 r.

Rany, nalot, kapitulacja, niewola

W czasie obrony Westerplatte kapral Bronisław Kochan był w załodze wartowni nr 3, obsługując ciężki karabin maszynowy. Z tych siedmiu dni szczególnie zapamiętał trzy wydarzenia.

Pierwsze to eksplozja pocisku, który 1 września wpadł przez otwór strzelniczy do wartowni.

– Tuż obok mnie stał na posterunku obserwacyjnym starszy strzelec Konstanty Jezierski. Pocisk urwał mu głowę, a mnie przysypał gruz – wspominał. Przeżył szok, krwawił z głowy, ale trzeba było walczyć dalej.

Drugie wydarzenie to bombardowanie. Późnym popołudniem, 2 września, kilkadziesiąt samolotów z czarnymi krzyżami na skrzydłach nurkowało nad Westerplatte, zrzucając setki bomb.

W końcu kapitulacja. Nie było już nadziei na pomoc, brakowało amunicji i medykamentów dla rannych.

eprasa.pl bc921f055e

– Wyszliśmy nad kanał portowy. Wokół Niemcy. Mówiliśmy do siebie, że to już nasz koniec. Major Sucharski zdał raport, oddał broń. Dowódca niemiecki zwrócił mu szablę oficerską, a potem zwracając się do swoich żołnierzy dał nas za przykład, określając Polaków jako zdobytych, ale nie pokonanych. Taki był koniec naszego wojowania – tak siódmy dzień września 1939 r. zapamiętał Bronisław Kochan.

Jako jeniec wojenny, wraz z wieloma innymi żołnierzami z Westerplatte, trafił do Stalagu I A Stablack (Stabławki-Kamińsk) w okolicach Królewca. Potem było gospodarstwo rolne w Schenewitze, gdzie doczekał końca wojny.

„Sanacyjny wychowanek" na celowniku

W 1945 r. wrócił do rodzinnych Charzewic. Dwa lata później ożenił się, a pracę dzięki znajomym znalazł w węźle kolejowym w Rozwadowie. Wiedział, że jest pod obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa, a gdy w 1950 r. zaczął pracować w parowozowni to „zaczęło się na dobre".

– Wezwania na UB, nachodzenie w domu. Żona wyliczyła średnią: co drugi dzień albo ja szedłem na wezwanie, albo oni już czekali na mnie przed furtką, gdy wracałem z pracy do domu – opowiadał w grudniu 1989 r., we wspomnianym wywiadzie dla „Nowin Rzeszowskich".

Dano mu spokój po 1956 r., ale nie do końca. Gdy starał się w banku rolnym o pożyczkę na budowę domu, to bank pożyczkę przyznał, lecz zaraz ją cofnął, bo dostał odgórny nakaz, że „sanacyjnemu wychowankowi" się nie należy. Dom jednak zbudował, choć utrzymać rodzinę z trójką dzieci nie było lekko (pomagał kawałek pola obok domu przy ul. Brandwickiej). Na emeryturę przeszedł w 1980 r.

Fot. Archiwum rodzinne

Prawdopodobnie koniec lat 80. Bronisław Kochan (z prawej) przed Pomnikiem Obrońców Wybrzeża na Westerplatte

Wielkie wzruszenie po pół wieku

Po wojnie, z kolegami z Westerplatte zobaczył się po raz pierwszy w 1957 r. w Kielcach. Potem spotykali się co pięć lat w Gdańsku.

Musiało jednak minąć ponad pół wieku, by 8 grudnia 1989 r., już po ustrojowym przełomie, razem z 46 innymi żyjącymi wtedy obrońcami Westerplatte, kapral Bronisław Kochan mógł odebrać w Warszawie przyznane im 3 września 1939 r. przez marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego Srebrne Krzyże Orderu Virtuti Militari.

Otrzymał też wtedy awans na podporucznika Wojska Polskiego. Jak podkreślał, był to dla niego najbardziej wzruszający moment tego półwiecza.

I to czyni go wielkim

W maju 1990 r. państwo Kochanowie pojechali do Kanady, w odwiedziny do syna. Bronisław ciężko tam zachorował. Zmarł 6 lipca 1990 r., dwa dni przed 74. urodzinami. 21 marca 1992 r. urnę z prochami ppor. Kochana złożono do grobu na cmentarzu parafialnym w Rozwadowie.

– Był człowiekiem skromnym. Nie obnosił się ze swym bohaterstwem, nie wyciągał ręki po odznaczenia, nie ustawiał się do kamery, nie pozował do zdjęć, i to czyni go wielkim – tak w październiku 1992 r., we wspomnieniu zatytułowanym „Lew z Westerplatte" pisał o Bronisławie Kochanie „Kurier Jarosławski".

Znaki pamięci

O jego grobie pamiętają m.in. uczniowie szkoły podstawowej nr 3 w Stalowej Woli, noszącej od 2 września 1974 r. imię Bohaterów Westerplatte – gościem szkoły był wtedy jeden z jego obrońców, major (w 1939 r. chorąży) Jan Gryczman, który odsłonił pamiątkową tablicę.

25 października 1994 r. na grobie umieszczono „Znak Pamięci – Westerplatte 1 IX – 7 IX 1939 r.". To metalowy, niewielki odlew wzorowany na krzyżach-pomnikach z grobów poległych na Westerplatte. Od 2002 r. ppor. Kochan ma również w Stalowej Woli swoją ulicę (łączy Polną z Brandwicką), a od wiosny 2016 r. jego imię nosi 54. Stalowowolska Drużyna Harcerska ZHP. ■

eprasa.pl bc921f055e

Jak ujarzmiono lotny żywioł

Wojna z piaskami

Dionizy GARBACZ
regionalista

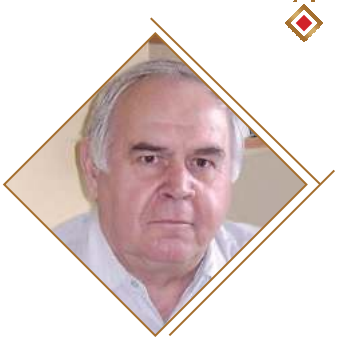

W najsłynniejszej bodaj pieśni o naszym mieście, są słowa o „lotnych piaskach złoto-płowych", charakterystycznych dla dawnej Stalowej Woli, kiedy to na jej terenie znajdowały się piaszczyste wydmy. Sąsiadowały np. ze stacją kolejową, piach osuwał się tu ze zbocza „góry" i zasypywał tory. W wietrzne dni unoszący się piasek atakował mieszkańców, wdzierał się do mieszkań, i wtedy nie miał nic wspólnego z nastrojem romantycznych westchnień.

– Miasto było szare, w podmuchach wiatru zasypywane piaskiem – to początek IV tomu monografii Stalowej Woli, opisujący ją w roku 1954. Dwa lata później w mieście powołano administrację leśną. Instytut Leśnictwa z Warszawy skierował wtedy do pracy w Stalowej Woli swojego pracownika, inżyniera Jerzego Wiśniewskiego. Nowo przybyły fachowiec zajął się Zakładem Zieleni Miejskiej i lasami komunalnymi. A co ważne, postawił sobie za zadanie ujarzmienie lotnych piasków, które ciągle były zmorą mieszkańców.

fot. Archiwum Szatańcy

I połowa lat 60. Wielki skwer z samolotem ustawionym przed budynkiem przy ul. Staszica 12. Dziś jest w tym miejscu pomnik Eugeniusza Kwiatkowskiego. W rogu z lewej strony zdjęcie Jerzego Wiśniewskiego

eprasa.pl bc921f055e

Drzewa i trawniki

Do miasta zaczęto więc zwozić gliniastą glebę, torf, próchnicę. Na tym nowym podłożu zasiewano trawę i sadzono drzewa. W pobliżu ulic Hutniczej i Wasilewskiej (dziś Ofiar Katynia) zaczęto urządzać ogród jordanowski. Zasadzono tam drzewa liściaste, podobnie jak wśród sosen na wzniesieniu obok Liceum Ogólnokształcącego i dalej w kierunku Ozetu. Drzewa liściaste posadzono także w urządzanym parku, między torami kolejowymi, ulicą 1 Maja (dziś ks. Jerzego Popiełuszki), Waryńskiego (dziś ks. Józefa Skoczyńskiego) i Mickiewicza.

„Socjalistyczne Tempo", gazeta Huty Stalowa Wola, w 1961 r. pisało tak: „Dzięki zrozumieniu mieszkańców, a szczególnie młodzieży, zazieleniono ulice i skwerki (...). Obecnie nadszedł czas sadzenia drzew. Wielka akcja, jaka niebawem rozpocznie się, nie może ominąć żadnego mieszkańca Stalowej Woli, żadnej szkoły, drużyny harcerskiej, grupy działania ZMS".

Gdy urządzano trawniki, to w miejscach wydeptywanych dzikich przejść pojawiły się tabliczki „Przejście dla osłów", bo wówczas jeszcze nie szanowano miejskiej zieleni, jak później. Piaski powoli ujarzmiano. Najważniejsze zmagania z lotnym żywiołem zakończyły się w Stalowej Woli w połowie lat 60. zeszłego wieku.

Zabrakło pieniędzy na park

Z kolei na przełomie lat 1970/71 zrodziła się inicjatywa urządzenia dużego, 16-hektarowego parku. W czerwcu 1971 roku powołano blisko trzydziestoosobowy komitet organizacyjny. Dokumentację na park wykonał Jerzy Wiśniewski. W pierwszym etapie, na jednym hektarze między ogrodzeniem szpitala miejskiego a stadionem „Energetyka" zamierzano urządzić park z krzewami, alejkami, drzewami. Już wykonano pierwsze prace, i to w ramach czynu partyjnego, modnego w latach 70., ale na tym poprzestano, a teren ten przyłączono potem do ogrodu szpitalnego.

Parku nie zdołano urządzić, bo po prostu brakło pieniędzy. Swoją drogą, pomysł na park, położony wtedy prawie na peryferiach, nie przypadł radnym do gustu. Ostatecznie, w centralnej części miasta Wiśniewski założył dwa parki: jeden w rejonie obecnych ulic ks. Skoczyńskiego, Mickiewicza i ks. Popiełuszki, oraz drugi, w rejonie ulic Ofiar Katynia i Hutniczej.

◆◆◆

Dziś mało kto pamięta, że to Jerzy Wiśniewski (rocznik 1928), rodowity warszawiak, harcerz, powstaniec warszawski, zbudował podwaliny tych dwóch stalowowolskich parków, a przede wszystkim wygrał walkę o zieloną Stalową Wolę, wojnę z piaskami. ■

Księgarnia Regionalna

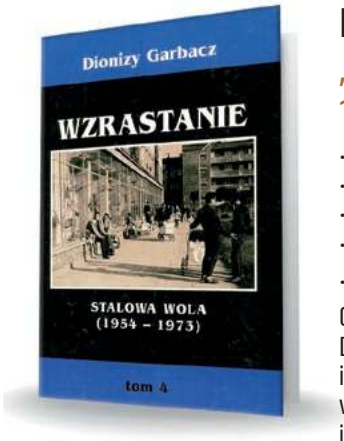

Dionizy Garbacz
„Wzrastanie – Stalowa Wola 1954–1973"
· IV tom monografii
· unikatowe zdjęcia
· oprawa twarda, lakierowana
· 245 str., 155x222 mm
· cena: 20 zł

Czwarty tom dziejów Stalowej Woli. Dowiemy się z niego o kryzysie w Hucie i odchodzeniu od produkcji zbrojeniowej, o miejskich rządach, handlu, kościele i wielkim boomie na maszyny budowlane.

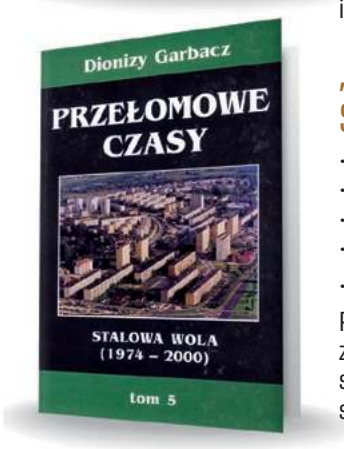

„Przełomowe Czasy Stalowa Wola (1974–2000)"
· V tom monografii
· książka bogato ilustrowana
· oprawa twarda, lakierowana
· 348 str., 157x225 mm
· cena: 20 zł

Piąty tom dziejów Stalowej Woli. Dowiemy się z niego: kto rządził w mieście, o stalowowolskich zakładach, komunalnych problemach, szkole i służbie zdrowia.

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie
www.sztafeta.pl
Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00 lub osobiście w siedzibie Wydawnictwa Sztafeta – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010.

eprasa.pl bc921f055e

Metamorfozy na wielkim wybiegu

3 sierpnia 2025 roku, Rynek Starego Miasta w Sandomierzu. Scena zalana światłem reflektorów, setki par oczu wpatrzonych w wybieg. W blasku fleszy pojawia się pięć kobiet, które jeszcze osiem miesięcy temu nie wierzyły, że kiedykolwiek staną przed tak wielką publicznością. Ich historie to żywy dowód na to, że piękno nie zna wieku, a odwaga może zmienić wszystko.

Elżbieta
MIERZWA-LABA
freelancer

Wszystko zaczęło się od jednego pytania

Dlaczego kobietom brakuje pewności siebie, nawet jeśli są kompetentne, piękne, zdolne i wartościowe?– to pytanie nie dawało spokoju Marzenie Kościółek, prezes Wydawnictwa Sztafeta. Widziała je wszędzie: kobiety pełne energii i potencjału, które z czasem schowały swoją pewność siebie pod codziennością. Unikały luster, sięgały po pierwsze lepsze ubrania, rezygnowały z marzeń o tym, by znów poczuć się piękne.

W grudniu 2024 roku do redakcji przyszła Grażyna Piagnani ze Stalowej Woli – 57-letnia kobieta, babcia zakochana we Włoszech, zawsze otoczona rodziną i przyjaciółmi. Na zgłoszeniu napisała proste zdanie: „Chcę znów poczuć się kobietą." Te słowa stały się iskrą, która rozpaliła cały projekt.

Marzena Kościółek wiedziała, że nie może tego zignorować. Zadzwoniła do sióstr Justyny i Eweliny Kovalowe – projektantek znanych z tego, że ubierają kobiety prawdziwe, nie manekiny do wystaw. „Mam pomysł" – powiedziała. „Ale będzie odważny."

Pięć miesięcy, pięć kobiet, pięć przełomów

Tak narodziły się Metamorfozy. Przez kolejne miesiące pięć kobiet przechodziło swoją osobistą przemianę pod okiem zespołu specjalistów.

Grażyna otworzyła marsz – miłośniczka włoskiej kultury i kuchni, kobieta pełna pasji, która pierwsza odważyła się zrobić krok ku zmianie. W styczniu dołączyła do niej Władysława Krystyna z Bąkowa – 69-latka, której energia i radość życia zawstydziłaby niejedną dwudziestolatkę.

Luty należał do Natalii Ziółkowskiej – młodej kobiety przygotowującej się do ślubu. Dla niej udział w projekcie był próbą przed najważniejszym dniem życia. W maju swoją przygodę rozpoczęła Amanda Siudy – urzędniczka zajmująca się promocją miasta Niska. Lipiec przyniósł metamorfozę Agnieszki Madej z Pilchowa – mamy piątki dzieci i właścicielki Gospodarstwa Edukacyjno-Agroturystycznego, na co dzień żyjącej w harmonii z naturą.

Każda z nich miała swoje obawy i wątpliwości. Każda też niosła w sobie cichą nadzieję, że w tym procesie odnajdzie coś, co zostało kiedyś ukryte pod grubą warstwą rutyny i kompleksów.

Zespół, który tworzy małe cuda

Za przemianami stał zespół ludzi oddanych swojemu rzemiosłu. Siostry Kovalowe projektowały kreacje dopasowane do charakteru i sylwetki każdej uczestniczki. Agnieszka Buczek i Katarzyna Kuraś czuwały nad wizerunkiem, fryzurą i najdrobniejszymi detalami stylizacji. Krystian Marut

Zespół ekspertów realizujących METAMORFOZY:

KOVALOWE

KATARZYNA KURYŚ

studio DUET
SALON FRYZJERSKI AGNIESZKA BUCZEK

Fotograf Krystian Marut

eprasa.pl bc921f055e

z Marut Studio dokumentował każdy etap – od pierwszych, niepewnych kroków, po triumfalny finał w blasku sandomierskich reflektorów.

Sponsorzy zadbali o dodatkowe wsparcie: relaksujące masaże, kolacje w wybranych restauracjach, zajęcia jogi. Ale najważniejsza była praca niewidoczna gołym okiem – nad poczuciem własnej wartości i wiarą w to, że każda kobieta ma niezbywalne prawo czuć się piękna.

Pierwszy krok na wybiegu

„Jeszcze kilka miesięcy temu nie uwierzyłabym, że wyjdę na wybieg przed setkami osób. Dziś patrzę w lustro z uśmiechem i dumą" – mówiła jedna z uczestniczek przed finałowym pokazem.

3 sierpnia 2025 roku, podczas 6. Nadwiślańskiego Fashion Week, Rynek Starego Miasta w Sandomierzu zamienił się w epicentrum polskiej mody. Wśród 25 projektantów z całego kraju wystąpiły właśnie one – pięć niezwykłych kobiet, które wygrały ze swoimi lękami i kompleksami.

Grażyna pokazała, że Włochy nosi w sercu, a scena to jej naturalne środowisko. Władysława Krystyna udowodniła światu, że na realizację marzeń nigdy nie jest za późno. Natalia przeszła swoją generalną próbę przed ślubem, zachwycając wszystkich subtelną elegancją. Amanda olśniła publiczność w zwiewnej, plisowanej kreacji, emanując temperamentem i niezłomną energią. Agnieszka – w intensywnie fuksjowej sukni – wyglądała jak gwiazda dawnych seriali, dowodząc przekonująco, że naturalna uroda dojrzewa jak najszlachetniejsze wino.

Moment, który wszystko zmienił

„To nie był pokaz mody, to był pokaz ludzkiej odwagi" – usłyszano po zejściu uczestniczek ze sceny. Publiczność nagrodziła je owacją na stojąco. W wielu oczach widać było łzy wzruszenia.

Pięć kobiet wyszło na wybieg nie tylko w kreacjach sióstr Kovalowe, lecz przede wszystkim w swoich własnych, autentycznych historiach. Pokazały zgromadzonej publiczności, że prawdziwe piękno nie sprowadza się

eprasa.pl bc921f055e

do ubrań – ono zaczyna się w sercu, w odwadze, w bezwarunkowej akceptacji samej siebie.

Ten wieczór na sandomierskim Rynku udowodnił, że moda może być językiem, którym opowiadamy światu o naszych marzeniach, nadziejach i przełomowych momentach w życiu.

Siła, która zostaje na zawsze

„Kiedy tworzyliśmy Metamorfozy, zależało nam na pokazaniu, że prawdziwa zmiana nie zaczyna się od fryzury czy makijażu, ale od serca" – mówi Marzena Kościółek, pomysłodawczyni projektu. „Chcieliśmy dać uczestniczkom przestrzeń do odkrycia tego, co w nich najcenniejsze. Efekt przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania."

I rzeczywiście – dla każdej z uczestniczek tamten sierpniowy wieczór był początkiem zupełnie nowej drogi. Grażyna zapisała się na kurs tańca towarzyskiego. Krystyna z podwójną energią planuje kolejne podróże. Natalia wzięła ślub z nowo odkrytą pewnością siebie. Amanda wykorzystuje odkrytą w sobie siłę również w codziennej pracy zawodowej. Agnieszka, mimo natłoku obowiązków w gospodarstwie, odnalazła wreszcie czas na to, by pomyśleć o swoich potrzebach.

To doświadczenie zostaje z nimi na zawsze – nie jak sukienka, którą można odłożyć do szafy po wielkiej uroczystości, ale jak głęboka świadomość tego, że naprawdę można zmienić swoje życie. Wystarczy odwaga i jeden jedyny krok.

Metamorfozy trwają dalej

Projekt, który narodził się z jednego prostego zdania, stał się dziś inspiracją dla setek innych kobiet. Każda z nas – niezależnie od wieku, rozmiaru czy życiowej sytuacji – może przeżyć swoją osobistą metamorfozę.

Metamorfozy okazały się czymś znacznie więcej niż pokazem mody. To przedsięwzięcie, które odmieniło życie pięciu odważnych kobiet, i dało początek czemuś o wiele większemu – niepodważalnemu przekonaniu, że na piękno, odwagę i spełnianie marzeń nigdy, przenigdy nie jest za późno.

Historia pięciu kobiet, które uwierzyły, że można zacząć od nowa. W każdym wieku. W każdej sytuacji. Zawsze. ■

eprasa.pl bc921f055e

SZTAFETA
SZTAFETA
SZTAFETA

Stroje ludowe nad dolnym Sanem w wystawach i projektach Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli

Elżbieta SKROMAK

Stroje ludowe nad dolnym Sanem to temat wciąż słabo znany szerszej publiczności. W 2000 r. na wystawie pn. Strój ludowy Lasowiaków i Rzeszowiaków z końca XIX i początku XX w., zorganizowanej przez Muzeum Regionalne w Stalowej Woli, zaprezentowano po raz pierwszy kolekcję takich ubiorów. Zgromadził je i udostępnił wówczas ks. prof. Wilhelm Gaj-Piotrowski, wybitny badacz Dolnego Nadsania.

PROMOCJA

Stała ekspozycja Stacja Rozwadów. Między Lwowem a Krakowem – fragment ze strojami ludowymi

Pokazane wtedy eksponaty, z woli kolekcjonera trafiły do zbiorów etnograficznych stalowowolskiego muzeum. Dzięki takiej decyzji unikatowy zbiór ubiorów z okolic Rozwadowa z końca XIX i początku XX w. mógł zostać zaprezentowany w kolejnej ważnej inicjatywie wystawienniczej. Tym razem była to pierwsza stała wystawa o tematyce regionalnej, pn. „Z dziejów regionu nadsańskiego", utworzona w nowej siedzibie Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli w 2002 r.

W części poświęconej strojom regionu lasowiackiego, zwiedzający mogli zapoznać się z ich różnorodnością. Zostały zaprezentowane zabytkowe ubiory z lasowiackich kostiumologicznych mikroregionów, tj. mokrzyszowsko-grębowskiego, kolbuszowsko-raniżowskiego oraz dolnosańskiego. W oparciu o tę ekspozycję przygotowano szeroką ofertę edukacyjną dotyczącą strojów Lasowiaków, w której muzealnicy podkreślali wyjątkowość terenów Dolnego Nadsania. Do 2015 r. ekspozycja była miejscem edukacji regionalnej, wykorzystywanym na potrzeby lekcji i warsztatów etnograficznych. Muzealnicy w tym okresie pozyskiwali do kolekcji kolejne unikatowe elementy dawnego stroju odświętnego. W 2016 r. Muzeum zorganizowało kolejną ekspozycję stałą dla publiczności pn. „Stacja Rozwadów. Między Lwowem a Krakowem", funkcjonującą do dzisiaj. Zaprezentowane tutaj najstarsze kobiece ubiory pochodzą z Charzewic i Pilchowa, datowane są na koniec XIX i pocz. XX w.

W 2024 r. Muzeum zorganizowało wystawę czasową pt. „Ksiądz prof. Wilhelm Gaj-Piotrowski (1924–2017). Badacz, regionalista, donator". W stulecie urodzin, poświęconą pracy i dorobkowi uczonego. W części dotyczącej etnografii Dolnego Nadsania, obok pochodzących z kolekcji profesora zabytkowych chustek, gorsetu, krajki i bluzeczki, znalazł się obraz, na którym został namalowany strój ludowy z Turbi. Praca autorstwa Anny Marek (1881–1949), przedstawiająca pejzaż wsi nadsańskiej w latach 30. XX w., w wyjątkowy sposób oddaje piękno dawnych ubiorów z tych terenów.

Stalowowolskie Muzeum kontynuuje badania ks. Wilhelma Gaja-Piotrowskiego w zakresie stroju ludowego. W 2025 r. realizuje projekt pt. „Dolne Nadsanie. Problematyka stroju regionalnego", na które otrzymało dotację ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu Kultura ludowa i tradycyjna. W jego zakresie odbyły się już edukacyjne zajęcia dla młodzieży oraz przygotowywane jest seminarium naukowe poświęcone temu ważnemu zagadnieniu. Wydarzenie odbędzie się 11 września 2025 r. w głównej siedzibie Muzeum przy ulicy Sandomierskiej 1. Podczas seminarium z udziałem muzealników, badaczek stroju ludowego, zostanie zaprezentowany stan badań na temat stroju ludowego Dolnego Nadsania w oparciu o zachowane zabytki, materiały archiwalne i biblioteczne oraz muzealne badania terenowe. ■

eprasa.pl bc921f055e

Czytamy Kochanowskiego w stalowowolskiej bibliotece

W sobotę, 6 września, o godzinie 11.00 kolejna edycja Narodowego Czytania. Tym razem lekturą będą poezje Jana Kochanowskiego. Miejska Biblioteka Publiczna im. Melchiora Wańkowicza w Stalowej Woli zaprasza, a na uczestników, oprócz słów Mistrza z Czarnolasu, czekają liczne atrakcje.

Będzie degustacja naparu z lipy, tematyczne warsztaty zakładek do książek, okolicznościowe breloczki czy wystawa dotycząca twórczości poety. Każdy, kto przyniesie egzemplarz dzieł Kochanowskiego, będzie mógł liczyć na pamiątkowy stempel w lekturze.

Poezja Jana Kochanowskiego porusza różnorodne tematy – od poważnych i doniosłych po lżejsze i żartobliwe. Opisuje życie dworskie i ziemiańskie, pojawiają się w niej wątki patriotyczne, refleksje moralne, nawiązania antyczne i biblijne. W wierszach odnajdziemy humanistyczną religijność, zachwyt życiem, ale też głęboką zadumę nad przemijaniem i ludzkim losem. Artysta przyczynił się do rozwoju polskiego języka literackiego, a jego niezrównane dzieła do dziś pozostają żywe i nadal inspirują.

– Serdecznie zapraszamy wszystkich do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Stalowej Woli na wyjątkowe wydarzenie, jakim jest coroczna edycja Narodowego Czytania. Wspólna lektura poezji Jana Kochanowskiego to głęboka zaduma nad światem, która łączy się z humorem, a idee humanizmu z dojrzałą refleksją obywatelską i troską o Ojczyznę – zachęca do uczestnictwa Beata Życzyńska, dyrektor stalowowolskiej biblioteki.

Prezydent RP Andrzej Duda wraz z Małżonką Agatą Kornhauser–Dudą skierowali specjalny list, zachęcając

PROMOCJA

do udziału w Narodowym Czytaniu poezji Jana Kochanowskiego:

– Nasz wybitny renesansowy twórca zawarł w swoich utworach emocje oraz przeżycia prawdziwie uniwersalne i dzięki temu bliskie nam współczesnym. Napisana przepiękną polszczyzną, pełna mądrych rad poezja Mistrza z Czarnolasu to niezwykła kronika myśli i obyczajów dawnej Rzeczypospolitej, która łączy pokolenia i jest nadal aktualna – podkreśliła w liście Para Prezydencka.

Akcja Narodowego Czytania organizowana jest przez Prezydenta RP od 2012 roku. Została zainicjowana wspólną lekturą „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza. W 2013 roku w całej Polsce odbyło się czytanie dzieł Aleksandra Fredry, a podczas następnych edycji przeczytano kolejno: Trylogię Henryka Sienkiewicza oraz „Lalkę" Bolesława Prusa.

W 2016 roku Andrzej Duda i Agata Kornhauser–Duda rozpoczęli Narodowe Czytanie „Quo vadis" Henryka Sienkiewicza w warszawskim Ogrodzie Saskim. W 2017 roku lekturą Narodowego Czytania było „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

Akcja Narodowe Czytanie 2018 miała wyjątkowy charakter – w związku z jubileuszem 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Para Prezydencka zaprosiła do lektury „Przedwiośnie" Stefana Żeromskiego, a ponadto, przez cały rok, Antologii Niepodległości – specjalnie przygotowanego na tę okazję zbioru powstałych na przestrzeni wieków utworów, zaliczanych do kanonu polskiej literatury patriotycznej. W 2019 roku lekturą Narodowego Czytania były „Nowele polskie" – zbiór 8 utworów autorstwa Elizy Orzeszkowej, Marii Konopnickiej, Bolesława Prusa, Brunona Schulza, Władysława Stanisława Reymonta, Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza i Henryka Rzewuskiego. Nowele zostały wybrane przez Parę Prezydencką z ponad stu propozycji tytułów przesłanych do Kancelarii Prezydenta.

Lekturą Narodowego Czytania 2020 r. była „Balladyna" Juliusza Słowackiego, a rok później w całej Polsce i na świecie przeczytano „Moralność pani Dulskiej" Gabrieli Zapolskiej. W 2022 roku czytano „Ballady i romanse" Adama Mickiewicza, potem „Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej. Przed rokiem czytano „Kordiana" Juliusza Słowackiego. (oprac. MBP) ■

eprasa.pl bc921f055e

Spotkanie autorskie z laureatką Orderu Uśmiechu

16 września o godz. 9:00 biblioteka zaprasza na spotkanie z Anną CZERWIŃSKĄ-RYDEL – cenioną autorką książek dla dzieci i młodzieży. Wydarzenie „Nieprzeciętni – opowieści o wybitnych Polakach" skierowane jest do grup zorganizowanych – uczniów klas III i IV szkół podstawowych. Zapisy pod nr telefonu 15 842-10-63 wew. 39.

PROMOCJA

Spotkanie z pisarką pozwoli dzieciom poznać bliżej sylwetki i osiągnięcia postaci, które na zawsze zapisały się na kartach historii Polski.

Autorka w przystępny i angażujący sposób opowie o życiu i dokonaniach takich bohaterów, jak Fryderyk Chopin, Maria Skłodowska-Curie, czy Irena Sendlerowa, ukazując ich jako inspirujące wzorce do naśladowania.

Anna Czerwińska-Rydel, znana z pasji do muzyki i pedagogiki, zyskała szerokie uznanie dzięki swoim niezwykłym biografiom sławnych postaci historycznych, pisanych z myślą o najmłodszych czytelnikach. Doceniona za swoje zaangażowanie i twórczość, została uhonorowana prestiżowym Orderem Uśmiechu.

Wydarzenie zorganizowano w ramach zadania „Z książką na co dzień. Wszystkie barwy literatury" w programie „Partnerstwo dla książki 2025" i dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Patronat honorowy objął Lucjusz Nadbereżny, Prezydent Miasta Stalowej Woli. (opr. MBP) ■

SEZON ARTYSTYCZNY 2025/2026

REKLAMA

DO ZESPOŁÓW **MIEJSKIEGO DOMU KULTURY**
i **ROZWADOWSKIEGO DOMU KULTURY „SOKÓŁ"**

Stalowa Wola mdk Stalowa Wola
Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli
INFORMACJE – sekretariat: w godz. **8.00–15.00**
tel. **15 842 09 50**

ROZWADOWSKI DOM KULTURY »SOKÓŁ« W STALOWEJ WOLI
Rozwadowski Dom Kultury „SOKÓŁ"
INFORMACJE – sekretariat: w godz. **8.00–14.00**
tel. **15 600 02 85**

ZAPISY ON-LINE: **www.mdkstalowawola.pl**

eprasa.pl bc921f055e

10. urodziny RELACJI 18–21 września / Miejski Dom Kultury w Stalowej Woli

Anna KIEDRZYŃSKA – koordynatorka festiwalu

Jak co roku we wrześniu, Miejski Dom Kultury wypełni się miłośnikami teatru z całej Polski. To już dziesiąta edycja festiwalu RELACJE Międzypokoleniowe Spotkania Teatralne, podczas którego znakomici jurorzy wraz z widzami wybierają najlepszy międzypokoleniowy spektakl amatorski. X RELACJOM patronuje Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałek Województwa Podkarpackiego oraz Towarzystwo Kultury Teatralnej, organizuje je natomiast Miejski Dom Kultury i Miasto Stalowa Wola w partnerstwie z Powiatem Stalowowolskim i Województwem Podkarpackim.

Jako temat przewodni tegorocznych RELACJI wybraliśmy samowystarczalność jako poleganie na wewnętrznych zasobach, aby nadać życiu spójność, sens i spełnienie.

Zaczniemy 18 września wernisażem wystawy Fałszerka, LalKara i Rysownik w Galerii Tło Miejskiego Domu Kultury. Pod tymi alter ego kryją się nazwiska regionalnych artystów: Magdaleny Kary-Sajek, Pauliny Kary i Filipa Żbika.

Prezentowane prace z przymrużeniem oka nawiązują do popularnych dzieł sztuki. Korzystając z uniwersalnych kodów kultury artyści przetwarzają je w nieskończoność, co sprawia, że sztuka jest samowystarczalnym ekosystemem znaczeń. Obrazy zyskują u Fałszerki trzeci wymiar, LalKara buduje lalkowe postaci aktorskie, grające nieme role w mikrospektaklach, a Rysownik kodów QR odsyła nas, przy użyciu technologii, do dziedzictwa. Wszystko zniekształcone w krzywym zwierciadle, więc fałszerstwo fałszerstwem nie jest, lalkę pozbawiono uśmiechu i falbanek, a rysunek to zakodowana informacja, czytelna dzięki smartfonom.

Czwartek – 18 września – oddaliśmy Laureatom IX Relacji. Zobaczymy znów zdobywcę Grand Prix – Teatr Fieter z Ozimka z monodramem Camus „She, Bye". Po raz kolejny uśmiejemy się z niezwykłych perypetii bohaterów utworów Kafki, Shakespeare'a i Chandlera w wykonaniu człowieka orkiestry – Roberta Konowalika, który jest tu aktorem, twórcą lalek, scenografii, scenariusza i sam sobie reżyserem. Niezwykły kryminalno-komiksowy klimat, okraszony dobrą dawką humoru, to idealny koktajl na start świętowania jubileuszu. Po spektaklu spotkamy się z wykonawcą na warsztacie krytyki teatralnej Łukasza Drewniaka.

REKLAMA

PROMOCJA

eprasa.pl bc921f055e

W czwartkowy wieczór czeka nas jeszcze jedna gratka – spektakl taneczny Wir w wykonaniu Studia Tańca Współczesnego Tendi z Chorzowa do muzyki zagranej na żywo przez zespół K-Essence.

W piątek otworzymy konkurs dla teatrów z całej Polski, bo od Białegostoku po Bolesławiec. Spośród 63 nadesłanych z najdalszych zakątków Polski zgłoszeń, wybraliśmy do konkursu 11 spektakli, różnorodnych zarówno w formie, jak i treści.

Jubileuszowym RELACJOM jurorować będą: kulturoznawczyni i pisarka Karolina Sulej, krytyk teatralny Łukasz Drewniak i aktorka teatralna Agnieszka Przepiórska. Jurorzy spotkają się w rozmowie o temacie przewodnim: samowystarczalności. Spektakle oceni też Jury Młodzieżowe, a Nagrodę Publiczności przyznają widzowie. W przerwie między spektaklami będzie można podziergać festiwalowy szal.

Na deser – w niedzielę – dostaniemy pokaz mistrzyni monodramu i interpretacji herstorii, jurorki festiwalowej – Agnieszki Przepiórskiej. Spektakl „Simona K. Wołająca na puszczy" w reżyserii Anny Gryszkówny, z tekstem Piotra Rowickiego, bazuje na książce Anny Kamińskiej „Simona. Opowieść o niezwyczajnym życiu Simony Kossak". Przepiórska mówi w nim: To jest nasz dom. Nasze wspólnie wydeptane ścieżki, po których można chodzić od rana do zmierzchu. I nikt nigdy się nie zgubi. Bo nie można się zgubić w domu.

Zapraszamy na wyjątkowy wrześniowy weekend do naszego domu – pełnego kultury, by wspólnie świętować zbudowane przez dekadę RELACJE.

www.mdkstalowawola.pl,
www.relacjemst.pl
www.facebook.com/RelacjeMST/ ■

eprasa.pl bc921f055e

Komary pokonane – miasto po skutecznej akcji odkomarzania

Miejski Zakład Budynków w Stalowej Woli zakończył zaplanowane na ten sezon letni zabiegi odkomarzania miasta. Prace, których celem była poprawa komfortu życia mieszkańców oraz ograniczenie populacji uciążliwych owadów, zostały przeprowadzone zgodnie z harmonogramem.

Zabiegi rozpoczynały się o godzinie 22.00 i trwały do późnych godzin nocnych. Opryski obejmowały przede wszystkim tereny zielone położone pomiędzy blokami mieszkalnymi, a także place zabaw, skwery oraz obiekty sportowo-rekreacyjne. Szczególną ostrożność zachowano w pobliżu zbiorników wodnych – w tych miejscach opryski były prowadzone ręcznie, co pozwoliło precyzyjnie kontrolować ich intensywność i kierunek.

– Naszym celem było maksymalne ograniczenie populacji komarów i kleszczy w miejscach publicznych, przy jednoczesnym zachowaniu bezpieczeństwa mieszkańców i środowiska naturalnego. Dzięki starannie dobranym środkom oraz wieczornej porze przeprowadzania zabiegów, zminimalizowaliśmy wpływ oprysków na pożyteczne owady, takie jak pszczoły – zaznacza Tomasz Gunia, prezes Miejskiego Zakładu Budynków w Stalowej Woli.

Wieczorna pora zabiegów nie była przypadkowa – właśnie wtedy komary są najbardziej aktywne, a jednocześnie spada aktywność wielu innych gatunków owadów. To pozwala na skuteczne działanie, bez negatywnych skutków ubocznych dla lokalnego ekosystemu.

Zabiegi, które objęły teren całego miasta, były przeprowadzane zgodnie z opracowanym wcześniej harmonogramem, jednak uwzględniając czynniki pogodowe. W przypadku prognozowanych opadów, prace były wstrzymywane i wznawiane w najbliższym możliwym terminie, przy zachowaniu ciągłości i skuteczności całej akcji.

– Współpraca z mieszkańcami była kluczowa. Dziękujemy za wyrozumiałość oraz za sygnały o miejscach, w których owady szczególnie dawały się we znaki. Dzięki temu mogliśmy skutecznie zaplanować działania – dodaje prezes Gunia.

Zakończona właśnie akcja odkomarzania to element szerszych działań mających na celu poprawę jakości życia w mieście. W kolejnych sezonach MZB planuje kontynuację zabiegów profilaktycznych oraz rozwijanie metod biologicznych i naturalnych, wspomagających walkę z insektami.

Mieszkańcy, którzy zauważą nasilone występowanie komarów czy kleszczy w swojej okolicy, wciąż mogą kontaktować się z Miejskim Zakładem Budynków – zgłoszenia będą uwzględniane przy planowaniu ewentualnych dodatkowych zabiegów. (opr. MZB) ■

eprasa.pl bc921f055e

Udane lato lekkoatletów Stali

Lekkoatleci Stali Stalowa Wola stanowią od lat grupę sportowców, która wraca z Mistrzostw Polski z medalami, i w tym roku nie było inaczej. „Złoto" przywiozła sztafeta 4x400 m kobiet, Tola Kiedrzyńska zdobyła medal srebrny w rzucie młotem, a brązowy Milena Basińska w biegu na 200 m. Po raz kolejny najmłodsi lekkoatleci Stali zdominowali Międzynarodową Parafiadę Dzieci i Młodzieży w Warszawie. Przywieźli z niej 39 medali.

Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy

Wspaniałe osiągnięcia stalowowolskiej ekipy to nie tylko talent i potencjał zawodników, efekt ciężkiej, dobrze wykonywanej przez nich pracy na treningach i obozach przygotowawczych, ale też doskonała kadra szkoleniowa, jaką może poszczycić się Katolicki Klub Lekkoatletyczy Stal Stalowa Wola.

Mirosław Barszcz, Paweł Drapała, Jacek Łyp, Monika Kłosowska, Krzysztof Grdeń, Maciej Siwek, Edward Sudoł, Wojciech Zieliński, Krzysztof Momot, Jerzy Jakowski i „generał" wymienionej armii fachowców – Stanisław Anioł, od lat piszą wspaniałą historię lekkiej atletyki w Stalowej Woli.

Milena Basińska, brązowa medalistka mistrzostw Polski U 18 i Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w Skopje w sztafecie szwedzkiej

Cała trójka w najlepszej ósemce

W pierwszy weekend lipca na stadionie AWF w Krakowie odbywały się 42. PZLA Mistrzostwa Polski U23. Na starcie stanęło ponad 400 zawodników – wśród nich cała „dziesiątka", która kilka dni wcześniej w Madrycie wywalczyła dla Polski młodzieżowe drużynowe wicemistrzostwo Europy. Podkarpackie delegowało do Krakowa 18-osobową reprezentację, w której znalazła się trójka lekkoatletów Stali.

Najbliżej podium był Jacek Skrzeszewski. W biegu na 800 m uplasował się na szóstym miejscu – czas 1:51,18, a dzień później wygrał swoją serię w biegu na 1500 m. Przy okazji ustanowił rekord życiowy, czasem 3:52,54, który zapewnił mu czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Ósme miejsce w biegu na 3000 m z przeszkodami zajęła Natalia Cygan (12:18,25), a Jakub Krasowski był ósmy w skoku wzwyż (190 cm).

Kornelia zrewanżowa się Toli

Tydzień po młodzieżowcach do walki o medale przystąpili juniorzy młodsi. W Poznaniu rozgrywano 31. Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, a w jej ramach 57. PZLA Mistrzostwa Polski U18. Stalową Wolę reprezentowało 11 zawodniczek i zawodników. Łącznie, trzydniowe mistrzostwa rozgrywane na poznańskim Golęcinie zgromadziły ponad 900 lekkoatletów. Nie dopisała aura. Było chłodno, deszczowo i wiał mocny wiatr, a mimo to w wielu konkurencjach padły dobre rezultaty. Także z udziałem zawodników Stali.

„Srebro" w rzucie młotem zdobyła Tola Kiedrzyńska. W eliminacjach uzyskała siódmy wynik, który nie wróżył najlepiej przed rozgrywką finałową, ale obawy okazały się płonne. Po trzech pierwszych seriach, podopieczna trenera, jednocześnie prezesa klubu, Pawła Drapały, znajdowała się na czele stawki z odległością 55,49 m. W piątej próbie popra-

eprasa.pl bc921f055e

Mistrzowska sztafeta Stali Stalowa Wola. Od lewej: Kornelia Butryn, Paulina Zawół, Blanka Machaj, Monika Zaręba i trener Mirosław Barszcz

wiła się. Ustanowiła rekord życiowy 57,04 m, ale dalej rzuciła Kornelia Kondycka. Napierw posłała młot na odległość 57,76 m, a w szóstym rzucie poprawiła się o kolejne blisko dwa metry – 59,52 m (rekord życiowy młociarki Osy Zgorzelec). Kondycka została mistrzynią Polski, rewanżujac się naszej Toli Kiedrzyńskiej za ubiegłoroczne mistrzostwach młodzików, w których była druga, a na najwyższy stopień podium stanęła lekkoatletka Stali.

Nie tak szybko jak w Tarnowie

Drugi medal dla Stali w Poznaniu wywalczyła Milena Basińska. Zajęła trzecie miejsce w biegu na 200 m. Zawodniczka trenera Mirosława Barszcza rozpoczęła bieganie na tym dystansie od zwycięstwa w drugiej serii eliminacyjnej, z czasem 24,94. W finale uzyskała lepszy czas – 24,84, ale jeszcze szybciej pobiegły: Aleksandra Przybylska z UKS 20 Poznań – 24,65 oraz Julia Gruchlik z Suchej Beskidzkiej – 24,82.

Milena Basińska startowała również na 100 m. W eliminacjach pobiegła w czasie 12,41 – trzecia w swojej serii – i zakwalifikowała się do finału B, w którym zajęła trzecie miejsce, czasem 12,40. W klasyfikacji ogólnej dało jej to miejsce 12. „Złoto" wywalczyła Maja Gondek z AML Słupsk (11,70)

W finale B biegu na 400 m znalazła się także Julia Czarny. W eliminacjach, w drugiej serii uzyskała czas 57,37, a w finale B okazała się najszybsza, wygrała wynikiem 57,26.

eprasa.pl bc921f055e

Mistrzostwo Polski zdobyła Zofia Tomczyk z Pegaza Opoczno (53,92).

Kiedyś błąd musiał się przytrafić

Bardzo dobrze zaprezentowała się w krajowym czempionacie do lat 18 sztafeta męska 4x100 m w składzie: Kacper Koryga, Mikołaj Kozłowski, Maciej Sudoł, Oskar Szumełda. Stalowcy uzyskali piąty czas 42,97, a niewiele dzieliło ich od „brązu", a nawet „srebra". Jedynie sztafeta Stali Ostrów Wlkp. była w tym biegu poza zasięgiem, ale na mecie jej przewaga nad drugim, trzecim i kolejnymi zespołami nie była aż nadto przytłaczająca. Zwycięzcy zakończyli bieg czasem 42,05, sztafeta KSLZA Kruszwica 42,77, Orkan Środa Wlkp. 42,87, AZS Łódź 42,92.

Bez medalu wóciła również sztafeta dziewcząt 4x400 m w składzie: Natalia Krupa, Julia Czarny, Gabriela Wójtowicz, Milena Basińska, którą przed startem wymieniano w gronie kandydatek do zajęcia czołowych miejsc. Tym jednak razem, w odróżniniu od wszystkich wcześniejszych startów, przytrafił się „stalówkom" błąd, który pozbawił je miejsca na podium i medalu.

Po pierwszych 100 metrach Stal znajdowała się na czele stawki. Marzenia o medalu prysły na pierwszej zmianie. Tak bywa w biegach sztafetowych, kiedy nie zgra się czas i siła przekazywania pałeczki pomiędzy zawodniczkami. No i właśnie tym razem nie wyszło. Stal odpadła z rywalizacji, a po „złoto" pognały zawodniczki AZS AWFiS Gdańsk – 47,08. Wicemistrzostwo zdobył AML Słupsk – 47,71, a medal brązowy Zawisza Bydgoszcz – 48,95.

Biało-czerwona Milena. Srebrna i brązowa

Milena Basińska niepowodzenie w biegu sztafetowym w Ogólnopolskiej

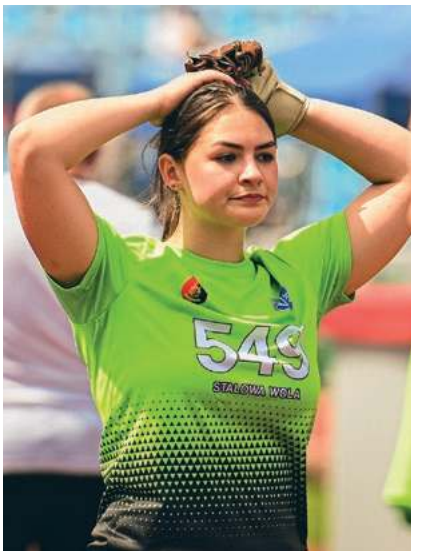

Tola Kiedrzyńska, wicemistrzyni Polski do lat 18 w rzucie młotem

Olimpiadzie Młodzieży w Poznaniu odbiła sobie z nawiązką podczas XVIII Letniego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy w Skopje (EYOF).

Przed wyjazdem na festiwal lekkoatletka Stali zdążyła zadebiutować w reprezentacja Polski do lat 18 w Brnie w międzypaństwowym meczu przeciwko Czechom, Słowacji i Węgrom. Sztafeta szwedzka z biegaczką Stali na drugiej zmianie, uzyskała drugi czas – 2:09,09. Szybciej bigały tylko Czeszki – – 2:08,95.

W tym samym składzie pobiegła nasza sztafeta w European Youth Olympic Festival, który jest rozgrywany co dwa lata w lata nieparzyste, a biorą w nim udział sportowcy w wieku od 14 do 18 lat z 50 krajów zrzeszonych w Europejskim Komitecie Olimpijskim.

W tym roku do stolicy Macedonii Północnej Polska wysłała 122 sportowców (61 dziewcząt i 61 chłopców). Wśród nich biegaczkę Stali, która otrzymała powołanie do sztafety szwedzkiej.

W eliminacjach Polki pobiegły najszybciej. Wygrały trzecią serię, czasem 2:07,39. W finale najszybciej biegały Włoszki, które okazały się najmocniejsze także w biegu finałowym. Wygrały czasem 2:04,57, na miejscu drugim uplasowały się Szwajcarki (2:05,93), a tuż za nimi finiszowały Polski, w czasie 2:06,30 – to drugi najlepszy wynik w historii polskiej lekkiej atletyki w tej konkurencji. Zawodniczka trenera Mirosława Barszcza biegła na drugiej zmianie (200 m), po Mai Gondek (AML Słupsk), a przed Aleksandrą Przybylską (UKS 20 Poznań) i Zofią Tomczyk (UMLKS Pegaz Opoczno).

Kornelia włączyła turbodoładowanie

O tym, że Stalowa Wola sztafetą stała od zawsze i wciąż stoi, można się było przekonać podczas 79. PZLA Mistrzostwa Polski U20 we Włocławku. Team trenera Mirosława Barszcza w składzie: Paulina Zawół, Blanka Machaj, Monika Zaręba, Kornelia Butryn wywalczył „złoto" w biegu rozstawnym 4x400 m. I zrobił to w fantastycznym stylu!

„Stalówki" biegły w pierwszej z dwóch serii. Po dwóch okrążeniach prowadziła wyraźnie sztafeta Wawelu Kraków. Za nią biegł MKS MOS Katowice i Czempion Bełchatów. Stal na półmetku była na czwartej pozycji. Wszystko zmieniło się, kiedy pałeczkę przejęła biegnąca na trzeciej zmianie Monika Zaręba. Wrzuciła szósty bieg i wyprowadziła Stal na trzecią pozycję. Przekazała pałeczkę Kornelii Butryn, a ta na ostatnich 250 metrach odpaliła... turbodoładowanie. Odrobiła spory dystans do prowadzącej dwójki, następnie „pożarła" swoje rywalki i na przedostatnim zakręcie wyszła na prowadzenie, którego nie oddała do mety.

Stal wywalczyła mistrzostwo Polski z czasem 3:51,27. To kolejny

eprasa.pl bc921f055e

medal w tej konkurencji, w jakże bogatym już dorobku stalowowolskiej lekkiej atletyki. Miejsce drugie zajęła sztafeta MKS MOS Katowice – 3:52,19, a trzecie Wawelu Kraków – 3:53,21.

Na pewno Blanka Machaj!

Indywidualnie we Włocławku było dobrze, jedak bez medalu. Lekkoatleci Stali musieli obejść się smakiem i zadowolić się awansem do finałowych rozgrywek i nowymi rekordami życiowymi.

Z całą pewnością najbardziej zadowolona ze swoich startów może być Blanka Machaj, która zdobyła złoty medal w sztafecie, a indywidualnie zajęła piąte miejsce w biegu na 800 m i szóste na 1500 m. W obu konkurencjach ustanawiła „życiówki" (2:09,21 i 4:33,09).

W biegu na 400 m do finału A awansowała Kornelia Butryn – bohaterka „złotego" biegu sztafety 4x400 m. W swojej serii eliminacyjnej uzyskała drugi czas, 56,13. Bieg finałowy rozpoczęła dobrze. Biegła w czołówce, lecz poczuła nagle przeszywający ból w nodze, i nie chcąc ryzykować zdrowiem, stanęła i dokończyła konkurencję pieszo. Ostatecznie więc zajęła ósme miejsce.

W biegu na 400 m startował Jakub Bembenek. W 2. serii eliminacyjnej zajął czwarte miejsce (49,37) i awansował do finału B, w którym był drugi (42,21), a w ogólnej klasyfikacji dziesiąty.

W skoku wzwyż reprezentował Stal Bartłomiej Ziarno. Zaliczył 177 cm i 185 cm, natomiast trzykrotnie spalił na wysokości 191 cm i zajął miejsce ósme. Monika Zaręba uzyskała jedenasty czas na 800 m, bijąc rekord życiowy wynikiem 2:14,05, a w rzucie młotem na 15. miejscu sklasyfikowano Julię Kowalczykowską (37,64). ■

W stalowowolskim sporcie 50 lat temu

JADWIGA SZATKOWSKA zdobyła wicemistrzostwo Polski Juniorek w tenisie stołowym w grze deblowej, wspólnie z Małgorzatą Urbańską z Stomil Poznań oraz mieszanej. Partnerem zawodniczki Stali Stalowa Wola był indywidualny mistrz Polski, Andrzej Jakubowicz z Siarki Tarnobrzeg.

Na zdjęciu czarno-białym Jadwiga Szatkowska z czasów gry w Stali, na kolorowym Jadwiga Jankiewicz, założycielka i trenera tenisowego klubu UKS Gim-Tim 5 Stalowa Wola

ROMAN GOTFRYD zdobył brązowy medal w 46. Mistrzostwach Polski w boksie we Wrocławiu w wadze piórkowej, a w mistrzostwach Europy rozgrywanych w Katowicach odpadł z rywalizacji w ćwierćfinale, przegrywając z Anglikiem, Patem Cowdellem.

MARIAN IDZINIAK otrzymał powołanie do kadry narodowej na mecz Polska – Francja w Bydgoszczy. Kilka dni wcześniej lekkoatleta Stali zdobył I klasę sportową i pobił rekord klubu w biegu na 800 m (1:49,9).

HUBERT SKOWRONEK został trenerem piłkarskiej drugoligowej drużyny Stali Stalowa Wola. Były zawodnik m.in. Górnika Zabrze i Śląska Wrocław zastąpił Macieja Heina, który został jego asystentem.

ZBIGNIEW ŻELICHOWSKI zdobył pierwszą i jedyną bramkę dla „Stalówki" w sezonie 1975/76 w inauguracyjnym zwycięskim wyjazdowym spotkaniu z AKS Niwka. Autorem drugiego trafienia był Henryk Wietecha w meczu z Moto Jelczem Oława (1:1), a trzecią Jerzy Motwicki w Lubinie w spotkaniu z Zagłebiem (1:1).

TERESA GIERLOTKA była najskuteczniejszą koszykarką Stali Stalowa Wola (II liga) w meczach z Bałkanem Botevgrad (I liga). Pierwsze spotkanie zakończyło się wygraną Bułgarek 60:58, w drugim górą były „Stalówki" – 75:73. Najwięcej punktów: Gierlotka 27, Wilk 25, Ilnicka 23, Ząbkowska 15.

PIKEVILLE COLLEGE BASKETBALL TEAM gościł w Stalowej Woli. 6 sierpnia akademicka koszykarska drużyna z USA zaprezentowała licznej publiczności atrakcyjny trening, a wieczorem rozegrała towarzyski mecz z mistrzem Polski – Resovią.

KRYSTYNA BAZYLEWICZ wygrała IV Okręgowy Turniej Klasyfikacyjny seniorek rozgrywany na torach łuczniczych w Stalowej Woli. Zawodniczka Stali zgromadziła 1090 pkt. Również pierwsze miejsce, ale w kategorii Młodzika, wywalczyli: Wiesława Jaczyńska i Ryszard Grdeń. ■

eprasa.pl bc921f055e

LOTTO 99. Narodowe Mistrzostwa Polski w tenisie

Medale dla mistrzów, brawa dla organizatorów

Po raz pierwszy w historii, krajowy czempionat w tenisie rozgrywany był na Podkarpaciu. Gospodarzem 99. Narodowych Mistrzostw Polski Kobiet i Mężczyzn oraz indywidualnych i drużynowych Mistrzostw Polski w Tenisie na Wózkach była Stalowa Wola.

Tym samym dołączyliśmy do elitarnego grona 19 miast, w których rozgrywana była najważniejsza w roku impreza tenisowa w Polsce. Pamiętajmy jednak, że to nie były pierwsze zawody o zasięgu ogólnopolskim, jakie zorganizowano w Stalowej Woli – mówi Andrzej Pyzara, prezes Miejskiego Klubu Tenisowego Stalowa Wola, który był organizatorem mistrzostw. – Przed laty odbywały się w naszej hali mistrzostwa Polski kadetów, a kilka lat temu na kortach zewnętrznych Mistrzostwa Polski juniorów do lat 18, i obie te im-

Weronika Falkowska z Górnika Bytom wywalczyła dwa tytuły mistrzyni Polski, w grze pojedynczej i deblowej

eprasa.pl bc921f055e

prezy były bardzo udane pod względem organizacyjnym, i odegrały rolę w staraniach o organizację mistrzostw zawodowców. Oczywiście, sami nie bylibyśmy w stanie przeprowadzić tak dużego eventu. Otrzymaliśmy duże wsparcie od Polskiego Związku Tenisowego, który zagwarantował m.in. nagrody finansowe. Pomogli nam także nasi sponsorzy, i wspólnymi siłami stanęliśmy na wysokości zadania.

MKT Stalowa Wola wywiązał się z roli gospodarza mistrzostw znakomicie. Pracownicy klub „zagospodarowani" przy organizacji turnieju zbierali przez cały tydzień podziękowania, brawa i gratulacje od uczestników mistrzostw, osób im towarzyszących, a także od przedstawicieli Polskiego Związku Tenisowego. I żeby wszystko było jasne: w tych ocenach nie było żadnej kurtuazji, żadnej kalkulacji. Po prostu, mistrzostwa były wzorowo zorganizowane i przeprowadzone pod każdym względem. Każdy detal dopięty był na ostatni guzik. Zawodnicy mieli zapewnione świetne warunki do trenowania i grania, a także do relaksu i odpoczynku w specjalnie utworzonej w tym celu strefie z rowerami stacjonarnymi, matami itp. Po meczach tenisiści i tenisistki mogli skorzystać z wanny lodowej, z czym nigdy wcześniej nie spotkali się na żadnych mistrzostwach. Jednym słowem, pachniało przez tydzień w Stalowej Woli Europą. Nawet zmieniające się warunki pogodowe nie były w stanie zmącić spokoju i przebiegu turnieju, a tego przecież obawiano się najbardziej.

Kamil Fabisiak z Płocka to wielokrotny mistrz Polski, uczestnik trzech Igrzysk Paraolimpijskich

Faworyt nie zawiódł. Złoto pojechało do Płocka

Pierwsze najważniejsze rozstrzygnięcia zapadły w rywalizacji osób niepełnostrawnych, tzw. „wózkarzy". W grze pojedynczej triumfował główny kandydat do zdobycia tytułu mistrza Polski, Kamil Fabisiak ze Stowarzyszenia Integracyjnego Klub Tenisa Płock, członek kadry narodowej, uczestnik Igrzysk Paraolimpijskich i Drużynowych Mistrzostw Świata. W finale płocczanin pokonał Tadeusza Kruszelnickiego (Ziębicki Klub Tenisowy) 6:2, 6:1.

Brązowe medale przypadły: Jakubowi Kucińskiemu (DSSN Aktywni Wrocław) oraz Krzysztofowi Kowalewskiemu (Warta Poznań).

W grze podwójnej Kruszelnicki w parze z Pawłem Miętrkiewiczem (Nafta Zielona Góra) wygrali w finale z Jakubem Kucińskim (DSSN Aktywni Wrocław) i Jarosławem Żyłą (IKSON LOB Wrocław) 6:3, 6:2, natomiast brązowe medale wywalczyli: Krzysztof Kowalewski i Szymon Nowicki (obaj IKS Spartakus Koźmin Wielkopolski) oraz Marcin Niepogoda (SIKT Płock) i Piotr Węcławski (KSI Start Szczecin).

Drużynowym Mistrzem Polski w Tenisie na Wózkach na rok 2025 został SIKT Płock. Miejsce drugie zajął DSSN Aktywni Wrocław, a trzecie Warta Poznań.

Reprezentacja Polski rzecz święta

W Lotto 99. Narodowych Mistrzostwach Polski Kobiet i Mężczyzn zabrakło największych gwiazd polskiego tenisa, ale taka sytuacja panu-

eprasa.pl bc921f055e

je od wielu lat. To „normalka". Nikt nie spodziewał się przecież w Stalowej Woli Igi Świątek, Magdy Linette, Magdaleny Fręch, Huberta Hurkacza czy też Kamila Majchrzaka. Oni funkcjonują na co dzień w zupełnie innym tenisowym świecie, to są po prostu poważne projekty biznesowe. Trochę jednak szkoda, że tytuł Mistrza czy Mistrzyni Polski ma dla nich mniejsze znaczenie, ale jak wiadomo, jeśli nie wiadomo o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze.

Ale wiele zawodniczek i zawodników z topowych miejsc w rankingu PZT zawitało do naszego miasta, m.in.: Tomasz Berkieta, Szymon Walków, Karol Filar, Michał Matuszewski, Martyna Kubka, Daria Górska, Weronika Falkowska, Nina Hurkacz, I – jak się okazało – odgrywali czołowe rolę.

Niestety, nie mogła stanąć w szranki sportowej rywalizacji Oliwia Sybicka z MKT Stalowa Wola. W tym czasie 15-krotna medalistka mistrzostw Polski w kategorii Skrzatek, Młodziczek i Kadetek przygotowywała się w Niemczech z kadrą Polski do finałowego turnieju Drużynowych Mistrzostw Europy w Czechach, w których, notabene, dwa tygodnie później, wywalczyła ze swoimi koleżankami z reprezentacji miejsce trzecie.

– Szkoda, że nie zgrały się oba terminy, bo Oliwia jest w tak wybornej formie, że – moim zdaniem – mogła sprawić w mistrzostwach Polski seniorek dużą niespodziankę – mówił na konferencji prasowej przed mistrzostwami, nieco rozgoryczony absencją swojej podopiecznej, trener MKT Stalowa Wola, Włodzimierz Pikulski.

Z przyczyn obiektywnych nie zagrał również rzeszowianin Alan

Karol Filar – mistrz Polski 2025 w grze pojedynczej, Andrzej Pyzara – prezes MKT Stalowa Wola (z prawej) oraz Stanisław Wierzgacz – dyrektor MKT

Ważny, dwukrotny zwycięzca turniejów wielkoszlemowych w grze podwójnej juniorów.

Miała natomiast Stalowa Wola swojego reprezentanta w rywalizacji mężczyzn. W eliminacjach z „dziką kartą" zagrał Dawid Kiełb (KS Efektywni Stalowa Wola). W pierwszej rundzie pokonał Piotra Szyszkę z Otwocka 6:0, 6:0, w drugiej przegrał z Janem Kluczyńskim z Legii Warszawa 4:6, 1:6 i nie zakwalifikował się do turnieju głównego.

Znał te korty jak własną kieszeń

Były też inne akcenty związane z naszym tenisowym klubem i kortami przy Skoczyńskiego. W turnieju głównym wystąpił Miłosz Sroka, wychowanek MKT Stalowa Wola, aktualnie zawodnik Olimpii Poznań. Otrzymał „dziką kartę" i rozpoczął zmagania od razu w turniej głównym. W pierwszym spotkaniu pokonał Kamila Kołodziejczyka z MKT Łódź 7:6, 7:5, w drugim Macieja Matuszczyka z Olszy Kraków 6:2, 6:0, a w trzecim przegrał z Dorianem Juszczakiem ze Szczecina 1:6, 3:6. Ten dotarł później do finału, w którym spotkał się z Karolem Filarem z Rzeszowa – notabene stałym sparingpartnerem Oliwii Sybickiej.

– Czuję się tutaj jak w domu, bo przecież od najmłodszych lat trenowałem w Stalowej Woli. Nie skłamię, że jestem prawie wychowankiem klubu, którego uczył grać w tenisa trener Włodzimierz Pikulski. Grałem przecież w barwach MKT Stalowa Wola w „drużynówce". Znam tutaj wszystkie korty jak własną kieszeń – mówił rozstawiony z numerem 1 reprezentant Advantage Bielsko-Biała. – Widzę mnóstwo znajomych twarzy, i z jednej strony to bardzo miłe, fajne uczucie, a z drugiej czuję lekki dreszczyk emocji i dużą presję.

Na kortach nie było tego widać. Przez cały turniej Karol Filar grał jak natchniony! W najważniejszym meczu, w finale pokonał wymienionego wyżej Doriana Juszczaka 2:6, 6:2, 6:1, a w półfinale wyeliminował Tomasza Berkietę (Mera Warszawa) – zdaniem większości ekspertów murowanego kandydata do zdobycia mistrzostwa – 4:6, 6:3, 6:4. W drugim spotkaniu półfinałowym Juszczak wygrał

eprasa.pl bc921f055e

z Przemysławem Michockim (AZS Poznań) 6:3, 6:4.

W finale debla Kacper Szymkowiak (Sport Klub Wrocław) i Szymon Walków (Redeco Wrocław) okazali się lepsi od Tomasza Berkiety i Mateusza Lange (POZ Bruk Sobota), wygrywając 6:2, 4:6, 13:11.

Na robocie trzeba się znać

W finale gry pojedynczej turniejowa „dwójka" Weronika Falkowska z Górnika Bytom pokonała turniejową „jedynkę", Martynę Kubkę z Mery Warszawa 6:2, 6:3. W półfinale Falkowska wygrała z Darią Kuczer 6:3, 6:0, natomiast Kubka z Marceliną Podlińską z Górnika Bytom 6:3, 6:4.

Niedzielne spotkanie finałowe przebiegało z przerwami, wszystko za sprawą kapryśnej pogody. Rzęsisty deszcz zmusił zawodniczki do zejścia z kortu, a kibiców do szukania schronienia. Na szczęście, po ulewie niebo się rozpogodziło, a na kortach natychmiast rozpoczęli pracę klubowi pracownicy. W zaledwie kilkadziesiąt minut przywrócili nawierzchnię do stanu używalności, co wielu obserwatorom wydawało się niemal niemożliwe.

– Nie wiem, jakim cudem udało się dograć ten mecz po takim oberwaniu chmury. Nie dawałem na to żadnych szans, a tu proszę – rach-ciach i gotowe. Czapki z głów dla organizatorów – mówił z uznaniem jeden z przyjezdnych trenerów. – Kort wyglądał tak, jakby w ogóle nie padało.

Nieco inaczej do sytuacji podszedł dyrektor MKT Stalowa Wola, Stanisław Wierzgacz, który wytłumaczył, że za sprawnym wznowieniem gry nie stał żaden cud, lecz solidna praca i dobre planowanie.

– Żaden cud. Przez całe przygotowania do mistrzostw dbaliśmy o korty z wyjątkową starannością. Każdego dnia o szóstej rano przejeżdżał po nich walec, ograniczyliśmy ich użycie do celów komercyjnych, co nie zawsze spotykało się z aprobatą użytkowników, ale pozwalało zachować nawierzchnię w świetnym stanie. Regularnie prowadziliśmy też zabiegi pielęgnacyjne – wyjaśniał. – Gdy zaczęło padać, przedstawiciele PZT rozważali przeniesienie finału na halę. Poprosiliśmy o chwilę czasu, szybko zebraliśmy ekipę, która usunęła wodę z kortu, dosypaliśmy mączki i mogliśmy wrócić do gry.

W finale gry deblowej, Falkowska wspólnie z Kuczer pokonały Orianę Gniewkowską (Gdańska Akademia Tenisowa) i Sarę Husar (Kubala Ustroń) 7:5, 6:4.

To były naprawdę mistrzowskie... mistrzostwa

Zwycięzcy turnieju w grze pojedynczej otrzymali nagrody w wysokości 28000 zł brutto. Wicemistrzowie połowę tej kwoty. Triumfatorzy rywalizacji deblowej zostali nagrodzeni premią w wysokości 12000 zł brutto na parę, natomiast ich finałowi rywale odebrali połowę niższą kwotę.

– Lepiej niż na Rolland Garros – tak ocenili kibice i zawodnicy ceremonię wręczenia nagród i pucharów. Na kort centralny wyszli sędziowie, młodzież do podawania piłek oraz obsługa kortów. Nastepnie w rytm „We Are The Champions" zespołu Queen wyszli zawodnicy.

Dyrektorem Lotto. 99 Narodowych Mistrzostw Polski był Tomasz Adamowicz – trener-koordynator w MKT Stalowa Wola. Poradził sobie doskonale z organizacją tak prestiżowego wydarzenia. Turniej przebiegł w znakomitej atmosferze, a zawodnicy mogli w pełni skoncentrować się na grze.

– To prawda. Tomek perfekcyjnie ogarnął turniej, ale chciałbym podziękować również całemu zespołowi naszego klubu, który przez kilkanaście godzin dziennie pracował z pełnym poświęceniem – mówi prezes MKT Stalowa Wola, Andrzej Pyzara. – To również ich zasługa, że o Stalowej Woli mówiło się w tym czasie w środowisku tenisowym bardzo dużo i w superlatywach. I jestem przekonany, że długo jeszcze będzie się mówić o tym turnieju. Organizacja wydarzenia wymagała naprawdę ogromnego nakładu pracy i nie tylko w trakcie mistrzostw, ale również na długo przed ich rozpoczęciem. Dlatego serdecznie dziękuję: wspomnianym Tomkowi i Staszkowi, ale również Agnieszce Kolasie, Gosi Wittwer, Edkowi Banasiowi, Tomkowi Sobczykowi, Filipowi Sobczykowi, Markowi Adamczykowi, Kacprowi Bytnarowi, Łukaszowi Kotlikowi, Marcinowi Miękinie, Bartkowi Ciakowi, Tadeuszowi Fietce, Tomkowi Zontkowi, Marcie Thoni, Weronice Konopce i Natalii Czerwińskiej. Wy również powinniście stanąć na podium i odebrać medale. Jeszcze raz wielkie podziękowania kieruję także do naszych sponsorów, i tych stałych, jak również tych, którzy zaangażowali się po raz pierwszy – podsumował mistrzostwa prezes Miejskiego Klubu Tenisowego w Stalowej Woli Andrzej Pyzara. ■

Po więcej aktualnych informacji ze sportu zeskanuj Kod QR

eprasa.pl bc921f055e

O tym rodzina i krewni zmarłego emeryta z reguły nie wiedzą

Pieniądze z subkonta są do wzięcia!

Stanisław CHUDY

Po śmierci współmałżonka można otrzymać środki zgromadzone na jego subkoncie w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, jeśli takowe posiadał, jednak nie następuje to automatycznie. Trzeba złożyć odpowiedni wniosek. Środki te, podobnie jak kwoty zgromadzone w Otwartych Funduszach Emerytalnych (OFE), podlegają dziedziczeniu i mogą być wypłacone osobom wskazanym przez zmarłego lub jego spadkobiercom. Co ważne, roszczenie o te wypłaty nie podlega przedawnieniu.

Fot. Stanisław Chudy

Subkonta mają w ZUS osoby urodzone począwszy od 1 stycznia 1949 r. Trafia na nie część składki przekazywanej do OFE lub całość – w przypadku osób, które nie są członkami żadnego funduszu (po 31 stycznia 2014 r. nie zdecydowały się na zawarcie umowy z OFE).

Gdy osoba posiadająca subkonto w ZUS umrze przed złożeniem wniosku o emeryturę, środki z jej subkonta są wypłacane w całości. Gdy już to świadczenie otrzymywała, to wielkość wypłaty zależy od tego, jak długo tę emeryturę z ZUS pobierała.

Kto może otrzymać te pieniądze

Prawo do otrzymania środków z subkonta w ZUS-ie mają osoby wskazane za życia spadkodawcy albo spadkobiercy na zasadach ogólnych. Uprawnionym może być każda osoba, niekoniecznie pochodząca z kręgu najbliższej rodziny zmarłego albo będąca spadkobiercą. Jeśli ubezpieczony nie wskazał żadnej osoby uprawnionej, to zgromadzone środki są przekazywane zgodnie z zasadami dziedziczenia, tj. spadkobiercom wskazanym w testamencie albo ustalonym według zasad ustawowych.

Jeśli ubezpieczony pozostawał przed śmiercią w małżeństwie, to żyjący małżonek ma prawo do połowy środków znajdujących się na subkoncie spadkodawcy. Środki te są przekazywane żyjącemu małżonkowi w ramach tzw. wypłaty transferowej, a więc na konto w ZUS-ie uprawnionego małżonka.

Uwaga! O środki z subkonta w ZUS po zmarłej osobie można ubiegać się w dowolnym czasie, ponieważ roszczenie o ich wypłatę się nie przedawnia.

Trzeba złożyć wniosek

Uprawniony do przejęcia środków z subkonta w ZUS-ie nie otrzymuje pieniędzy z mocy samego prawa. Pierwszego kroku nie zrobi też ZUS.

Aby było to możliwe, konieczne jest złożenie przez osobę uprawnioną wniosku do ZUS-u na formularzu ZUS USS. Pismo może zostać wypełnione i wysłane zarówno przy pomocy PUE ZUS (Platformę Usług Elektronicznych), jak i w tradycyjnej formie pisemnej – osobiście w oddziale ZUS-u lub poprzez list polecony. Formularz ZUS USS jest darmowy i można go złożyć w dowolnie wybranym momencie, niekoniecznie zaraz po śmierci spadkodawcy, który miał subkonto w ZUS-ie.

eprasa.pl bc921f055e

Co ZUS z nim zrobi

Jeśli ZUS stwierdzi jakiekolwiek braki w złożonym wniosku, wezwie wnioskodawcę do ich uzupełnienia. W ramach odpowiedniego postępowania Zakład będzie sprawdzał, czy zmarły spełniał kryterium wieku i ewentualnego uczestnictwa w OFE. Jeśli uzna, że środki zgromadzone na subkoncie będzie można przekazać wnioskodawcy, poinformuje go o tym na piśmie. Podobnie będzie w przypadku wydania decyzji odmownej, od której wnioskodawcy będzie służyło odwołanie w zakreślonym terminie.

ZUS ma aż 3 miesiące na wydanie odpowiedniej decyzji i przekazanie środków z subkonta uprawnionym osobom. W przypadku żyjącego współmałżonka spadkodawcy, wypłata transferowa połowy środków następuje automatycznie przez ZUS na konto małżonka.

Co to jest wypłata gwarantowana

Oprócz pieniędzy z subkonta, istnieje też wypłata gwarantowana z ZUS. To jednorazowe świadczenie, które przysługuje osobom uposażonym po śmierci emeryta, jeśli emerytura była pobierana przez niego krócej niż 3 lata.

Jeżeli emeryt nie wskaże żadnej osoby uposażonej, to oznacza, że osobą uposażoną jest jego współmałżonek, pod warunkiem że w chwili śmierci emeryta pozostawał z nim we wspólności majątkowej. W pozostałych przypadkach wypłata gwarantowana wchodzi w skład spadku.

Wypłata gwarantowana jest niezależna od pieniędzy, które uposażony może otrzymać z subkonta w ZUS osoby zmarłej. ■

Czas, który buduje więź ojca z dzieckiem

Gdy na świecie pojawia się dziecko, wszystko staje na głowie – noc zamienia się w dzień, a kalendarz podporządkowany jest drzemkom i karmieniom. Choć przez lata to głównie mamy korzystały z urlopów, dziś także ojcowie mają swoje chwile „na wyłączność" z maluchem. Jedne wynikają z podziału macierzyńskiego, drugie są całkiem niezależne. Brzmi podobnie, ale to dwa zupełnie różne światy: „tacierzyński" i „ojcowski".

Tacierzyński – kawałek macierzyńskiego dla taty

Choć „urlop tacierzyński" nie występuje w Kodeksie pracy jako oddzielne uprawnienie, jest dobrze rozumiany jako przekazanie przez matkę części urlopu macierzyńskiego ojcu. Prawo przewiduje, że matka musi wykorzystać co najmniej 14 tygodni po porodzie, zanim przekaże pozostały czas ojcu.
Maksymalna długość tacierzyńskiego zależy od liczby dzieci: przy jednym dziecku – do 6 tygodni, a przy bliźniętach lub większej liczbie – odpowiednio 17, 19, 21 albo aż 23 tygodnie.
Prawo jasno określa, że ten urlop nie może być dzielony – tata korzysta z niego od razu po rezygnacji matki. Jest przy tym chroniony – pracodawca nie może odmówić (nawet grozi to roszczeniem o odszkodowanie), a za tacierzyński należy się 100 proc. zasiłku macierzyńskiego, podobnie jak w przypadku ojcowskiego.
Formalnie, o tacierzyński ubiega się poprzez pisemny wniosek; ojciec musi go złożyć co najmniej 14 dni przed rozpoczęciem, a matka powiadomić pracodawcę najpóźniej 7 dni wcześniej.

Urlop ojcowski – niezależny od urlopu mamy

W przeciwieństwie do tacierzyńskiego, „urlop ojcowski" nie zależy od działań matki. To odrębne uprawnienie, dające ojcom 14 dni kalendarzowych (najczęściej 2 tygodnie), które można wykorzystać jednorazowo lub w maksymalnie dwóch częściach, każda nie krótsza niż tydzień.
Ważne: ojciec może skorzystać z tej formy urlopu do ukończenia przez dziecko 12. miesiąca życia albo do upływu 12 miesięcy od dnia uprawomocnienia się postanowienia orzekającego przysposobienie dziecka, i nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 14. roku życia. Płatność – pełne wynagrodzenie, na podstawie zasiłku macierzyńskiego (100 proc.).
Wniosek trzeba dostarczyć do pracodawcy przynajmniej 7 dni przed planowanym rozpoczęciem, a pracodawca ma obowiązek go przyjąć – nie może odmówić.

Dlaczego warto wiedzieć, co, kiedy i jak?

Świadomość praw ojców to nie tylko wygoda, ale i realna umiejętność zaplanowania rodzinnych obowiązków. Tacierzyński pozwala na naturalne przejęcie opieki, gdy matka wraca do pracy, bez stresu o formalności czy negocjacje z pracodawcą. Natomiast urlop ojcowski to świetny moment, by od początku być obecnym przy dziecku, rozwijać więź i wspierać partnerkę – bez presji natychmiastowego wykorzystania po porodzie.
Jeden i drugi urlop nie tylko wzmacnia więzi rodzinne, ale też promuje równy podział obowiązków opiekuńczych. Pracodawcy nie mają prawa odmawiać i są zobowiązani przestrzegać ustawowych terminów oraz płatności. Warto więc tylko pamiętać o poprawnym złożeniu wniosków – reszta powinna płynąć bez przeszkód. ■

eprasa.pl bc921f055e

Nawłoć zwyczajna i kanadyjska – wartości lecznicze, podobieństwa i różnice

Nawłoć zwyczajna (Solidagovirgaurea) oraz nawłoć kanadyjska (Solidagocanadensis) należą do rodziny astrowatych (Asteraceae), i od wieków cenione są w ziołolecznictwie.

Urszula RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

Pierwsza z nich występuje naturalnie w Europie, w tym w Polsce, druga przybyła z Ameryki Północnej i w wielu miejscach uznawana jest za gatunek inwazyjny. Mimo odmiennego pochodzenia, obie rośliny mają bogaty skład fitochemiczny i wykazują podobne właściwości prozdrowotne, choć nie są całkowicie identyczne pod względem działania i zastosowań.

Co zawierają

Obie nawłocie zawierają flawonoidy, które działają antyoksydacyjnie i przeciwzapalnie, saponiny wspomagające pracę nerek i działające moczopędnie, garbniki mające właściwości ściągające i przeciwbakteryjne oraz kwasy fenolowe wpływające przeciwutleniająco i przeciwzapalnie, a także olejki eteryczne o działaniu przeciwbakteryjnym i przeciwgrzybiczym.

Nawłoć dodawano także do bukietów zielnych święconych w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny(15 sierpnia).

fot. Monika Furtak

Na co pomagają

Obie rośliny stosuje się w fitoterapii dróg moczowych: przy zapaleniach pęcherza, kamicy nerkowej, skąpomoczu. Zarówno nawłoć zwyczajna, jak i kanadyjska, łagodzą stany zapalne w obrębie układu moczowego i stawów. Obecność rutyny wspomaga uszczelnianie naczyń krwionośnych i poprawia krążenie. Płukanki i okłady z nawłoci można stosować przy trudno gojących się ranach, owrzodzeniach i stanach zapalnych skóry.

Obie nawłocie najczęściej wykorzystuje się w formie naparu lub odwaru z ziela, nalewek alkoholowych, ekstraktów standaryzowanych w suplementach diety, składników mieszanek ziołowych wspomagających nerki i drogi moczowe.

Nawłoć zwyczajna i kanadyjska to rośliny o zbliżonych wartościach leczniczych, przede wszystkim działaniu moczopędnym, przeciwzapalnym i antybakteryjnym. Różnice dotyczą głównie składu ilościowego substancji czynnych, siły działania oraz tradycji stosowania.

W praktyce, obie mogą być skutecznie stosowane w profilaktyce i leczeniu łagodnych schorzeń dróg moczowych, przyspieszaniu gojenia ran oraz wzmacnianiu naczyń krwionośnych. Warto jednak pamiętać o możliwości wystąpienia reakcji alergicznych i konieczności konsultacji z lekarzem w przypadku przewlekłych chorób lub stosowania leków.

Jest jeszcze miód

Na koniec warto dodać, że nawłoć kanadyjska jest rośliną miododajną. Miód z nawłoci jest jednym z najbardziej wartościowych miodów późnoletnich. Łączy właściwości odżywcze miodu z prozdrowotnym działaniem substancji zawartych w kwiatach nawłoci.

Szczególnie ceniony jest jako wsparcie dla nerek, pęcherza, układu krążenia oraz odporności. To produkt zarówno smaczny, jak i funkcjonalny, który w domowej apteczce może pełnić rolę naturalnego środka wspomagającego zdrowie. ■

Przepis na napar z nawłoci zwyczajnej

1 łyżkę suszonego ziela nawłoci zwyczajnej wsyp do kubka lub szklanki (liście, kwiaty i cienkie łodygi). Zalej wrzątkiem.Przykryj i pozostaw do zaparzenia na około 15 minut.Przecedź przez sitko lub gazę. Pij 2–3 razy dziennie po 1 szklance naparu przy dolegliwościach dróg moczowych, obrzękach czy osłabieniu nerek.
Do użytku zewnętrznego można używać naparu do przemywania ran, robienia okładów lub płukania jamy ustnej i gardła.

eprasa.pl bc921f055e

Ale KINO

HELIOS – KINO KONESERA

Diamenty

(komediodramat, Włochy)

Lata 70., Rzym, pracownia krawiecka prowadzona przez dwie siostry, w której powstają niezwykle piękne i dopracowane kostiumy filmowe. To tu, między śmiechem a łzami, poznajemy namiętności, tęsknoty i lęki głównych bohaterek oraz ich współpracownic, podzielających tę samą pasję do szycia. Włoski klimat, kolory, humor nadają lekkości głębokiej i mocnej opowieści o emocjach.

Sorry, Baby

(dramat, Hiszpania, Francja, USA)

Agnes, młoda wykładowczyni literatury, wrażliwa i dowcipna, próbuje powrócić do równowagi psychicznej po szokującej zdradzie ze strony osoby, której ufała. Wsparcie znajduje w przyjaciółce Lydie oraz w nieśmiałym sąsiedzie Gavinie. „Sorry, Baby" to zaskakująco zabawna opowieść o tym, jak żyć, gdy grunt usuwa ci się spod nóg i jak sobie radzić z pamięcią złych wydarzeń.

Bird

(dramat, Niemcy, Francja, W. Brytania, USA)

12-letnia Bailey mieszka z wytatuowanym od stóp do głów ojcem, Bugiem, i starszym bratem Hunterem w małym mieście na wschodzie Anglii. Mimo ciepłych uczuć i dobrych chęci niedojrzały Bug więcej czasu poświęca nowej partnerce niż swojej wrażliwej córce. Pozostawiona sama sobie, niezrozumiana przez otoczenie nastolatka zaprzyjaźnia się z nieznajomym, tytułowym Birdem. Ich letnia włóczęga w poszukiwaniu śladów przeszłości pozwoli Bailey rozwinąć skrzydła i uwierzyć w siebie.

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę zadzwoń na nr tel. 530-530-598, o godz. **11.00–11.05** w czwartek, **18 września**. Miej przy sobie aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie.

Krzyżówka rodzinna

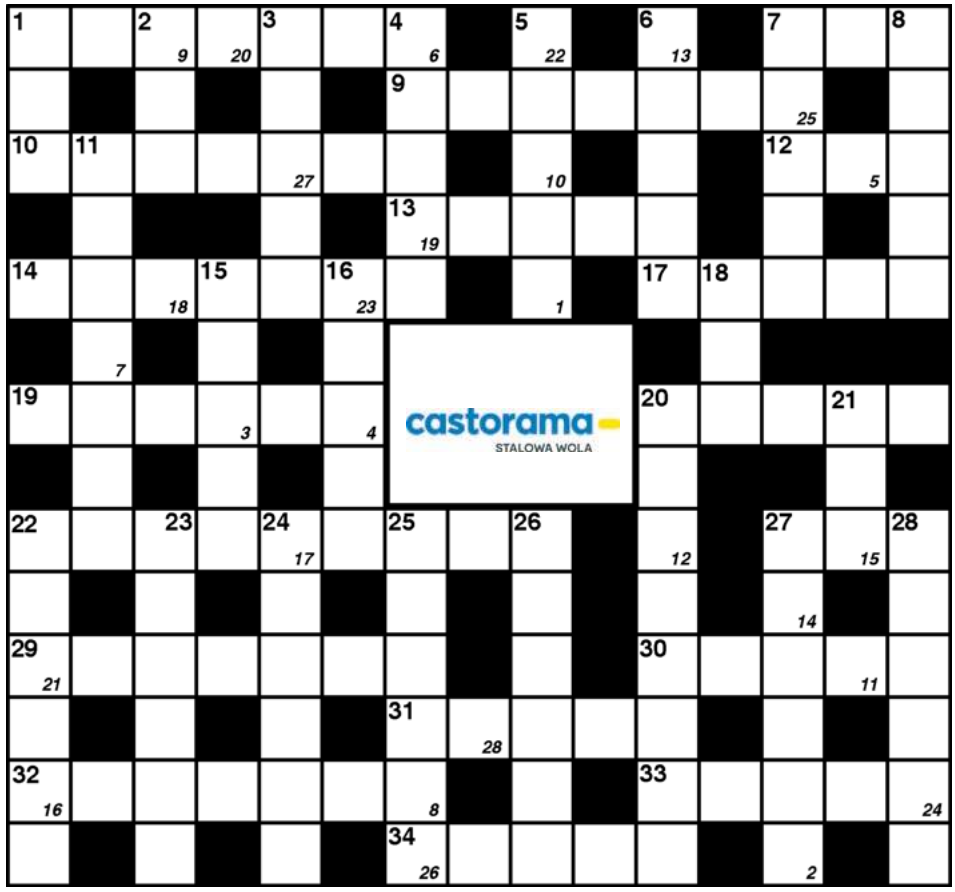

KUPON 5/2025

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą hasło, myśl Stanisława Jerzego Leca, stanowiące rozwiązanie zadania. Odpowiedzi prosimy przesłać w ciągu 14 dni na kartach pocztowych z naklejonym kuponem na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Castorama Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 2B, 37-450 Stalowa Wola.**

Poziomo: 1 – półprodukt do produkcji tkanin, 7 – gdy on się nie nauczy, Jan nie będzie umiał, 9 – i Rzeczycka, i Górnicza, 10 – Chlestakow u Gogola, 12 – najpopularniejsza afrykańska antylopa, 13 – księżniczka Burgunda, 14 – zaczyna się wernisażem, 17 – narciarska ewolucja, 19 – autor „Zniewolonego umysłu", 20 – instrument dęty drewniany zagrzewający do boju, 22 – oczyszczanie substancji, np. w Jedliczu lub Płocku, 27 – teatr, gdzie grywa K. Mastyło, 29 – barwnik, 30 – szwajcarski mistrz rachunku różnicowego i teorii grafów, 31 – na nim tory, 32 – wywar, napar, 33 – ekranowy uwodziciel, 34 – zwinięty karton.

Pionowo: 1 – zielono-białe warzywo, 2 – krwi u Londona, 3 – zagrany znakomicie w serialu przez Wilhelmiego, 4 – słynny lokal w Warszawie czynny od 1931 r., 5 – chmurka, 6 – dziesięcionóg wśród owoców morza, 7 – femme fatale w „Chłopach", 8 – można ją komuś dokręcić, 11 – lana w CPN, 15 – klub z Gorzyc, 16 – z fonią w TV, 18 – król Jarry'ego, 20 – święty, pierwszy męczennik, 21 – starożytna legenda, 22 – stary grat, 23 – psikus jak polski kompozytor piosenek, 24 – nasz duży sąsiad, 25 – angielski to 112 funtów, 26 – strefa ciemnej głębiny, 27 – połączenie jonów lub cząsteczek substancji rozpuszczonej z cząsteczkami rozpuszczalnika, 28 – z młynem u Iwaszkiewicza.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 4 miesięcznika: Humanizm przetrwa rodzaj ludzki. Nagrodę ufundowaną przez **Castorama Stalowa Wola** wygrała **Janina Paterek** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie" do 25 września.

eprasa.pl bc921f055e

Księgarnia Regionalna

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl

Jerzy Kiljanienko-Pieńkowski
Pan Pieńkowski? Da, oni żili zdieś...

- książka historyczna
- bogato ilustrowana
- oprawa twarda, lakierowana
- 537 str.
- 173x255 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2012

cena: 35 zł

Wołyń, Syberia, Nałęczów – losy polskiego ziemiaństwa na podstawie dokumentów rodzinnych rodziny Pieńkowskich.

Maria Elżbieta Szulimowska
„Ballada o ziemi wołyńskiej"

- wiersze
- oprawa miękka, lakierowana
- 78 str., 135x205 mm
- rok wydania 2024

cena: 22 zł

Tomik pozezji poświęcony ludobójstwu, jakiego dokonali Ukraińcy na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej. W środku znajdziemy także zdjęcia z odsłonięcia pomnika Rzeź Wołyńska w Domostawie w gminie Jarocin.

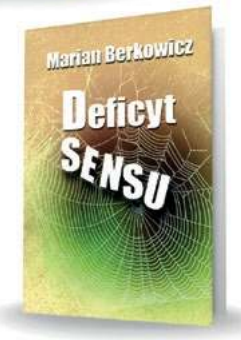

Marian Berkowicz
„Deficyt sensu"

- wiersze
- oprawa miękka, lakierowana
- 68 str.
- 147x210 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2010

cena: 10 zł

Wydawnictwa Sztafeta – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00

eprasa.pl bc921f055e

Zbigniew Janusz
„Niebiesko-biało-czerwoni.
Tysiąc trzysta meczów Unii i jeden
(1952–2002)"

- książka historyczna
- miękka, lakierowana
- 264 str.
- 147x207 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2003

cena: 15 zł

Plebiscyty, mecze, zawody... oto ZKS Unia Nowa Sarzyna!

Bogdan Stangrodzki
„Ułomki z mlecznej drogi"

- wiersze
- oprawa miękka, lakierowana
- 88 str.
- 120x165 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2000

cena: 5 zł

Zapraszmy Was do świata Bogdana Stangrodzkiego, stalowowolskiego poety i lekarza psychiatry. Świat poetycki Stangrodzkiego nie jest samą jasnością. Jest szczególnie uwrażliwiony na cierpienie, samotność człowieka, na jego odsłonięty, bezbronny ból istnienia.

Zbigniew Zieliński
„Głębsze spojrzenie"

- zbiór wierszy i felietonów
- ilustracje Marcina Kowalskiego
- oprawa miękka, lakierowana
- 132 str.
- 161x224 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2024

cena: 30 zł

Opanowaliśmy Ziemię i co z nią robimy? Niemiłosiernie ją eksploatujemy, nie tylko po to, by zaspokoić nasze rzeczywiste potrzeby. Konsumpcjonizm osiągnął niespotykaną skalę. Hedonistyczny materializm stał się religią milionów ludzi. Bezsensowne gromadzenie wszelakich „dóbr materialnych" i szukanie przyjemności bez żadnych zakazów i hamulców moralnych, to codzienność całych społeczeństw.
Książka zawiera wiersze i prozę, których myślą przewodnią jest poszukiwanie prawdziwego sensu i celu ludzkiego bytowania w wymiarze ontologicznym.

Więcej ciekawych książek znajdziesz na www.sztafeta.pl

WtórStal
KASACJA POJAZDÓW
✓ odbiór autolawetą, transport gratis
✓ zaświadczenie do wyrejestrowania
✓ najwyższe ceny, płatność gotówką
SKUP ZŁOMU STALOWEGO
i METALI KOLOROWYCH
oraz UTYLIZACJA ODPADÓW
hurtownia art. papierniczych ◆ hurtownia zniczy ◆ skup makulatury
Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 19 ✆ 516 222 333, 607 562 564
email: kasacja@wtorstal.pl www.wtorstal.pl

Wtór-Steel
PROFESJONALNA STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW
Stalowa Wola, ul. Grabskiego 12 www.sdp-wtorsteel.pl
ZAŚWIADCZENIE O KASACJI
SPRZEDAŻ CZĘŚCI
UTYLIZACJA ODPADÓW
SKUP ZŁOMU I METALI NIEŻELAZNYCH
Zadzwoń 516 281 867, 15 813 59 19 – POMOŻEMY!
PRZYJEDZIEMY po każdy samochód CAŁKOWICIE GRATIS!
NAJLEPSZE CENY NA RYNKU!

eprasa.pl bc921f055e

OŚRODEK DIAGNOSTYKI SŁUCHU
MEDICFON
NOWOCZESNE APARATY SŁUCHOWE
PROFESJONALNE BADANIE SŁUCHU
najniższe ceny
wizyty domowe
protetyka słuchu
15 841 62 57, 503 779 113 | www.medicfon.pl

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

STELLA
Twój lokalny Operator
wybierz nas i wspieraj rozwój w swoim mieście
Internet StellaNET
szerokopasmowy światłowód - stały dostęp bez limitów i nowe prędkości w ofercie
Program TV STELLA
premiera wtorek, piątek godz. 20⁰⁰ reklama na antenie Programu Stella TVK już od 150 zł
Telewizja StellaDTV
szeroki wybór kanałów HD i pakiet Canal+
Telefon StellaTEL
darmowe minuty, przenoszenie numeru
Jeśli chcesz poznać więcej szczegółów, zapraszamy do kontaktu telefonicznego: 15 810 81 00, 502 317 697 lub mailowego pod adresem: bok@stella.net.pl

sztachety metalowe
deski ogrodzeniowe
DUŻY WYBÓR
ZARZECZE k. NISKA
ul. Kościuszki 28, tel. 15 841 10 70
witoldszabat@vp.pl

radio leliwa
Stalowa Wola 93,5 FM

Kancelaria Podatkowo-Prawna
Studio Podatki Sp. z o.o.
STUDIO PODATKI
usługi księgowo-kadrowe
doradztwo podatkowo-prawne
usługi finansowe
ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola, tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

TWOJA REKLAMA która dociera do TYSIĘCY ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej
13
RADIOWĘZEŁ
radiowezel.stw@gmail.com • tel. +48 695 198 028

Dr hab. med. Andrzej Pluta
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia: 3 września (środa), 15 września (poniedziałek)

eprasa.pl bc921f055e

WYKOŃCZENIA od A do Z: płytki, malowanie, karton-gips, szpachlowanie, elektryka, hydraulika, panele, itp.; **500-323-869**

„Złota rączka". Wszelkie naprawy remontowe; 504-233-235

Księgarnia Regionalna

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl

Henryk Lubojański

„Fraszki mimo woli ze Stalowej Woli"

- satyra
- oprawa twarda, lakierowana
- bogato ilustrowana
- 120 str.
- 147x210 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2010

cena: 15 zł

Henryk Lubojański frywolnie o polityce, turystyce a nawet o wierności i miłości.

Wydawnictwa Sztafeta – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00

Sztachety metalowe, ogrodzenia żaluzjowe, tel. 15 841-10-70, 502-874-684

WYNAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

METALOWIEC

WYNAJEM POKOI HOTELOWYCH

Metalowiec jest 11-kondygnacyjnym budynkiem położonym w centrum Stalowej Woli, w pobliżu dworców PKS i PKP. Na terenie obiektu znajduje się: całodobowa recepcja, dostęp do wi-fi, sala spotkań, bankomat, samoobsługowa pralnia dla gości, kuchnie oraz darmowy monitorowany parking.

Naszym Klientom gwarantujemy profesjonalną i miłą obsługę oraz atrakcyjne ceny!

biura i lokale użytkowe

pokoje i apartamenty hotelowe i mieszkalne

klimatyczna restauracja

recepcja: 667 801 703, 15 84 47 396
www.metalowiecstalowawola.pl

W chwilach pożegnania bliskich ważne jest wsparcie i pamięć. Na portalu sztafeta.pl możesz zamieścić kondolencje online – eleganckie, taktowne, przygotowane i dostosowane do Twoich potrzeb.

- szybka i godna forma okazania szacunku
- indywidualnie opracowana treść
- publikacja w widocznym miejscu portalu – dotrze do rodziny, przyjaciół i lokalnej społeczności

Dla rodzin, instytucji, firm, organizacji oraz wszystkich, którzy chcą wyrazić współczucie i pamięć.

Wejdź na sztafeta.pl i dowiedz się więcej.

eprasa.pl bc921f055e

Księgarnia Regionalna

poleca

książkę Wydawnictwa Sztafeta, której autorem jest Stanisław Chudy, opowiadającą o żołnierzach znad Wisły i Sanu walczących pod Monte Cassino.

Stanisław Chudy:
– Główne przesłanie mojej książki, to wydobyć tych żołnierzy z zapomnienia i ocalić dla lokalnej pamięci

- Wydanie II rozszerzone
- bogato ilustrowane
- oprawa miękka, lakierowana
- 260 str.
- 165x235 mm

Książki o regionie dostępne są w redakcji Wydawnictwa Sztafeta – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00 i na stronie **WWW.SZTAFETA.PL**

Stacja Kontroli Pojazdów
przy Miejskiej Stacji Paliw

MZK Stalowa Wola

zaprasza na badania pojazdów i diagnostykę stanu technicznego samochodów

Oferujemy badania techniczne:

- ✓ samochodów osobowych
- ✓ ciężarowych do 3,5 t
- ✓ motocykli
- ✓ ciągników
- ✓ przyczep
- ✓ pojazdów zasilanych LPG

Wykonujemy również:

- ✓ pierwsze badanie pojazdu zarejestrowanego za granicą
- ✓ badania haków holowniczych
- ✓ sprawdzenie geometrii kół
- ✓ diagnostykę komputerową pojazdu

LIFE STAL

Uwaga! Dla użytkowników aplikacji LifeStal mamy coś specjalnego
DARMOWĄ DOLEWKĘ PŁYNU DO SPRYSKIWACZY!

Stacja jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 19.00 , a w soboty od 7.00 do 15.00
✆ 15 844-85-81
Znajdziesz nas przy ul. Komunalnej 3, zjazd z ul. K.E.N.

eprasa.pl bc921f055e

FRASZKI Stanisław J. Chudy

Polskie chody u Trumpa
Obraz pysznych przeciwieństw
Maluje się z tego
Premier całuje klamkę
Prezydent w coś... innego

Grunt to rodzinka, ale...
By dojrzeć ten szczegół
Niepotrzebna lupa:
Lepszy dziadek z Wehrmachtu
Niźli babcia z UPA

AFORYZMY Marian T. Karaś

Emerytowany kolejarz traci pracę,
ale też i pociąg do kobiet

Rozkładowi jazdy na szczęście
nie towarzyszy fetor

Dla starych wróbli
strach nie straszny

Rysunek: Grzegorz Pepaś

HOROSKOP

Baran (21.03–19.04)
Wrzesień przyniesie Ci wiele okazji do sprawdzenia swojej determinacji. Działaj systematycznie zamiast impulsywnie. W relacjach postaw na dialog, nawet jeśli Twoje emocje są silne.

Byk (20.04–20.05)
Zadbaj o stabilność – zarówno emocjonalną, jak i finansową. Pojawią się szanse na wzmocnienie pozycji zawodowej, ale będzie to wymagało konsekwencji i skupienia. W związkach wykażesz się cierpliwością i zrozumieniem.

Bliźnięta (21.05–20.06)
Słowa będą mieć wagę. W relacjach mogą pojawić się napięcia wynikające z nieporozumień . W pracy czeka Cię prezentacja Twoich umiejętności lub ważna rozmowa. Trzymaj się jasno wytyczonego celu.

Rak (21.06–22.07)
Poczujesz potrzebę przedefiniowania relacji z bliskimi – bardziej szczere rozmowy i uczuciowe porządki będą korzystne. W pracy skup się na działaniu w tle, budowaniu zaplecza, a nie na ekspozycji.

Lew (23.07–22.08)
Otrzymasz propozycję, która wymaga szybkiej decyzji – zaufaj rozsądkowi, nie tylko sercu. W związkach – partnerstwo oparte na wzajemnym szacunku nabierze siły.

Panna (23.08–22.09)
Możliwe nowe zobowiązania zawodowe, które przyniosą satysfakcję i wymierne rezultaty. Emocjonalnie: relacje stają się głębsze, ale wymagają również Twojej gotowości na kompromis.

Waga (23.09–22.10)
Zajdziesz się w punkcie, gdzie trzeba będzie ustalić granice – zarówno w pracy, jak i w relacjach. Wrzesień sprzyja decyzjom, które z czasem przyniosą korzyści, ale najpierw wymagają odwagi. Zaplanuj przestrzeń na refleksję.

Skorpion (23.10–21.11)
Zakończysz pewien etap, który już Ci nie służy – zarówno zawodowo, jak i emocjonalnie. To nie musi być dramatyczne – raczej dojrzałe. Intuicja będzie Twoim sprzymierzeńcem. Pozwolisz sobie na ciszę i szczerość wobec siebie.

Strzelec (22.11–21.12)
Wrzesień będzie czasem poszukiwań i zmian. Nowe idee, nauka, może filozoficzne podejście do tego, co trudne. Podjmiesz ważną decyzję dotyczącą kariery lub relacji, opartą nie na emocjach, a na wizji przyszłości.

Koziorożec (22.12–19.01)
Praca wre, ale pamiętaj – nie jesteś robotem. Daj sobie luz i znajdź czas na przyjemności. Wrzesień może Cię zaskoczyć małą przygodą... albo dużym sukcesem. Zwłaszcza, jeśli odłożysz pracę i spojrzysz przez okno.

Wodnik (20.01–18.02)
Skoncentruj się na jakości relacji – zarówno zawodowych, jak i osobistych. Otrzymasz zaproszenie do współpracy lub spotkasz osobę, która zmieni Twoje spojrzenie na pewne sprawy.

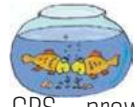

Ryby (19.02–20.03)
Twoja intuicja działa jak GPS – prowadzi Cię tam, gdzie będzie dobrze. Wrzesień sprzyja refleksjom, romantyzmowi i... artystycznym duszom. Nie bój się marzyć, nawet z zamkniętymi oczami i otwartym sercem.

Rysunki: Grzegorz Pepaś

eprasa.pl bc921f055e

LEĆ Z NAMI!

BIURO PODRÓŻY

PRZYJEDŹ: BŁ. KAROLINY 14, 35-119 RZESZÓW
ZADZWOŃ: 690 061 041 , 690 054 074
NAPISZ: RZESZOW-KAROLINAPARK@LECZNAMI.PL

WAKACJE BEZ ROZCZAROWAŃ

eprasa.pl bc921f055e